



**Waldemar Kijek
przeszedł na emeryturę**

strona 2



**Dożynki w Ostrówku,
Sernikach, Michowie
Niemcach i Rudnie**

strona 5,6,19,21,24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

30 sierpnia - 5 września 2022 r. ■ nr 35 (862) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

RAPORT ZE SKŁADÓW Z WĘGLEM:

Astronomiczne ceny, sprzedają stare zapasy, przyszłość jeszcze czarniejsza



Tak wygląda plac jednego z lubartowskich składów z węglem

STR.
4

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

KASACJA POJAZDÓW



500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

TARTAK KRUPA

Brzeźnica Książęca 86A

Tel. 726 717 514, 512 224 083



sprzedaż - więźby dachowej, desek

Szybkie terminy realizacji zamówień.

SuperUbezpieczenia
od dziś w Kocku
do odwołania!



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

Przewrót w starostwie



Ewa Zybala

Odwołany starosta

**Mam swój honor,
swoje wizje.**

**Nie mam sobie nic
do zarzucenia**

STR. 8,22-23

**Nawet klub radnych PiS był za
odwołaniem własnego Zarządu Powiatu.
Kto przejmie władzę w powiecie?**

Tomasz Marzęda,
przewodniczący Rady Powiatu

Pretendent

**Potrzeba jest
świeżej krwi,
zmiany stylu
zarządzania**



Marian Starownik,
radny PSL:

Niech radni PiS wyzwolą się
od tego stołkowo-finan-
sowego układu, który robią od
początku kadencji



Janusz Pożak,
radny KO:

Teraz rozsądni ludzie powinni
siąść do stołu i wybrać praw-
dziwy Zarząd Powiatu z przed-
stawicielami wszystkich grup



N 3038
ISSN 2392-2184



LUB

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel. 780 029 973

Mail:
leszczynkawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

1 września,
godz. 8.00 - 12.00,
Krasienin Pawilon
2 września,
godz. 8.00 - 12.00,
Smugi 10

24
LUBARTÓW

24wspolnota.pl

Waldemar Kijek odchodzi na emeryturę. Pożegnał się z kolegami w Urzędzie Miasta w Lubartowie

Nie było dnia, żeby było z wami źle - powiedział żegnając się ze współpracownikami Waldemar Kijek. Znany urzędnik odszedł na emeryturę, 26 sierpnia pożegnał się z urzędem.

Waldemar Kijek był ostatnio pełnomocnikiem burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych i narkomanii. W Urzędzie Miasta pracował od 1990 r. Jest doświadczonym samorządowcem, był m.in. radnym powiatowym i przewodniczącym Rady Powiatu. W piątek w Urzędzie Miasta pożegnał się ze współpracownikami.

Burmistrz Krzysztof Paśnik, żegnając odchodzącego na emeryturę urzędnika, podziękował mu m.in. za uwagi, których udzielał mu Waldemar Kijek, zwłaszcza na początku kadencji.

- Mogę panu podziękować za te lata pracy dla samorządu, w szczególności dla miasta Lubartów. Chciałbym też podziękować w imieniu samorządu powiatu lubartowskiego, gdzie był pan przez wiele lat radnym. Szczególnie miłe wspominać ten czas, był pan obiektywną osobą - powiedział burmistrz.

Współpracownikom z urzędu podziękował odchodzący na emeryturę Waldemar Kijek.

- Podjąłem decyzję, chociaż pan burmistrz mnie prosił, żebym został. Ale co to da, rok, miesiąc? Praca - dom, praca - dom, w końcu trzeba przejść na emeryturę,



Waldemar Kijek na pożegnanie wręczył kwiaty koleżankom z urzędu

to się należy. Jestem zadowolony, że mogę z uśmiechem na twarzy przejść na tę emeryturę. Nikt mnie nie kopie, nie muszę uciekać, nie muszę oczu chować w piasek, ale mam przyjaciół, kolegów, i za to wam bardzo, bardzo, dziękuję. Pracę zacząłem w 1978 r. w Szkole Podstawowej nr 1 jako nauczyciel techniki. Po dwóch latach zacząłem studia podyplomowe, studia magisterskie, po trzech latach zostałem wicedyrektorem szkoły. W 1990 r. wygrałem wybory do Rady Miasta. Ówczesna władza dostrzegła to, chociaż byłem trochę w opozycji. Ale stwierdzili: młody, może nam się przyda. Chyba się przydałem. Później wygrałem wybory do Rady Powiatu. Od 1990 r. pracuję wspólnie z wami. Jest kilka osób, z który-



Waldemar Kijek dostał od burmistrza Krzysztofa Paśnika podziękowania i prezent - pasek

mi od początku pracowałem. Nie było dnia, żeby było z wami źle. Mielicie uśmiech na twarzy, zawsze mi pomagaliście, co można było, robiliśmy wspólnie. Mogę spokojnie odejść i wam podziękować - powiedział Waldemar Kijek.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224

dyżur całodobowy
508 107 618

ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Ruszyła przebudowa szaletu

Lubartów: Na przebudowę szaletu mieszkańcy Lubartowa czekali od lat. Właśnie rozpoczęły się prace.

Szalet straszy w mieście od wielu lat. W każdym roku w budżecie miasta zapisywano kwoty na przebudowę przybytku, jednak rozpoczęcie prac ciągle się odwlekalo. Powodem były m.in. kwestie własności. Budynek, w którym mieści się szalet, ma kilku właścicieli, miasto jest jednym z nich. Wspólny jest dach.

Problemy pojawiły się też przy



Szalet przy ul. Rynek II ma mieć oddzielne pomieszczenia dla kobiet i mężczyzn, toaletę dla niepełnosprawnych oraz dla matek z małymi dziećmi z przewijakiem. Będzie wyposażony w system pobierania opłat - będzie można płacić monetami, ma być też dostępna płatność elektroniczna.

wyłanianiu wykonawcy. Miasto zamierzało przeznaczyć 443,5 tys. zł. Wykonawcy chcieli więcej. Z tego powodu unieważniono dwa przetargi.

W trzecim wpłynęły dwie oferty. Firma Dawid Włoch Usługi Budowlane z Łucki chciała za 570 tys. zł. VENTAJA sp. z o.o. - 541,2 tys. zł. Wybrano drugą.

Żeby móc rozpocząć przebudowę szaletu przesunięto na ten cel 100 tys. zł ze środków przeznaczonych na przebudowę wiaty targowej.

Marcin Kusyk

W Lubartowie budują pumptrack. Wycięli drzewa



Tak ma wyglądać gotowy pumptrack

Tor ma się składać m.in. z profilowanych zakrętów, muld i pętli do szybkiej jazdy rowem. Powstaje przy ul. Bolesława Mucharskiego. Ma kosztować ok. 700 tys. zł. Wykonuje go firma Btproject Eu. Pumptrack ma być zbudowany tak, żeby z torów mogło korzystać kilka osób jednocześnie. Tor ma mieć nawierzchnię bitumiczną i takie parametry, żeby możliwe było na nim rozpędzanie się bez pedałowania. Ma umożliwiać naukę takich umiejętności, jak skręcanie w obie strony bez konieczności zmiany kierunku jazdy.

Długość pasa jezdni pumptracku to 215 metrów, a minipumptracku 40 metrów bieżących. O inwestycji mówił burmistrz Krzysztof Paśnik na sesji Rady Miasta 17 sierpnia. - Trwa budowa pumptracku, zaczęły się prace ziemne. Zdjęty jest humus. Wierzę, że prace niedługo będą zakończone - powiedział burmistrz. - Mielismy

problemy z uzyskaniem pewnych decyzji. Musieliśmy wyciąć kilkadziesiąt drzew - samosiejek. Tu chcę uspokoić, bo wiem, że wokół tej wycinki było w mieście dużo niepokoju, że wycinamy. Wycięliśmy tyle, ile musieliśmy. Powiem więcej, firma, która wycinała drzewa, nie wszystkie wycięła, które były pierwotnie przeznaczone do wycinki. Tam, gdzie nie kolidowały z tą inwestycją, zostały zostawione - mówił burmistrz Paśnik. - Wycinkę realizowaliśmy jako miasto, wykonała to firma zewnętrzna, natomiast pumptrack jest zlecony jako „zaprojektuj i wybuduj”. Firma miała opracować dokumentację, uzyskać pozwolenie na budowę i przystąpić do prac budowlanych. Jest na etapie po opracowaniu dokumentacji, uzyskaniu pozwolenia na budowę i rozpoczęła prace budowlane - powiedział naczelnik wydziału inwestycji Piotr Turowski.

Marcin Kusyk

Społecznik dziękuje strażakom

Strażacy usuwali połamane konary na kirkucie w Lubartowie po burzy, która przeszła nad powiatem 14 sierpnia. Interwencję zgłaszał społeczny opiekun tego miejsca, Jerzy Tracz.

- Czuję się odpowiedzialny za bezpieczeństwo przechodniów. Po burzy zauważyłem, że złamany konar klonu spadł na chodnik i jezdnię przy ul. Cichej. Próbowałem wraz z wnukiem go usunąć, żeby udrożnić chodnik, którym wiele osób zmierza do szpi-



Złamany konar próbował usunąć Jerzy Tracz, ale zadanie okazało się ponad siły

tala. Przyszła moja znajoma poradziła, żeby zadzwonić po pani Anna Wróblewska, która straż pożarną. Zadzwonili-

śmy, bardzo szybko przyjechał zastęp PSP z długą drabiną, strażacy wezwali jeszcze zastęp OSP Brzeziny. Też bardzo szybko się pojawił. Strażacy usunęli złamany konar, podcięli inne zwisające gałęzie. Po akcji uprzątnęli chodnik. To była bardzo sprawna i profesjonalna interwencja. Chciałem podziękować strażakom, ale oni są bardzo skromni, mówili, że przecież po to są, żeby pomagać ludziom - mówi Jerzy Tracz.

Marcin Kusyk

Oświatowe mianowania w Lubartowie



Nauczycielki, które otrzymały akty nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego to: Paulina Marzec z SP nr 4, Barbara Nowakowska z SP nr 4, Magda Mróz z SP nr 3, Edyta Kosik z Przedszkola Miejskiego nr 2, Grażyna Szymona z Przedszkola Miejskiego nr 4, Sylwia Wojnowska z Przedszkola Miejskiego nr 4, Edyta Styk z SP nr 1, Aigul Kosmagambetova-Wójtowicz z SP nr 1, Małgorzata Kubicka z SP nr 1



Nominacje na stanowiska dyrektorów otrzymali: Danuta Sienkiewicz - Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 im. ks. Jana Twardowskiego, Krzysztof Świąć - Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Pawła II, Małgorzata Szczepańska - Dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 1, Beata Guz - Dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 2

Burmistrz Krzysztof Paśnik i zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka wręczyli mianowania na wyższy stopień nauczyciel-

kom z lubartowskich szkół oraz dyrektorom powołanym na stanowiska. Pożegnano też odchodzącą na emeryturę wieloletnią

dyrektor Przedszkola nr 2 Teresę Kosior.

Marcin Kusyk

GAMA

SPÓŁEM
LUBARTÓW

rok założenia
1916

PROMOCJA Z GAMĄ:
30 sierpnia - 5 września:

1. Kiełbasa podwawelska z szynki Olewnik 17,99 zł/kg
2. Szynka soltysówka JBB 29,99 zł/kg
3. Mleko 2% 1 l Krasnystaw butelka 3,55 zł
4. Makaron Goliard rodzinny 400 g - przy zakupie 3 sztuk 3,33 zł/za sztukę
5. Woda Rodowita gazowana, niegazowana, lekko gazowana 1,69 zł

R E K L A M A

BADANIE WZROKU OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

dentim
uśmiech staje się pięknym

www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram

NOWOŚĆ

protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

Węgiel będzie po 4 tysiące złotych albo nie będzie go wcale

Zainteresowanie dodatkem węglowym jest duże. Ustawiają się kolejki chętnych do złożenia wniosku. Problem w tym, że węgla może zabraknąć lub będzie bardzo drogi.

Od 17 sierpnia można składać wnioski o wypłatę dodatku węglowego. Świadczenie przysługuje osobie w gospodarstwie domowym, w przypadku, gdy głównym źródłem ogrzewania gospodarstwa domowego jest kocioł na paliwo stałe wpisane lub zgłoszone do centralnej ewidencji emisyjności budynków. W większości gmin przyjmowaniem wniosków i wypłatą dodatków zajmują się ośrodki pomocy społecznej. Wnioski można składać do 30 listopada. Wysokość dodatku to 3 tys. zł.

W Lubartowie kolejki

W Lubartowie ludzie przychodzili do Urzędu Miasta już w lipcu i pytali o możliwość, już od początku ustawiały się kolejki chętnych na otrzymanie dodatku węglowego.

- 18 sierpnia złożono 89 wniosków, a 19 sierpnia już 105 - mówi rzecznik Urzędu Miasta, Łukasz Chomicki. Do godziny 12 we wtorek 23 sierpnia (w tym dniu rozmawialiśmy z rzecznikiem) złożono 230 wniosków. - To dużo, to znaczy, że zainteresowanie wnioskami węglowymi jest. MOPS jest wydolny, obsługuje wszystkich chętnych, jeśli zachodzi potrzeba, są obsługiwani w dwóch pokojach - mówi Łukasz Chomicki.

Do 30 czerwca należało złożyć deklaracje do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków dotyczące źródła ogrzewania. Ogółem w Lubartowie złożono 3725 deklaracji na 5130 budynków. Spośród złożonych deklaracji w 1512 przypadkach zgłoszono ogrzewanie opałem stałym.

Wprowadzenie dodatku węglowego spowodowało też to, że właściciele domów zmieniają w deklaracjach - źródła ciepła - z gazowego na paliwo stałe. Wpłynęło 671 korekt deklaracji lub deklaracji złożonych po terminie - mówi Łukasz Chomicki.

W gminach pytali już od tygodni

Duże zainteresowanie wnioskami o dodatek węglowy jest też w gminie Ostrówek.

- Zainteresowanie jest ogromne, nie przekazaliśmy przyjmo-



Pojedyncza kupka na prawie pustym placu na jednym ze składów w Lubartowie

wania wniosków ośrodkowi pomocy społecznej, przyjmujemy je w gminie. Obserwuję kolejki osób zainteresowanych otrzymaniem dodatku. To co najmniej kilkadziesiąt osób dziennie. Przyjmowaniem wniosków zajmuje się w urzędzie pięć osób - mówi wójt Tomasz Piecak. W gminie Ostrówek od 17 sierpnia Urząd zostało złożonych 472 wnioski o wypłatę dodatku węglowego. Do CEEB złożono 1133 deklaracje w tym 596 deklaracji dot. ogrzewania paliwem stałym, mieszkańcy złożyli 26 korekt deklaracji do CEEB. W Ostrowie Lubelskim również wiele osób stara się o dodatek węglowy.

- Zainteresowanie jest duże, od 2 - 3 tygodni ludzie pytali, jak sprawa była jeszcze w sejmie - mówi burmistrz Józef Gruszczyk. - Zainteresowanie jest duże, ludzie składają kilkadziesiąt wniosków dziennie - mówi wójt gminy Niedźwiada Marek Kubik. W tej gminie od 17 do 23 sierpnia wnioski o dodatek węglowy złożyło 682 osoby. Mieszkańcy gminy złożyli 1997 deklaracji, w tym 1701 deklaracji dotyczyło ogrzewania węglem. Nie złożono żadnej korekty deklaracji dotyczących zmiany źródła ogrzewania na ogrzewanie paliwem stałym.

Węgiel będzie po 4 tysiące

Obraz wyłaniający się z rozmów z właścicielami lubartowskich składów węgla jest ponury. Są zgodni, że w najbliższej przyszłości ceny węgla wzrosną do 4, a może nawet 5 tys. zł za tonę, co więcej - węgla może zabraknąć. Już teraz w niektórych składach place, na których kiedyś leżały hałdy węgla, są prawie puste. Nasi rozmówcy wolą nie podawać nazwisk. - Na razie jest słabo, mam węgiel po 2940 zł za tonę. Przed wojną na Ukrainie sprzedawałem po 700 - 800 zł. Dostaw polskiego węgla nie

Zainteresowanie jest, ale wiele osób odstrasza wysoka cena. Mam towar w cenie 2890 - 3290 zł. Przed wojną na Ukrainie było to 700 - 1000 zł

ma, nie będzie. Jeśli jest węgiel, to z Kirgistanu. Mówi się, że ma być sprawdzany węgiel z Australii. Jeśli tak będzie, to cena dojdzie do 4 albo 5 tysięcy. Dodatek węglowy z jednej strony mi się podoba, a drugiej nie. Jeśli ktoś zużywa 1 - 1,5 tony węgla, to ma wtedy węgiel za darmo. To dobrze, bo jeśli ktoś zużywa takie ilości, to znaczy, że nie jest zamożny, nie ma wielkiego domu. Z drugiej strony są osoby, które zużywają 4 - 5 ton węgla w sezonie. Ten dodatek im w niczym nie pomoże - mówi jeden ze sprzedawców. Niepokoi go mała liczba klientów odwiedzających jego skład. - Dzisiaj były 4 osoby, wczoraj 5. To jest wegetacja - mówi.

Pesymistą jest także drugi z naszych rozmówców. - Zainteresowanie ze strony klientów jest, ale wiele osób odstrasza wysoka cena. Mam towar w cenie 2890 - 3290 zł. Przed wojną na Ukrainie było to 700 - 1000 zł. Obecnie sprzedaję stare dostawy, nowych praktycznie nie ma. Jeśli skończą się stare zapasy, nie wiem, co będzie. Jeśli będzie sprowadzany węgiel z Australii, to cena dojdzie do 4 tys. zł. Trzeba go przeładować ze statków na samochody, przesortować, przewieźć, to wszystko spowoduje wzrost ceny - mówi sprzedawca. Dodaje, że węgiel podczas tych operacji pokruszy się, przez co do sprzedaży trafi duża ilość miału. Jak zauważa, przed wojną sprowadzano do Polski 8 mln ton węgla rocznie z Rosji. Pozyskanie takiej ilości węgla z innych źródeł jest bardzo trudne.

Zamkną interes?

Kolejny właściciel składu opału skarży się na brak towaru. Na prawie pustym placu jest nie-

wielka kupa węgla.

- Ludzie przychodzą, ale węgla nie ma. Zlikwidowano pośredników, rząd tak jakby na nich zrzucił winę za wysokie ceny. Nieprawda, jak byli pośrednicy, to był porządek. Diler musiał wziąć węgiel od kopalni na przedpłatę albo poręcznie majątkowe. Zwykle w marcu braliśmy (właściciele punktów z opalem - przyp. red.) 20 wagonów węgla, około 1000 ton. Potem w miarę potrzeb uzupełniało się to transportem samochodowym - mówi. Dzięki dilerom składy opału miały zawsze towar. Teraz muszą starać się na własną rękę o węgiel, a kopalnie nie chcą go sprzedawać. Są możliwości sprzedaży węgla zagranicznego, ale właścicielom składów opału, takich jak w Lubartowie, nie opłaca się to. - Miałem ofertę na węgiel z Indonezji. Ma małą kaloryczność, dużo popiołu. Mogłem kupić po 3320 zł za tonę. Jedna dostawa kosztowałaby mnie 80 tys. zł. Musiałbym sprzedawać po 3520 zł za tonę. W tym węglu jest około 40 proc. miału - mówi właściciel składu. Nie skorzystał z oferty. Krytykuje rząd za zaistniałą sytuację. - Rząd mówi, że węgiel będzie, że się go sprawdzi zza granicy. Przecież to nierealne, porty nie przerobią takiej ilości węgla, jaką przed wojną na Ukrainie sprowadzano z Rosji - mówi. Krytycznie odnosi się do możliwości zakupu węgla przez internet.

- Jak babcia będzie chciała kupić węgiel, to do kogo się podłączy? Nie można się zalogować, rozmawiałem ze znajomym, dwa miesiące wisi na internecie i nie może wejść na stronę - mówi. Sytuację widzi pesymistycznie, myśli o likwidacji swojego składu.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)		
Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Księgowy, Spiczyn/ NAJ-POL-TRADE	1	3500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Milejów		19,7 zł/godz.
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wychowawca, Łęczna/ Bursa Szkolna	1	3424 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatycznych przedmiotów zawodowych, Łęczna/ ZS	1	3424 zł/umowa o pracę
Nauczyciel fizyki, Łęczna/ZS	0,7	2663 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych - architektura krajobrazu, Łęczna/ZS	1	3424 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Łęczna/ZS	1	3424 zł/umowa o pracę
Sprzątaczką, Bogdanka/EKOTRADE	1	3010 zł/umowa o pracę
Kasjer - sprzedawca, Ludwin/ DINO	1	3110 zł/umowa o pracę
Rewident taboru, Jaszczów/ PKP Cargo	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel rewalidacji, Łańcuchów/SP	0,5	1700 zł/umowa o pracę
Kierowca busa - przewóz osób, Kijany/	1	3500 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Spiczyn/ LATO -BUD	1	3010 zł/umowa o pracę
Osoba dozorująca pracę pod ziemią w specjalności elektrycznej, mechanicznej górniczej, Puchaczów/ RG Bogdanka	1	4000 zł/umowa o pracę
Ślusarz do pracy pod ziemią, Puchaczów/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektromonter do pracy pod ziemią, Puchaczów/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik/górnika do pracy pod ziemią, Puchaczów/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektromonter do pracy na powierzchni, Puchaczów/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę

NEKROLOGI

Janina Pełka 87 lat, zm. 13 sierpnia	Zenobia Bordzoł 88 lat, zm. 16 sierpnia
Grażyna Kuchciak 66 lat, zm. 15 sierpnia	Halina Domańska 92 lata, zm. 17 sierpnia
Irena Wiącek 80 lat, zm. 16 sierpnia	Krzysztof Czukiewski 42 lata zm. 15 sierpnia
Teresa Romanek 76 lat, zm. 15 sierpnia	Kazimierz Kwiatek 87 lat, zm. 24 sierpnia
Jarosław Brygoła 57 lat zm. 16 sierpnia	Genowefa Puszka 83 lata, zm. 23 sierpnia
Mieczysław Pożarowski 73 lata, zm. 15 sierpnia	Sławomir Domański 65 lat, zm. 25 sierpnia

MALOWANIE I RENOWACJA DACHÓW

- Mycie dachów pokrytych dachówką oraz blachą za pomocą myjki wysokociśnieniowej
- Mycie kostki brukowej
- Malowanie podbitek dachowych



tel: 886 567 847 • 799 925 360

Wieniec z Kamienowoli pojedzie do Uścimowa



Uczestnicy konkursu wieńców dożynkowych z wójtem Tomaszem Piecakiem

W tym roku dożynki w Ostrówku urządzono w piątek - 26 sierpnia przypada odpust w tamtejszej parafii, więc obie uroczystości połączone. W konkursie wieńców dożynkowych wzięło udział dziewięć kół gospodyń wiejskich. I miejsce zajęło KGW z Kamienowoli i to jego wieniec pojedzie na dożynki powiatowe do Uścimowa. II miejsce przypadło KGW z Cegielni, III miejsce - KGW z Dębicy. Koła Gospodyń Wiejskich uczestniczące w konkursie dostały nie tylko dyplomy uznania, ale też konkretne nagrody - za I miejsce 700 zł, za II miejsce 600 zł, za III miejsce 500 zł i za udział w konkursie 450 zł.

Marcin Kusyk



Korowód dożynkowy przeszedł spod kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej pod szkołę w Ostrówku



Starostwie dożynek przekazują chleb wójtowi Tomaszowi Piecakowi. Starostami w tym roku byli Małgorzata Krupa z Cegielni i Piotr Żuk z Tarkawicy. Małgorzata Krupa wraz z mężem Rafałem prowadzi gospodarstwo o powierzchni 45 ha, zajmuje się uprawą zbóż, hodowlą gęsi i perliczek. Jest sołtysiem Cegielni, w poprzedniej kadencji była radną. Piotr Żuk wraz z żoną Iwoną prowadzi gospodarstwo o powierzchni 60 ha, hodzi trzodę chlewną i bydło opasowe



KGW Cegielnia, Renata Jeleń, Agata Zawadzka, Barbara Banaś
Wieniec przedstawia Najświętszy Sakrament, jest ozdobiony płodami rolnymi, owocami, warzywami. Robiliśmy go przez tydzień, pracowało przy nim pięć osób.



KGW Kamienowola, Ewa Misiarz, Anna Trojak, Agata Sabat
Nasz wieniec powstawał przez miesiąc. Jest z pszenżyta, żyta, owsa, kwiatów. Przedstawia kapliczkę, obrazy są wyklejane od wewnątrz. Robiło go 6 - 7 osób, wcześniej było przygotowane zboże do jego wykonania.



KGW Dębica, Natalia Stelmach, Bartosz Sobijanek, Adam Klej, Patrycja Sobijanek
Wieniec powstawał dwa tygodnie. Przedstawia dzwon głoszący dobrą nowinę.

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY

Lp.	Miejscowość, położenie	Nr geodezyjny działek i powierzchnia	Nr Księgi Wieczystej	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania	Rodzaj zbycia	Cena Nieruchomości
1.	Chlewiska	744/1 o pow. 0,0473 ha 745/1 o pow. 0,0370 ha 746/1 o pow. 0,0357 ha 671/7 o pow. 0,0264 ha	LU1A/00054243/8 LU1A/00051952/0	Nieruchomość składa się z czterech przylegających do siebie działek z których żadna nie nadaje się do zabudowy. Jest niezabudowana. Kształt nieforemny, dobry do zabudowy, w bliskiej odległości od Lubartowa. Teren porośnięty jest trawą oraz w ok. 40% zadrzewiony. W sąsiedztwie tereny leśne, zabudowa jednorodzinna oraz grunt niezabudowany. Dostęp do sieci wodociągowej i telekomunikacyjnej. W działce 671/7 są przewody telekomunikacyjne.	8MN- zabudowa jednorodzinna. Sposób jej zagospodarowania zgodnie z Uchwałą Rady Gminy Lubartów nr XXVII/186/05 z dnia 25.04.2005r.	Sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego	62 300,00 zł. + VAT

Informację o zamieszczonych w wykazie działkach można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Lubartowie pokój 16, tel. 81 854 59 04.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo nabycia na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami pierwszeństwo w nabyciu w/w nieruchomości mogą składać udokumentowane wnioski w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

Niniejszy wykaz wywieszono w siedzibie Urzędu na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej, Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lubartów, w prasie oraz w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości na okres 21 dni od 30.08.2022r. do 20.09.2022r.

W SKRÓCIE

z gminy Lubartów

Droga w Łucie Kolonii

Z Polskiego Ładu z działania na terenach byłych PGR-ów gmina Lubartów otrzymała 3 mln złotych na budowę drogi w Łucie Kolonii. - To jest droga łącząca drogę powiatową w kierunku Sernik z drogą wojewódzką w kierunku Łęcznej, więc myślę, że taka bardzo strategiczna droga, szczególnie, jak coś się dzieje na DK 19. Jest tam zabudowa, droga jest szutrowa, nie bardzo kręta, myślę, że to ważna rzecz dla naszych mieszkańców i chyba nie tylko, bo to chyba nie tylko nasi mieszkańcy będą z tego tzw. skrótu korzystać - mówił wójt Kopyś podczas ostatnich obrad RG Lubartów.

Kanalizacja, wodociągi i ujęcie wody w Skrobowie

Ponad 12,6 mln zł dofinansowania z Polskiego Ładu wpłynęło też na budowę kanalizacji w Skrobowie i Skrobowie Kol. - budowę dwóch wodociągów, oraz modernizację ujęcia wody. Kwota proponowana przez oferenta w przetarg byłaby znacznie wyższa - 15 mln 450 tys. zł. - Żeby można było podpisać umowę to tak czy inaczej, ok. 1,8 mln musimy dołożyć - informował wójt. Radni zdecydowali o dołożeniu brakującej kwoty.

Budowa dróg gminnych z budżetu

Ogłoszono przetarg na trzy zadania: budowa drogi w Chlewiskach, budowa odcinka drogi ok. 100 metrów w Lisowie, oraz budowa odcinka ok.150 metrów chodnika w Łucie, tj. przy przedłużeniu ulicy Hutniczej.

Wieniec z Nowej Wsi będzie reprezentował gminę Serniki na dożynkach powiatowych



KGW Nowa Wieś (Agnieszka Kobylka, Anna Węgrzyn, Joanna Tchurcz, Ewa Kobylka, Aneta Wronowska, Halina Kuchciak, Anna Kobylka, Marta Sagan, Krystyna Małyska) i wójt Paweł Woźniak
Wieniec powstawał przez trzy tygodnie. Wykonywało go osiem osób, czasem więcej, jak wyszło. Jest zrobiony z owsa, żyta, pszenicy, pszenżyta, gryki. Wieniec przedstawia koronę, symbolizuje Matkę Boską, Królową Polski

Na mszy świętej w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Sernikach ks. Zbigniew Karbowniczek poświęcił wieńce dożynkowe. Po mszy korowód przeszedł na boisko sportowe w Sernikach, gdzie rozpoczęła się część oficjalna. Wieńce w tym roku prezentowały: Brzostówka, Czerniejów, Nowa Wieś, Nowa Wola, Serniki, Wola Sernicka Kolonia i Wólka Zabłocka.

Wszystkie sołectwa dostały

wyróżnienia za udział w konkursie, ale I nagroda była tylko jedna. Trafiła do KGW z Nowej Wsi. To jego wieniec pojedzie na dożynki powiatowe do Uścimowa. Publiczność dobrze bawiła się podczas części artystycznej. Wprawdzie nie dojechał ukraiński zespół Huculija, który utknął na granicy, ale godnie zastąpiła go Maciejowa Kapela z Lublina, grająca i śpiewająca przedwojenne piosenki warszawskie i lwowskie.

Marcin Kusyk



Sołectwo Serniki (Adam Reszko, Artur Tomaszewski, Tomasz Tołubiński, Jacek Marzęda, Edyta Listosz, Ewa Sysiak, Bartosz Marzęda)

Wieniec powstawał przez dwa tygodnie. Robiło go 15 osób. Chcieliśmy zrobić coś innego, wyróżniającego, wymyśliśmy pawia. Wieniec jest zrobiony z pszenicy, pszenżyta, chleba, owoców



Sołectwo Wólka Zabłocka (Małgorzata Ondra, Dorota Błaszczak, Barbara Wójtowicz)
Wieniec powstawał przez 2 tygodnie. Robiło go 10-12 osób. Wymyśliśmy anioła, który trzyma gołąbka pokoju, żeby pokazać, że pokój jest dzisiaj potrzebny całemu światu

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim oraz na stronie internetowej urzędu <https://umigostrowlubelski.bip.lubelskie.pl> został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do zamiany obejmujący: działkę nr 46 o pow. 0,1655 ha, położoną w Ostrowie Lubelskim, obręb: 0001 Ostrów Lubelski - miasto. Ww. nieruchomość zostanie zamieniona na nieruchomość gruntową o nr 2129 o pow. 0,0890 ha położoną w Ostrowie Lubelskim, obręb: 0002 Ostrów Lubelski-rolny, stanowiącą własność osoby fizycznej. Wykaz wywieszono na okres 21 dni (od 24.08.2022 r. do 14.09.2022 r.). Informacja: UM Ostrów Lubelski ul. Partyzantów 1, tel. 81 8520003.



Występ różnych grup wiekowych ze szkoły tańca Time for Dance



Publiczność reagowała na występy talentów z gminy Serniki



Maciejowa Kapela grała przedwojenne szlagiery warszawskie i lwowskie



Duet akrobatyczny Delfina&Bartek

Niestety przy gwałtownych opadach deszczu może to zdarzać się coraz częściej

Kazimierz Dolny: Ulice tonęły w błocie. Konieczna modernizacja kanalizacji

Tak po ostatniej nocnej ulewie wyglądała główne ulice nadwiślańskiego miasteczka - Tyszkiewicza i Nadrzeczna. Woda zbiera się na drogach również po większym deszczu. - Konieczna jest gruntowna przebudowa kanalizacji deszczowej - tłumaczy Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.

Ulewny deszcz. Kazimierz „pływa”

Urokliwy Kazimierz Dolny co roku przyciąga wielu turystów z najodleglejszych zakątków Polski. Piękne krajobrazy i malownicze lessowe wąwozy, niespotykane gdzie indziej to jedno z atrakcji nadwiślańskiego miasteczka, a jednocześnie problem. Szczególnie pokazała to sytuacja sprzed kilku dni. W nocy z poniedziałku na wtorek nad powiatem puławskim przeszła burza, która przyniosła gwałtowny, ulewny deszcz. Silne opady nad Kazimierzem spowodowały, że woda z ziemią z okolicznych pól i wąwozów spłynęła na ulice miasteczka. Rano mieszkańcy i turyści, chcąc nie chcąc, brodili w błocie.

- Takie mamy ukształtowanie terenu. Kazimierz to ujęcie wielu pięknych wąwozów. Niestety co roku przy większych ulewnych deszczach na nasze ulice spływają namuły. W ubiegłym roku zdarzyło się to kilka razy. Natomiast takiego spływu błota, jak ten nie przypominam sobie w przeciągu ostatnich lat. To pierwszy taki przypadek - mówi Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.

Na początku lipca po nocnej ulewie, choć nie tak mocnej, jak



Tak wyglądała jedna z głównych ulic uwielbianego przez turystów Kazimierza po ulewie, jaka nad powiatem puławskim przeszła w nocy z poniedziałku na wtorek (22/23 sierpnia). Turyści i mieszkańcy Kazimierza musieli mierzyć się z błotem na ulicach

ta ostatnia, na głównych ulicach także zalegała duża ilość wody. W niektórych miejscach przypominały one dosłownie rzekę.

Wielkie sprzątanie

Od rana następnego dnia zaczęło się wielkie sprzątanie kazimierskich uliczek. Do akcji wkroczył ciężki sprzęt, za pomocą którego zgarniano namuły, załadowywano na ciężarówkę i wywożono z miasteczka. Z pomocą przyszli także miejscowi strażacy, którzy myli bruk.

Z ubiegłotygodniowego zdarzenia władze Kazimierza szybko wyciągają wnioski.

- To nie jest tylko kwestia tego, że woda spływa wąwozami do samego miasta, ale również rozwiązań związanych z rozbudową kanalizacji deszczowej - przyznaje burmistrz Pomianowski i dodaje:

- Rozwiązaniem, które ograniczyłoby skutki gwałtownych, ulewnych deszczów, które przyniosła duży opad w bardzo krótkim czasie, byłaby przebudowa i rozbudowa istniejącej kanalizacji deszczowej i burzowej. Jak po-

kazuje ostatnie zdarzenie, jest to niezbędne. Niestety jest to proces bardzo złożony, trudny do realizacji, kosztowny, a jednocześnie trwający wiele lat. Nasza kanalizacja jest wiekowa, obecnie coraz mniej spełnia swoją rolę.

Burmistrz zwraca również uwagę na to, że w wielu polskich miastach, także w Kazimierzu, jest coraz więcej powierzchni utwardzonych, które nie pozwalają na wsiąkanie wody opadowej w ziemię.

Włodarz nadwiślańskiego miasteczka podkreśla, że realizacja przebudowy kanalizacji w Kazimierzu to dość karkołomne zadanie.

- Kazimierz to miasto zabytkowe i turystyczne, a budowa kanalizacji deszczowej wiąże się niestety z wyłączeniem ulic z ruchu. W tej chwili mamy np. remont ul. Puławskiej, która na blisko 2 miesiące jest zamknięta dla ruchu. To spore utrudnienie i dla mieszkańców i dla turystów. Łatwo zatem wyobrazić sobie, co by było, gdybyśmy zaczęli kopać i zamykać kolejne ulice miasta. Takie prace zapewne musieliby-

śmy ograniczać do czasu poza sezonem turystycznym, ale skala i złożoność tych prac nie pozwala zrealizować ich od września do listopada - tłumaczy burmistrz Pomianowski.

Już teraz władze Kazimierza zarządzili działania mające na celu jak najszybsze przeciwdziałanie skutkom kolejnych ulewnych deszczów.

- Na pierwszy rzut dokonamy oczyszczenia wszystkich krat odpływowych, przeglądu drożności kanalizacji deszczowej. Tu gdzie można konieczne będzie poszerzenie krat burzowych i wstawienie większych - wylicza Artur Pomianowski.

Radni: Utwardzić Plebankę

Jednak zdaniem niektórych to za mało. W ocenie radnego Janusza Kowalskiego najwięcej wody z błotem na kazimierskie ulice spłynęło z wąwozu Plebanka.

- W 2019 r. złożyłem wniosek o do budżetu o utwardzenie i uczynienie wąwozu Plebanka przejezdnym. Podobny wniosek



Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego
Utwardzenie wąwozu Plebanka niewiele pomoże, bo w nim znajduje się jeszcze kilku innych wąwozów, z których będzie płynąć błoto Plebanka



Mariusz Wicik, radny powiatowy
Złożył wniosek do gminy o zabezpieczenie środków na utwardzenie dna wąwozu Plebanka



Janusz Kowalski, kazimierski radny
W 2019 r. złożyłem wniosek o do budżetu o utwardzenie i uczynienie wąwozu Plebanka przejezdnym. Niestety odzewu nie ma żadnego.

złożyłem odnośnie Norowego Dołu. Te dwa wąwozy są kluczowe, po pierwsze do rozładowania ruchu w mieście. W przypadku Plebanki utwardzenie tego wąwozu w odpowiedni sposób spowodowałoby, że tej wody byłoby znacznie mniej, a już nieporównywalnie mniej byłoby błota - tłumaczy i dodaje:

- Niestety odzewu nie ma żadnego. Burmistrz nawet nie chciał rozmawiać o tym.

W podobnym tonie wypowiada się pochodzący z Kazimierza radny powiatowy i przewodniczący Komisji Infrastruktury. Zapowiada podjęcie kroków w tej sprawie.

- Złożył wniosek do gminy o zabezpieczenie środków na utwardzenie dna wąwozu Plebanka, która spływa na drogę powiatową - mówi Mariusz Wicik.

Co na to władze Kazimierza? Burmistrz potwierdza, że takowy wniosek radnego Kowalskiego rzeczywiście wpłynął do urzędu. Jednakże zwraca uwagę na to, że w 2017 r. urząd już przygotowywał dokumentację projektową na

utwardzenie Plebanki. Niestety plan spalił na panewce, bo konserwator zabytków nie wyraził zgody na takie zmiany w wąwozie.

- Samo utwardzenie wąwozu Plebanka niewiele pomoże, bo w nim znajduje się jeszcze kilku innych wąwozów, z których będzie płynąć błoto Plebanka - tłumaczy burmistrz Artur Pomianowski i dodaje:

- Wszyscy chyba pamiętają, jak wyglądała sytuacja po ulewnych deszczach w Parchatce, podczas budowy drogi do Zbędowic. Przypomnę, że mieliśmy już położony asfalt w wąwozie, a woda, błoto i gałęzie nadal wypływały na drogę wojewódzką, chodnik i zalewały posesje mieszkańców. Tak było, bowiem właśnie do wąwozu Parchatka - Zbędowice dochodzi kilkanaście innych jarów. Dopiero dokończenie budowy systemu odprowadzenia wód opadowych wyeliminowało skutki ulewnych deszczów.

Marta Pietroni

Policja odnalazła zaginionych mężczyzn. Jeden chciał targnąć się na swoje życie

Lubartów: Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania zaginionych mężczyzn. Jeden chciał popełnić samobójstwo, a drugi wyszedł ze szpitala na własne życzenie.

W czwartek (25 sierpnia) rano na policję zadzwoniła

kobieta, informując, że jej 37-letni syn wybiegł z domu z zamiarem targnięcia się na swoje życie. Policjanci rozpoczęli poszukiwania, w których pomagali strażacy i okoliczni mieszkańcy. Użyto też psa tropiącego oraz policyjnego drona.

- W trakcie poszukiwań kompleksu leśnego, mundurowi odnaleźli zaginionego około 2 km od jego miejsca

zamieszkania. Mężczyzna został oddany pod opiekę służb medycznych - podinsp. Radosław Dawidek z KPP w Lubartowie.

W ostatnim czasie odnotowano jeszcze jedno zaginięcie na terenie powiatu lubartowskiego, które dotyczyło 67-letniego mężczyzny. Rodzina zgłosiła, że mężczyzna wyszedł ze szpitala i nie wrócił do domu.

- Po trzech dniach poszukiwań, został zauważony przez przypadkowego mieszkańca Lubartowa na pobliskim polu. Również i w tym przypadku mężczyznę zaopiekowały się służby medyczne - dodaje podinsp. Radosław Dawidek.

Joanna Niecko

Samochód w rowie w Trójni. Strażacy z Lubartowa i Firleja w akcji



26 sierpnia w Trójni samochód wjechał do rowu. Strażacy wyjechali na akcję o 6.47. Według KP PSP w Lubartowie poszkodowanych nie było, ale kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia. W akcji na miejscu brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Firlej.

Marcin Kusyk

Mieszkańcy zachodzą w głowę, kto będzie nowym starostą ich powiatu

Starosta i Zarząd Powiatu odwołani! Kiedyś miała znaczącą większość, dziś przeciwko niej zagłosowali nawet jej ludzie

POWIAT LUBARTOWSKI: Miały być spokojne i pewne rządy PiS-u przez pięć lat, tymczasem władze powiatu lubartowskiego zostały z hukiem usunięte z funkcji i stanowisk. I to przy udziale własnych ludzi. - Nie robi się takich rzeczy na rok przed wyborami. To potężny błąd naszego ugrupowania - komentuje Ewa Zybala, która za chwilę straci stanowisko starosty.

Wybory, koalicja i jej rozpad

By zrozumieć, jak zmieniała się sytuacja władz powiatu lubartowskiego, należy cofnąć się do początku bieżącej kadencji. W wyborach samorządowych, które odbyły się jesienią 2018 roku, Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 11 mandatów w liczącej 21 członków Radzie Powiatu Lubartowskiego. To oznaczało, że PiS przejmie władzę po latach rządów Polskiego Stronnictwa Ludowego, które z byłymi starostami w składzie - Fryderykiem Pułą i Marianem Starownikiem oraz pięcioma innymi radnymi, przeszło do opozycji. W Radzie Powiatu znalazła się też trójka radnych Koalicji Obywatelskiej. I to właśnie ta trójka weszła w zaskakującą, egzotyczną koalicję z PiS. Dzięki temu rządzący PiS mógł liczyć na 14 głosów. Ostatecznie, bo w 2020 roku koalicja PiS-u i KO się rozpadła. Poszło o sprawy tonące w długach szpitala w Lubartowie. Zdaniem ludzi z KO - był źle zarządzany przez ówczesną dyrektorkę Sylwii Domagałę. Po rozpadzie koalicji PiS miał już tylko 11 głosów.

Ostatecznie w składzie Zarządu Powiatu, oprócz starosty Ewy Zybali i wicestarosty Lucjana Mileszczyka, znaleźli się członek etatowy - Jarosław Budka i dwóch pozostałych członków Ryszard Wójcik (cała czwórka z Prawa i Sprawiedliwości) oraz Jan Zaworski (Koalicja Obywatelska).

Zablokowali inwestycje

Do kolejnego tąpnięcia doszło na początku 2021 roku. Do opozycjonistów z KO i PSL-u krytykujących szefową szpitala, po której stronie niezmiennie stała



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Głosowałam przeciwko odwołaniu Zarządu Powiatu



Tomasz Marzęda

przewodniczący Rady Powiatu (PiS)

Już przy głosowaniu w sprawie absolutorium było widać, że Zarząd był nie do obrony



Marian Starownik

radny Rady Powiatu (PSL)

Trzeba zakopać poglądy polityczne i trzeba zbudować szeroką koalicję PiS-u, KO i PSL-u



Janusz Pożak

radny Rady Powiatu (KO)

Chcielibyśmy, żeby obsada stanowiska starosty była ustalona ze wszystkimi radnymi

starosta Ewa Zybala, dołączyła część radnych z PiS-u: Antoni Bielski, Jacek Pożarowski, Tadeusz Nastaj, członek Zarządu Powiatu Ryszard Wójcik oraz przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Marzęda. Ta piątka wspólnie z opozycją, w skład której wszedł Jan Zaworski z KO będący członkiem Zarządu Powiatu, zablokowała wówczas starostę wprowadzenie do budżetu dwóch dużych inwestycji. Była to jednocześnie pierwsza mająca tak daleko idące skutki rysa na rządzącym PiS-ie.

Poszło o szpital

W kolejnych miesiącach krytyka spadająca na dyrektora szpitala jeszcze się powiększała. Suchoj nitki na Sylwii Domagałę nie zostawiła złożona z radnych Komisja Rewizyjna, której przewodniczył Antoni Bielski z PiS-u. Sylwia Domagała w sierpniu 2021 roku nagle zrezygnowała z pracy. Jej miejsce zajął Mirosław Makarewicz. Do zmiany podziału ról doszło także w Zarządzie Powiatu, gdzie wicestarosta Lucjan Mileszczyk przejął od starosty Ewy Zybali nadzór nad szpitalem. To był początek kolejnej serii spiek.

Spór narastał, bo nowy szef szpitala wytykał nieprawidłowości i zaniedbania w SPZOZ-ie, w czym popierała go część radnych z PiS. Za sprawą starosty Ewy Zybali wojewoda wziął pod lupę kwestię kompetencji Mirosława Makarewicza. Wydał nawet rozstrzygnięcie nadzorcze, w którym nakazał wymienić

szefa szpitala, uważając, że nie ma odpowiedniego stażu, ale Zarząd Powiatu - większością głosów Lucjana Mileszczyka, Ryszarda Wójcika i Jana Zaworskiego - zaskarżył tę decyzję do sądu administracyjnego. Sprawa nie została jeszcze prawomocnie rozstrzygnięta.

Kulminacja i wybuch, który rozsądził władze

Kulminacyjny moment rozłamu w klubie radnych PiS-u w Radzie Powiatu miał miejsce w czerwcu br., na rok przed wyborami. Radni większością głosów zdecydowali o tym, by Zarządowi Powiatu nie przyznawać absolutorium i wotum zaufania za 2021 rok. To uchwały podejmowane co roku. Udzielenie absolutorium oznacza, że Rada Powiatu akceptuje działalność finansową Zarządu Powiatu w poprzedzającym roku. Przeciwko absolutorium zagłosowała czwórka radnych PiS: Antoni Bielski, Jacek Pożarowski, Tadeusz Nastaj, a także Ryszard Wójcik, będący przecież członkiem Zarządu. W sumie przeciwko przyznaniu absolutorium i wotum staroście i Zarządowi głosowało 13 osób. Jeden radny, co ważne - opozycyjny, był wówczas nieobecny.

W efekcie Rada była zobowiązana przez przepisy do zagłosowania w sprawie odwołania Zarządu. Tajne głosowanie odbyło się podczas sesyjnej (24 sierpnia) sesji.



Posł Sławomir Skwarek, pełnomocnik PiS-u m.in. na powiat lubartowski, nie chciał komentować przyczyn odwołania powiatowych struktur PiS. Wysłałmy posłowi kilka pytań dotyczących środowych wydarzeń w powiecie lubartowskim. Do momentu zamknięcia wydania „Wspólnoty” nie otrzymaliśmy od posła odpowiedzi

Jeszcze przed głosowaniem Jarema Paprocki, szef klubu radnych PiS, złożył na forum zaskakującą deklarację: - Klub PiS jest za wnioskiem o odwołanie Zarządu Powiatu w Lubartowie z powodu nieudzielenia absolutorium - powiedział.

- Trzeba zakopać poglądy polityczne i trzeba zbudować szeroką koalicję PiS-u, KO i PSL-u. Tego oczekują od nas wyborcy - powiedział z kolei Marian Starownik z PSL-u, potwierdzając, że i radni z jego ugrupowania będą za odwołaniem Zarządu. Takie samo stanowisko zajął Janusz Pożak z KO.

16 radnych zagłosowało za odwołaniem Zarządu. Cztery osoby były przeciw, a jedna oddała nieważny głos. Tym samym władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie zostały odwołane. Zarząd pełni swoją funkcję do momentu wyboru nowych władz. Rada ma na to trzy miesiące.

„Nie mam sobie nic do zarzucenia”

Ewa Zybala zaczynała ze spokojną przewagą w Radzie Powiatu. Na koniec mogła liczyć na nieznaczającą cztery głosy, w tym jeden swój.

- Nie mam sobie nic do zarzucenia. Opozycja i nawet część radnych z klubu PiS miała inne zdanie. Oczywiście, że można dyskutować, ale ja zawsze uważałam, iż w ramach klubu powinniśmy być jednomyślni do końca kadencji. Żałuję, że tak nie było... - podkreśla jeszcze urzędująca

starosta i dodaje: - Moim zdaniem nie robi się takich rzeczy na rok przed wyborami. To potężny błąd naszego ugrupowania. Nie będę się tłumaczyć za kolegów. Ja głosowałam przeciwko odwołaniu Zarządu Powiatu.

- To były ustalenia wewnętrzne klubu radnych PiS. Po dyskusji doszliśmy do wniosku, że należy zmienić sposób zarządzania powiatem - wyjaśnia Jarema Paprocki, p.o. szefa klubu radnych PiS w Radzie Powiatu. - Klub głosuje demokratycznie. Mamy 11 radnych, każdy ma swoje zdanie. Przedstawiamy jednak takie stanowisko, jakie uchwali większość radnych. Nie było sugestii „z góry”, co do odwołania Zarządu - dodaje.

- Już przy głosowaniu w sprawie absolutorium było widać, że Zarząd był nie do obrony. To wynikało z rezultatów głosowania, ale też z kuluarowych rozmów. Pewna formuła się po prostu wyczerpała - uważa Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu.

Co dalej?

PiS nadal dysponuje większością w Radzie Powiatu. 11 głosów umożliwia temu ugrupowaniu obsadzenie Zarządu Powiatu według własnego uznania. Problemem może okazać się brak konsolidacji w tym obozie. Mieszkańcy zachodzą w głowę, kto będzie nowym starostą ich powiatu. Niewiadoma jest tym większa, że przepisy pozwalają na to, żeby na starostę powołać osobę spoza Rady Powiatu.

- Propozycja przedstawiona przez Mariana Starownika, czyli front jedności narodowej, jest godna wzięcia pod rozwagę. Jednak w mojej ocenie nie ma na to szans - mówi Tomasz Marzęda, który według nieoficjalnych doniesień jest obecnie najpoważniejszym kandydatem na objęcie stanowiska starosty.

- Nie ma w Polsce uczonego, który przewidzi, co oni zrobią. PiS żyje w swoim urojonym świecie. I podejrzewam, że w tym urojonym świecie PiS-owi przyjdzie kończyć kadencję - mówi Marian Starownik. - PSL jest gotowy. Ale jeżeli mamy wziąć na siebie odpowiedzialność, to musi mieć swoich przedstawicieli w Zarządzie Powiatu - zaznacza były starosta.

- Radni z PSL-u będą pewnie chcieli mieć swojego człowieka jako starostę, a PiS swojego. KO nie będzie miała tu raczej jakichś aspiracji - podkreśla Janusz Pożak. - Chcielibyśmy na pewno, żeby obsada stanowiska starosty była ustalona ze wszystkimi radnymi. Trzeba wybrać taką osobę, na którą zgodzą się wszyscy - uważa radny z KO.

Trzęsienie ziemi w PiS-ie

We wtorek, na dzień przed sesją Rady Powiatu, został odwołany zarząd powiatowych struktur PiS, na czele którego stała Ewa Zybala. Decyzję podjął pełnomocnik PiS-u dla tej części regionu - poseł Sławomir Skwarek. Od czerwca władze centralne PiS-u wyznaczyły pełnomocników, mających nadzorować działanie lokalnych struktur. Okręgi swoim zakresem terytorialnym odpowiadają okręgom senackim.

Sławomir Skwarek nie chciał komentować przyczyn odwołania powiatowych struktur PiS.

- Sprawy wewnętrzne. Pełnomocnik doszedł do wniosku, że skoro zastanawiamy się nad odwołaniem Zarządu Powiatu, to znaczy, iż sytuacja jest na tyle trudna, że trzeba wyjaśnić, dlaczego tak długo to trwało i dlaczego zarząd struktur PiS na to pozwolił - przyznaje Jarema Paprocki.

- Po prostu skończyła się kadencja - komentuje z kolei Ewa Zybala.

Wysłałmy posłowi kilka pytań dotyczących środowych wydarzeń w powiecie lubartowskim. Do momentu zamknięcia wydania „Wspólnoty” nie otrzymaliśmy od posła odpowiedzi.

Dominik Smagała

REG

Tylko w powiecie opolskim chmiel uprawiany jest na ponad 760 ha

Ruszają chmielowe żniwa. Bez ceny, bez rąk do pracy, a za to z gigantycznymi kosztami produkcji

POWIAT OPOLSKI:

Plantatorzy oczekują 30 zł i więcej za kilogram szyszki chmielowej. - To utopia - odpowiadają firmy skupujące chmiel.

Zdaniem wielu plantatorów chmielu tegoroczny sezon nie zapowiada się rewelacyjnie. A wszystko jak zwykle przez aurę, która zrobiła swoje. Bardziej niż zimna wiosna uprawom chmielu zaszkodziła susza. Przez nią rośliny nie wyrosły tak, jak powinny.

- Podejrzewam, że w przypadku niektórych odmian plony będą niższe o około 30 procent, także zapowiada się nieciekawie - mówi Jerzy Świstowski, prezes grupy producenckiej plantatorów chmielu z Zamościa.

Susza zaszkodziła szczególnie odmianom wcześniejszym, aromatycznym.

- Odmiany gorzkie jakoś dają sobie radę i zbiory zapowiadają się dobrze - mówi Michał Wydra z Głodna, właściciel ponad 10-hektarowego chmielnika.

Ale nie wszyscy narzekają. Na Powiślu są plantacje, na których utrzymujące się w ostatnich miesiącach wysokie temperatury nie odcisnęły piętna.

- U mnie zapowiada się, że zbiór będzie dobry. Ale widzę, jak wyglądają inne chmielniki, z chmielem jest nie za dobrze - ocenia Stanisław Przychodzeń z Kępy Choteckiej.

Ręce do pracy pilnie potrzebne

Chmielowe żniwa ruszą lada dzień. Wielu plantatorów będzie miało kłopot ze zbiorem, bo brakuje rąk do pracy.

- I to będzie największy problem. Brak ludzi do pracy w chmielnikach - uważa Stanisław Przychodzeń.



W powiecie opolskim chmiel uprawiany jest w czterech gminach, na powierzchni ponad 760 hektarów. Największy areal jest w gminie Wilków - 525 ha. W gminie Łaziska - 119 ha, w gminie Karczmiska - 105 ha i gminie Opole Lubelskie - ponad 4 ha

- Szczególnie dotyczy to mniejszych gospodarstw, które potrzebują pracowników na dwa tygodnie zbiorów. Mają one poważne problemy ze znalezieniem ludzi do rwania chmielu, bo Polaków nie ma, a Ukraińcy, którzy do tej pory rozwiązywali problem niedoboru rąk do pracy, biorą udział w wojnie - zwraca uwagę Marek Turski z Kępy Choteckiej.

Dołują koszty produkcji

Główny problem plantatorów to rosnące w galopującym tempie koszty produkcji chmielu. Gigantyczny, jeśli chodzi o ten rok, wzrost cen nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, paliwa i opału spędza wielu rolnikom z Powiśla i Zamojszczyzny sen z powiek. Bo przy tych kosztach produkcji chmielu, jakie są teraz, produkcja staje się już nieopłacalna.

- Cześć plantatorów może nie uzyskać tej ilości chmielu ze względu na ceny nawozów. Nie posiali tego, co powinni, bo ludzi nie stać było na kupno takich ilości nawozów jak w latach poprzednich - wskazuje Jerzy Świstowski, który nie ma wątpliwości,

że wysokie ceny nawozów sztucznych przełożą się w ostatecznym rozrachunku na ilość zebranych plonów. - Po zbiorze może okazać się, że chmielu jest po prostu mniej - dodaje.

Co najmniej trzy dyszki to się opłaci

Utrzymanie 1 hektara chmielnika to wydatek rzędu 20 tys. zł. Plantatorzy od kilku lat za kilogram szyszki chmielowej zakontraktowanej dostają około 20 zł. Ale ta cena ich w zupełności nie satysfakcjonuje.

- Przy tej cenie, 20 zł, nie możemy mówić o opłacalności produkcji. Tyle wynoszą koszty produkcji. Uważam, że 40 zł to nie jest zbyt dużo. Środki produkcji bardzo zdrożały, siła robocza też jest bardzo droga. Przecież to wszystko bardzo łatwo policzyć, ile potrzeba opału, nawozu, środków ochrony roślin do tej produkcji - przyznaje Jerzy Świstowski.

To, po ile rolnicy oddają szyszkę chmielową na skup, nie zadawała od lat.

- Wszyscy narzekaliśmy jeszcze przed podwyżkami, że jest niska opłacalność, a teraz, jeśli nawozy

zdrożały o 300 procent, paliwo ponad 100 procent, robocizna, to chcielibyśmy, aby wzrost ceny naszego produktu był adekwatny do wzrostu cen środków produkcji - podkreśla Wydra.

Nie damy, bo nie możemy

Firmy skupujące chmiel o oczekiwaniach cenowych plantatorów mówią wprost, że są nierealne. One same ich nie ustalają, tylko narzucają im duże browary. A te robią to nie na początku sezonu, tylko dużo później.

- Niestety browary robią to nie przed sezonem tylko w trakcie sezonu. Nam się to bardzo nie podoba, bo czujemy się troszkę nie fair wobec plantatorów, gdyż nie możemy im tej ceny z początkiem sezonu przekazać - mówi Jakub Staszczuk z firmy Powiśle z Kępy Choteckiej, specjalizującej się w produkcji granulatu chmielu aromatycznego i gorzkiego.

Jej właściciel na kilka dni przed rozpoczęciem sezonu nie był w stanie powiedzieć, po ile będzie skupował chmiel w tym roku. Cena znana może być dopiero w ... listopadzie.



Józef Pietras,
prezes spółki Powiśle z Kępy Choteckiej

- Od nas browary biorą chmiel ze zbiorów z 2019 roku. A ja nowy chmiel muszę kupić na własne ryzyko. Jeśli ktoś oferuje starszy, gorszy chmiel, kiedy piwo idzie, to browary wszystko kupią. Nie muszą świeżego, nowego chmielu kupować



Stanisław Przychodzeń
z Kępy Choteckiej

- U mnie zapowiada się, że zbiór będzie dobry. Ale widzę, jak wyglądają inne chmielniki, z chmielem jest nie za bardzo

- Nie wiemy, jaką mamy kontraktację, nie wiemy, jaką mamy cenę. Nie powinna ona być niższa niż w ubiegłym roku - przypuszcza Józef Pietras, prezes firmy Powiśle, która w branży działa od ponad 30 lat.

Zapewnia, że chętnie dałby rolnikom 30 zł i więcej za kilogram chmielu. Ale pod warunkiem, że browary kupią od niego chmiel za 35 zł. Póki co biorą chmiel sprzed kilku lat.

- Od nas browary biorą chmiel ze zbiorów z 2019 roku. A ja nowy chmiel muszę kupić na własne ryzyko. Naprawdę to nie jest takie proste. Jeśli ktoś oferuje starszy, gorszy chmiel, kiedy piwo idzie, to browary wszystko kupią. Nie muszą świeżego, nowego chmielu kupować - przyznaje Józef Pietras.



Michał Wydra
z Głodna

- Wszyscy narzekaliśmy jeszcze przed podwyżkami, że jest niska opłacalność, a teraz, jeśli nawozy zdrożały o 300 procent, paliwo ponad 100 procent, robocizna, to chcielibyśmy, aby wzrost ceny naszego produktu był adekwatny do wzrostu cen środków produkcji.



Jerzy Świstowski
z Zamościa

- Przy tej cenie, 20 zł, nie możemy mówić o opłacalności produkcji. Tyle wynoszą koszty produkcji. Uważam, że cena 40 zł nie jest zbyt duża. Środki produkcji bardzo zdrożały, siła robocza też jest bardzo droga

Właściciel firmy Powiśle zwraca jednocześnie uwagę, że w tej chwili jest nadprodukcja chmielu. A to rzutuje na niską cenę. Jego zdaniem, ceny chmielu pójdą w górę, gdy zmniejszy się powierzchnia chmielników.

- Jeśli będzie dwa razy mniejszy areal, to tak naprawdę chmiel będzie kosztował i 30 zł i 50 zł - twierdzi.

Tylko w powiecie opolskim chmiel uprawiany jest na ponad 760 ha. Dla porównania w powiecie krasnostawskim, słynącym w Polsce z imprezy Chmielaki, jest to niewiele ponad 133 ha.

Agnieszka Ciekot

BMW w rowie, kierowca w szpitalu

Policja kieruje do sądu wniosek o ukaranie 28-letniego mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym.

W sobotę w Nietrzebie (gm. Józefów nad Wisłą) doszło do kolizji drogowej. Jej sprawcą okazał się 28-latek kierujący BMW. Z ustaleń policji wyni-



Sprawca kolizji tłumaczył policjantom, że nie wie, dlaczego zjechał na przeciwny pas ruchu

ka, że po pokonaniu łuku, na prostym odcinku drogi, niespodziewanie zaczął zjeżdżać na przeciwny pas ruchu.

- Z naprzeciwka Oplem Zafirą jechała 39-latka, widząc BMW zjeżdżające na jej pas, odbiła w lewą stronę, a BMW wjechało do rowu. Tylko zdrowy rozsądek tej kobiety uchronił ich od czołowego zderzenia - mówi kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Wiadomo, że obydwie były trzeźwe. Kierujący BMW o własnych siłach opuścił samochód, trafił do szpitala.

- Nie pamięta tego zdarzenia, nie wie, jak do niego doszło - dodaje.

Na miejscu policjanci sporządzili wniosek o ukaranie 28-letniego mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą. Na dniach trafi on do sądu.

- Zatrzymali też prawo jazdy kierującemu BMW, z tego wzglę-

du, że doszło do kolizji drogowej i pan nie wie, dlaczego zjechał na przeciwny pas ruchu. Policjanci mają takie uprawnienia przy spowodowaniu zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym - zaznacza kom. Piłat-Kozieł.

Agnieszka Ciekot

Puławy: Sąd rozstrzygnie, czy skazany radny słusznie pobrał diety

Starostwo Powiatowe w Puławach domaga się od byłego radnego powiatowego zwrotu 9,3 tys. zł diet. Zbigniew A. uważa, że pieniądze mu się należały, bo faktycznie był obecny na sesjach i nie zamierza ich zwracać. Urzędnicy zapowiadają skierowanie sprawy do sądu.

Kontrola u radnego i zarzuty

W październiku ub. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał radnego za winnego usiłowania kradzieży prądu. Kara to pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Teoretycznie wyrok skazujący sądu drugiej instancji oznaczał, że Zbigniew A. z dniem jego ogłoszenia przestał być radnym. Jednak od tego czasu przez cztery miesiące akta krążyły między lubelskim

Maciej Saran,
rzecznik prasowy Starostwa
Powiatowego w Puławach

**Nasi prawnicy
są na etapie
formułowania
pozwu przeciwko A.**

a puławskim sądem i dopiero w lutym tego roku komisarz wyborczy wydał obwieszczenie, z którego jasno wynikało, że mandat Radnego Powiatu Puławskiego wygaś z dniem 21 października 2021 r. Na tej podstawie puławskie starostwo uznało, że diety pobrane w tym czasie przez Zbigniewa A., ten powinien zwrócić, mimo że mężczyzna stawiał się na każdej sesji i brał udział w pracy rady. W sumie to 9,3 tys. zł.

- Wszystkie diety, które otrzymał Zbigniew A. w 2021 r. i 2022 r. związane były z faktycznie wykonanymi przez niego czynnościami. Należy przy tym podkreślić, że obwieszczenie Komisarza Wyborczego w Lublinie III w sprawie

pochodzi dopiero z dnia 25 lutego 2022 r. i Zbigniew A. nie ponosi odpowiedzialności za działania innych osób - czytamy w piśmie skierowanym do naszej redakcji przez adwokata byłego radnego. W jego opinii to, że sąd zmienił kwalifikację czynu i wyrok wskazuje na to, że nie było podstaw do tego, by uznać, że Zbigniew A. dokonał kradzieży prądu.

Starostwo nie odpuszcza

Urzędnicy skierowali do Zbigniewa A. kilka pism, w których domagali się zwrotu wypłaconych mu diet. W odpowiedzi były radny w czerwcu skierował do starostwa pismo, w którym wyjaśnia swoje stanowisko. W jego ocenie diety mu się należały, bo faktycznie pełnił obowiązki i ponosił związane z tym koszty, co zgodnie z ideą Ustawy o Samorządzie Powiatowym, ma być swoistą ich rekompensatą. To jednak nie przekonuje władz powiatu.

- Termin na zwrot diet, których domagamy się od byłego radnego

Zbigniewa A. zgodnie z kolejnym wysłanym do niego pismem, minął 27 lipca. Środki, o których mowa, do dnia dzisiejszego nie wpłynęły na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Puławach. 1 lipca wpłynęło za to pismo pełnomocnika Zbigniewa A., który w całości podtrzymuje stanowisko byłego radnego, iż wszystkie diety, które A. otrzymał w 2021 oraz 2022 roku związane były z faktycznie wykonywanymi przez niego czynnościami. W jego ocenie żądanie przez nas ich zwrotu jest bezpodstawne - informuje Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach i dodaje:

Wobec powyższego sprawą tą zajmie się teraz sąd. Nasi prawnicy są na etapie formułowania pozwu przeciwko A.

W miniony piątek próbowaliśmy skontaktować się ze Zbigniewem A. by zapytać, czy w dalszym ciągu podtrzymuje swoje stanowisko w tej sprawie. Nie odebrał telefonu. Nie otrzymaliśmy także odpowiedzi na SMS-a.

Marta Pietroni

Władze Puław: To niedobry czas na zmianę skarbnika

Radni na jednej sesji najpierw odwołali skarbniczkę od lat zatrudnioną w urzędzie miasta, a chwilę później od nowa powołali ją na to stanowisko. Elżbieta Grzęda w tym roku jednak osiągnęła wiek emerytalny i zamierzała przejść na emeryturę.



Mimo wieku emerytalnego Elżbieta Grzęda nadal będzie pełnić funkcję skarbnika miasta Puław

Włodarz Puław zaproponował skarbniczkę dalszą pracę w urzędzie. - Mając na względzie trudną sytuację gospodarczą, w jakiej znalazł się cały kraj, jak również to, że jesteśmy w fazie przygotowania budżetu na kolejny rok, a także, co nie jest bez znaczenia, wysokie kompetencje pani skarbnik, jej zaangażowanie, wiedza, doświadczenie spowodowały to, że prezydent zwrócił się z prośbą do pani Elżbiety, czy nie zechciałaby rozważyć dalszej współpracy na rzecz miasta. Oczywiście te rozmowy nie były łatwe - tłumaczyła radnym Beata Kozik,

wiceprezydent Puław. Stąd w harmonogramie sierpniowej sesji, ku ich zaskoczeniu, pojawił się punkt dotyczący odwołania i powołania skarbnika.

- Nie jest to okres dobry dla miasta, jak również dla całego kraju i nie jest to czas na szukanie nowej osoby, która wykazywałaby takie doświadczenie i taką wiedzę - argumentowała wiceprezydent Kozik i prosiła o akceptację tych ustaleń.

Marta Pietroni

Oszukali seniora „na wypadek”. Wyłudzili aż 200 tys. zł



Policjanci zatrzymali w Siedlcach 36 i 59-latkę z województwa zachodniopomorskiego



Policjanci zatrzymali w Siedlcach 36 i 59-latkę z województwa zachodniopomorskiego

Łuków: 82-latek uwierzył w opowieść o wypadku i przekazał fałszywemu adwokatowi ponad 200 tys. zł i złotą biżuterię.

Na początku sierpnia policjanci dowiedzieli się o oszustwie, którego ofiarą padł 82-latek ze Stoczka Łukowskiego. Skontaktowała się z nim telefonicznie kobieta, która przedstawiła się jako jego synowa.

- Przekazała mu, że jej mąż potrafił przechodzić przez przejście pieszą, która doznała obrażeń i w ciężkim stanie przebywa w szpitalu. Za spowodowanie wypadku trafił do aresztu, a żeby go uwolnić, konieczna jest wpłata kaucji - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie. - Po pieniądzu na kaucję dla prokuratora i policjantów, a także dla rodziców pokrzywdzonej dziewczynki miał się zgłosić adwokat. Starszy pan nie podejrzewając podstęp, chcąc

„wykupić” syna z aresztu, zgodził się na przekazanie gotówki. Kiedy do jego domu przyszedł fałszywy adwokat, senior oddał mu 220 tysięcy złotych, złotą bransoletkę i złotą dwudziestodolarówkę. Po kilkudziesięciu minutach zorientował się, że padł ofiarą oszustów.

Sprawą zajęli się policjanci, którzy w efekcie zatrzymali w Siedlcach 36 i 59-latkę z województwa zachodniopomorskiego. Zostali przewiezieni do łukowskiej komendy. Twierdzili, że nie mają

nic wspólnego z oszustwem i nigdy nie byli w Stoczku Łukowskim. Funkcjonariusze nie uwierzyli w ich zapewnienia. Okazało się, że ci sami mężczyźni w podobny sposób oszukali mieszkankę Chełma na 40 tys. zł. Mężczyźni uszli w prokuraturze zarzuty oszustwa i wyłudzenia mienia znacznej wartości. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności. Sąd ich aresztował.

Joanna Niecko

Ekspresówką jechał na wózku inwalidzkim

59-latek z gminy Żyrzyn miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie.

O nietypowej sytuacji, jaka miała miejsce na drodze ekspresowej w powiecie puławskim, policję poinformowali kierowcy jadący tą trasą. Przecierali oczy ze zdumienia na widok mężczyzny poruszającego się ekspresówką na elektrycznym wózku inwalidzkim.

Policyjny patrol, który udał się we wskazane w zgłoszeniu miejsce, szybko go zlokalizował.

- Po zatrzymaniu go do kontroli okazało się, że nie tylko

stworzył zagrożenie w ruchu drogowym, ale był też nietrzeźwy. Badanie wykazało, że 59-letni mieszkaniec gminy Żyrzyn miał w organizmie ponad trzy promile alkoholu - informuje sierż. Małgorzata Okoń z KPP w Puławach.

Funkcjonariuszom tłumaczył, że chciał tylko wrócić do domu. Policjanci odwieźli go do miejsca zamieszkania. Za stworzenie zagrożenia w ruchu grozi mu 5 tys. zł grzywny.

Marta Pietroni

Spłonął samochód na poboczu drogi



W środę (24 sierpnia) całkowicie spalił się samochód, który stał na poboczu drogi w miejscowości Rudno Trzecie. Na miejscu strażacy zastali palący się samochód marki Mercedes-Benz na poboczu. Osoby, które nim jechały były w bezpiecznej odległości od palącego się auta.

Joanna Niecko

Dramat w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej

Afganka poroniła. Rodzina żąda odszkodowania

BIAŁA PODLASKA: Skierowana do białskiego ośrodka Afganka poroniła. - Nie zapewniono jej odpowiedniej opieki medycznej - twierdzi Stowarzyszenie Interwencji Prawnej i uważa, że afgańska rodzina z trójką dzieci w ogóle nie powinna tam trafić.

Rodzina z Afganistanu łącznie spędziła w detencji 97 dni. Poinformowało o tym Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, reprezentujące cudzoziemców w sprawie o zadośćuczynienie za niesłuszny pobyt w strzeżonych ośrodkach.

Musieli oni uciekać z kraju pochodzenia, ponieważ groziło im tam śmiertelne niebezpieczeństwo. Ojciec współpracował z zachodnimi instytucjami i w przeszłości doświadczył przemocy ze strony talibów. Matka była ofiarą przemocy domowej i borykała się z problemami zdrowotnymi.

Przekroczyli granicę

Jak twierdzi Stowarzyszenie, na granicy polsko-białoruskiej rodzina była wielokrotnie wypychana przez polskie służby (push-back) na Białoruś. Dodaje, że gdy w końcu udało się jej dostać do Polski, została umieszczona w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Kętrzynie, gdzie złożyła wniosek

We wniosku o zadośćuczynienie wskazano, iż rodzina nie powinna w ogóle trafić do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców

Straż Graniczna: Kwestia poszanowania oraz właściwej opieki medycznej osób przebywających w Ośrodku Strzeżonym w Białej Podlaskiej jest dla nas priorytetem

o udzielenie jej ochrony międzynarodowej. Po miesiącu Afgańczycy zostali przeniesieni do Strzeżonego Ośrodka w Białej Podlaskiej.

- Pobyt w ośrodkach był traumatycznym przeżyciem dla całej rodziny i spotęgował złe wspomnienia z kraju pochodzenia oraz z granicy polsko-białoruskiej. W trakcie pobytu w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej matka poroniła. W ośrodku nie zapewniono jej odpowiedniej opieki medycznej po tym, gdy dowiedziano się o jej ciąży. Nie została otoczona odpowiednią opieką również po poronieniu - czytamy na stronie Stowarzyszenia.

Chcą zadośćuczynienia

Stowarzyszenie złożyło do sądu wniosek o zadośćuczynienie. We wniosku wskazano, iż rodzina nie powinna w ogóle trafić do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców.

- Zgodnie z polskim prawem osoby, które doświadczyły przemocy, nie mogą być umieszcza-

ne w detencji. Ponadto pobyt w ośrodkach stanowił zagrożenie dla życia i zdrowia zarówno rodziców, jak i trójki ich małoletnich dzieci. Nie było również podstaw prawnych, które uzasadniałyby umieszczenie w detencji - w trakcie pobytu w ośrodkach nie przeprowadzono żadnych czynności dowodowych z udziałem cudzoziemców - argumentuje Stowarzyszenie.

Obecnie czeka ono na rozstrzygnięcie sprawy przez Sąd Okręgowy w Olsztynie. Rodzina domaga się od Skarbu Państwa zadośćuczynienia w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych dla każdego z jej członków.

Dziś afgańska rodzina przebywa w Niemczech.

Równe traktowanie

Straż Graniczna informuje, że kwestia poszanowania oraz właściwej opieki medycznej osób przebywających w Ośrodku Strzeżonym w Białej Podlaskiej jest dla niej priorytetem.

(McM)

61-latek utonął w rzece Białka

Radzyń Podlaski: W rzece Białka znaleziono zwłoki 61-letniego mężczyzny. Nie wiadomo, jak doszło do tragedii.



st. asp. Piotr Mucha,
rzecznik radzyńskiej policji
Poszukujemy świadków

Jeśli są świadkowie, którzy mogą pomóc nam ustalić przyczynę utonięcia mężczyzny w rzece (koło zalewu), bardzo prosimy o kontakt.

W sobotę, 27 sierpnia, radzyńska policja została powiadomiona o psie, który wałęsał się od dłuższego czasu w okolicach rzeki Białki (na wysokości zalewu). Po przybyciu na miejsce funkcjonariusze zauważyli w rzece ciało mężczyzny. Wezwano zespół ratownictwa medycznego. Jednak lekarz, który podjął akcję reanimacyjną, stwierdził zgon.

Po ustaleniu danych okazało się, że zmarły to 61-letni mieszkaniec Radzyna, który często spacerował w tej okolicy.

mm

Pożar w Kocku. Palił się dom



Straż pożarna otrzymała zgłoszenie 29 sierpnia o godz. 5.34. W Kocku palił się pustostan. Nie było osób poszkodowanych. W akcji gaszenia pożaru brały udział zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP KSRG Kock, OSP KSRG Talczyn.

Marcin Kusyk

Bez dwutlenku węgla nie zapakują sera

Radzyń Podlaski: Radzyński Spomlek ma zapasy dwutlenku węgla i kwasu azotowego - związków, których zaczyna brakować na rynku. Produkcja na razie nie jest zagrożona.

Grupa Azoty i firma ANWIL ogłosiły ograniczenie produkcji nawozów azotowych, a w konsekwencji wstrzymanie dostaw dwutlenku węgla szeroko stosowanego w branży spożywczej. Ponadto Grupa Azoty poinformowała o braku możliwości zapewnienia dostaw kwasu azotowego niezbędnego do zachowania higieny linii produkcyjnych. Oba zakłady ograniczyły produkcję tych substancji ze

Braki dwutlenku węgla i kwasu azotowego mogą wstrzymać produkcję w mleczarni

względu na kosmiczne ceny gazu ziemnego

- Brak dwutlenku węgla uniemożliwi paczkowanie, m.in. wyrobów mleczarskich, gdyż odbywa się to w mieszance gazów, gdzie ten gaz jest ważnym elementem. Dla sektora mleczarskiego oznacza to dramatyczną sytuację - powiedziała Agnieszka Maliszewska, dyrektor Polskiej Izby Mleka.

Natomiast kwas azotowy jest niezbędny do dezynfekcji linii produkcyjnych w mleczarniach.

Z niepokojem sytuację na rynku chemicznym obserwują szefowie SM Spomlek w Radzynie Podlaskiej.

- Na chwilę obecną produkcja w naszym zakładzie nie jest zagrożona. Mamy zarówno dwutlenek węgla oraz kwas azotowy stosowany jako środek do mycia linii produkcyjnych. Natomiast jeżeli sytuacja nie unormuje się w najbliższych tygodniach, powyższe środki nie będą dostępne na rynku, będzie to miało bardzo poważne skutki dla przetwórców mleka - mówi Paweł Gaca, wiceprezes SM Spomlek.

Niestety braki dwutlenku węgla i kwasu azotowego mogą wstrzymać produkcję w mleczarni.

- Proszę pamiętać, że spółdzielnia jest odpowiedzialna

za rolników - hodowców bydła mlecznego. W przypadku problemów w zakładach, ucierpią rolnicy, od których nie będziemy mogli odebrać mleka. To naczynie połączone, dlatego tak duże jest zagrożenie - dodaje wiceprezes Gaca.

Problem jest bardzo poważny, bo brak tych substancji chemicznych zagraża ciągłości produkcji żywności w Polsce. Rząd zamierza nakazać spółkom energetycznym, aby dostarczały do zakładów chemicznych i producentów żywności gaz ziemny po preferencyjnej cenie. Sprawa jest pilna, bo np. duże zakłady mięsne mają zapas dwutlenku węgla na kilka dni.

Paweł Puzio

Zderzenie w Uścimowie. Cztery osoby trafiły do szpitala



Do zderzenia doszło 28 sierpnia w Nowym Uścimowie. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o 16.20.

- W zdarzeniu brało udział siedem osób. Na miejsce jako pierwszy przybył zastęp OSP w Nowym Uścimowie, który m.in. udzielił pomocy medycznej osobom poszkodowanym. Czwórka uczestników zdarzenia została przewieziona do szpitala. Po zabezpieczeniu i przekazaniu pojazdów działania zakończono - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Nowym Uścimowie.

Marcin Kusyk

24-letni policjant, były zawodnik Polesia, Motoru i Podlasia odszedł do wieczności

Miał 24 lat. Przed sobą całe życie. Niestety, odszedł na zawsze.

Patryk Mitura pochodził z Talczyzna. Miał 24 lat. 12 sierpnia miał poważny wypadek komunikacyjny. Trzy dni później zmarł w szpitalu na skutek obrażeń. Niedawno poślubił swoją ukochaną.

Był starszym posterunkowym, policjantem Oddziału Prewencji Policji w Warszawie. Służbę zaczął 16 września 2020 roku. Od początku związany był z Oddziałem Prewencji Policji, gdzie służył w Kompanii Reprezentacyjnej. „St. post. Patryk Mitura dał się poznać jako policjant niezwykle zaangażowany, sumienny i rzetelny podczas realizacji obowiązków służbowych, identyfikujący się z celami formacji, w której służył. Zawsze można było na niego liczyć - zawodowo i prywatnie. To ogromna strata dla całego środowiska policyjnego” - czytamy w komunikacie.

Wywalczył awans do IV ligi

Mitura urodził się w Lubartowie i niemal całe piłkarskie życie spędził w Polesiu Kock. Wraz z zespołem wywalczył awans do IV ligi, a następnie trzecie miejsce na tym poziomie rozgrywkowym. Występował również w Motorze Lublin w Centralnej Lidze Juniorów. W sezonie 2018/2019 grał w trzecioligowym Podlasiu Biała Podlaska. Zaliczył 24 mecze (1268 minut). Zdobył jedną bramkę w spotkaniu z Wólczańką Wólka Pełkińska.

- Będę go wspominał jako bardzo solidnego zawodnika na boisku i poza nim. Zawsze mogłem na niego liczyć. Miał charakter do piłki. Wyróżniał



Patryk Mitura w barwach Polesia (z lewej) oraz Podlasia

się w Polesiu Kock i postanowiłem go ściągnąć do Podlasia Biała Podlaska. Nasza współpraca nie trwała zbyt długo, ale pamiętam, że zawsze angażował się w to, co robi. Dostawał zadania na boisku i wywiązywał się z nich. Mieliśmy sporo czasu na rozmowy, bo zabierałem go na treningi do Białej Podlaskiej po drodze z Lublina. Trudno pogodzić się ze śmiercią tak młodego człowieka - mówi Tomasz Złomańczuk, były trener Patryka.

Patryka doskonale pamięta kierownik Polesia Kock Leon Filipek. - Pamiętam go od momentu, kiedy chodził do trzeciej klasy szkoły podstawowej. Pochodził z Talczyzna i mama woziła go na treningi. Grał ze starszymi od siebie. Radził sobie doskonale. Był mocny fizycznie. Szybko awansował do seniorów. Miał bodaj 15 lub 16 lat. Bardzo szybko stał się podstawowym zawodnikiem Polesia. Razem świętowaliśmy awans do czwartej ligi. Wyróżniał się, a drużyna notowała pasmo sukcesów. Śmiało można powiedzieć, że był częścią klubu w najlepszych

czasach naszego klubu - mówi Leon Filipek.

Obrońca, który strzelał bramki

Jak zaznacza kierownik ekipy, będzie pamiętał jego charakterną postawę na boisku. - Strzelał sporo bramek, chociaż był obrońcą. Firmowymi uderzeniami były gole głową. Walczył za dwóch. Jak pamiętam, w ciągu jednej rundy uzbierał dziewięć żółtych kartek. Spadliśmy do Klasy Okręgowej, ale po pewnym czasie ponownie wróciliśmy do czwartej ligi. Został zauważony przez Tomasza Złomańczuka i miał okazję zagrać na poziomie trzeciej ligi - dodaje. Później wrócił do Polesia, ale myślał o studiach i pracy zawodowej. - Poszedł do szkoły policyjnej, a następnie został stróżem prawa - mówi.

Kilkanaście dni temu poślubił swoją ukochaną. Mitura powiedział sakramentalne „tak” Kindze. To było huczne wesele, z ogromną ilością gości, którzy bawili się do rana.

- Teraz pozostanie w naszej pamięci. Nie możemy pogodzić się ze śmiercią młodego człowieka. Łzy cisnął się do oczów. Nie jestem w stanie policzyć meczów, które spędziłem na ławce i obserwowałem dobrą grę Patryka. Jeszcze niedawno wpisywałem jego nazwisko w protokoły - mówi ze smutkiem Filipek.

Leon Filipek, kierownik Polesia Kock - Był częścią klubu w najlepszych czasach

Patryk Mitura swoje pierwsze kroki w dorosłej piłce stawiał pod okiem Artura Dadasiewicz, obecnego szkoleniowca Unii Żabików. - Wchodził do drużyny jako 16-latek. Wpuściłem go do środka obrony i grał pierwsze skrzypce. Mam go przed oczami. Będę go wspominał jako miłego, inteligentnego i uśmiechniętego chłopca. Gdy się dowiedziałem, nie mogłem uwierzyć. Patryk jest z roku mojej córki. Co przeżywają jego rodzice, żona, bliscy. Współczuję - mówi.

Kilkanaście dni temu poślubił swoją ukochaną. Mitura powiedział sakramentalne „tak” Kindze

Odszedł w święto Maryjne

Były trener Mitury wspomina moment, kiedy zawodnik przyszedł do niego z konkretnym pytaniem. - Przyszedł do mnie z prośbą, by mógł spróbować sił w Motorze Lublin. Odpowiedziałem, by szedł w świat i się rozwijał. Przeniósł się, ale po pół roku wrócił do Polesia - kończy.

Przez kilka sezonów Mitura dzielił szatnię z Arkadiuszem Adamczukiem, graczem Polesia. - Ciężko przyjąć do siebie wiadomość, iż nie zobaczymy już Patryka. Troszkę łatwiej jest po pogrzebie. Zrobiło się trochę lżej na duszy. Ostatnio nie mieliśmy kontaktu. Swego czasu obaj odeszliśmy z Polesia, ale cały czas byliśmy kolegami. Zawsze będę go wspominał jako bardzo mocnego człowieka. Jeździliśmy na wspólne imprezy, uroczystości. Był młodszy ode mnie, ale w drużynie miał poważanie. Wiem, że od kilku lat miał swoją wybrankę życiową. Ostatnio wzięli ślub. To był solidny człowiek - mówi 27-latek.

Adamczuk ufa i wierzy, że Patryk znajdzie swoje miejsce w niebie. - Odszedł w święto Maryjne. Pogrzebany został również w święto naszej mamy, czyli Matki Boskiej Częstochowskiej. Wiem, że jest teraz obok niej i troszczy się o niego - dodaje Adamczuk.

Pożegnanie przed meczem

W sobotę odbył się mecz. Polesie Kock zmierzyło się z Unią Bełżyce. Kibice odpalili race. Była minuta ciszy. - Będzie-

my chcieli uczcić jego pamięć w przyszłości. Mam nadzieję, że uda się zorganizować cykliczną imprezę piłkarską poświęconą jego imieniu - mówi Adamczuk, gracz Polesia.

Ostatnie pożegnanie...

Ostatnie pożegnanie Patryka Mitury odbyło się 26 sierpnia w Kocku.

O godz. 15:00 w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się msza pogrzebowa. Następnie 24-latek spoczął na cmentarzu w Kocku. W ostatniej drodze Patryka wzięli udział rodzina, znajomi, przyjaciele, mieszkańcy Talczyzna, Kocka oraz koledzy i koleżanki z pracy z Warszawy.

Ostatni wywiad...

1 maja 2019 roku Podlasie wygrało 3:2 z Wólczańką Wólka Pełkińska. Wówczas jedyne w barwach Podlasia gola zdobył Mitura.

- Strzeliłem gola po stałym fragmencie gry. „Misza” Kaznoka dośrodkował, Olaf Martynek tracił piłkę, a ja znalazłem się najlepiej w zamieszaniu. Dobiłem do futbolówki jako pierwszy i oddałem strzał pod poprzeczkę. Uderzyłem z 12 metrów i podwyższyłem na 3:0. To była znakomita część dla Podlasia. W ciągu trzech kwadransów strzeliliśmy aż trzy gole, co nie zdarzało się wcześniej. Po meczu śmialiśmy się z resztą drużyny, że był to antyfutbol, jednak bardzo szczęśliwy dla nas - mówił wówczas.

mp

Odszedł Bogdan Kazimierski, były prezes Banku Spółdzielczego w Łukowie

Bogdan Kazimierski odszedł 21 sierpnia 2022 r. Miał 76 lat. Cierpiał na chorobę nowotworową.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 25 sierpnia w kościele Przemienienia Pańskiego w Łukowie, po czym zmarły został pochowany na cmenta-

rze komunalnym w Łukowie.

Bogdan Kazimierski w 2003 r. został powołany na stanowisko prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego w Łukowie. Pełnił tę funkcję aż do przejścia na emeryturę w 2011 r. Wcześniej był także dyrektorem Banku Spółdzielczego w Staninie.

„Z głębokim żalem i pożegnaniem w smutku żegnamy śp. Bogdana Kazimierskiego,

z którym łączyła nas wieloletnia współpraca i przyjaźń - napisali pracownicy Banku Spółdzielczego w Łukowie.

Tak żegnali Bogdana Kazimierskiego znajomi i byli współpracownicy: „Był naprawdę dobrym człowiekiem, nigdy nie przeszedł obok nikogo, kogo znał obojętnie, zawsze zamienił słowo, pożartował.”, „Będzie nam go brakowało - wspinały człowiek,

szef, tacy ludzie na zawsze pozostaną w pamięci, niech spoczywa w pokoju”, „Wspinały człowiek i prezes, na zawsze pozostanie w naszej pamięci”.



RED

Śp. Bogdan Kazimierski odszedł w wieku 76 lat

REG

Gad uciekał z wysuszonego starorzecza. „Wspólnota” pomogła w akcji ratunkowej

Pani żółwiowa wybrała się do miasta. Interweniowali leśnicy

Na podwórko pana Damiana z Międzyrzecza przywędrował żółw błotny. Ruszyła akcja, by uratować tego szczególnie chronionego gada. Pomogło Nadleśnictwo Międzyrzec.

Pan Damian Osiej zadzwonił w poprzednią sobotę do naszej redakcji z pytaniem, do kogo ma się zgłosić, aby ratować żółwia błotnego.

– Sam do mnie przyszedł w piątek. Usłyszeliśmy, że na naszej posesji głośno szczeka pies. Tak zareagował na widok żółwia – mówił nam pan Damian. Od razu poszukał w internecie informacji o niespodziewanym gościu.

– Lubię zwierzęta i opiekuję się nimi. Porównałem zdjęcia i okazało się, że przyszedł do mnie żółw błotny, a ten gatunek jest objęty ścisłą ochroną. W sobotę trudno było dodzwonić się do jakiegokolwiek urzędu – podkreślił.

Wysłaliśmy sygnał e-mailowy do Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Dowiedzieliśmy się, że do nadleśnictwa można zgłaszać przypadki związane z koniecznością pomocy chronionym zwierzętom. Wskazaliśmy międzyrzeczani nowi numery telefonów komórkowych do inżynierów w Nadleśnictwie Międzyrzec.

Życzliwi leśnicy

Okazuje się, że tam pan Damian otrzymał odpowiednią pomoc. Potwierdził to w relacji na stronie internetowej nadleśnictwa Daniel Pasek, specjalista Służby Leśnej. Potwierdził on, że w weekend do nadleśnictwa zgłosił się mieszkaniec Międzyrzecza, przesłał zdjęcie, które przedstawiało żółwia błotnego.

– Objęty jest ochroną gatunkową. To gatunek bardzo wysokiego ryzyka, wpisany do Polskiej czerwonej księgi zwierząt z kategorią EN, czyli zagrożony wyginięciem. Było to dla nas ogromną niespodzianką. Do tej pory żółw błotny nie był widziany na terenie naszego nadleśnictwa – wyjaśniał specjalista.

Dodał, że konieczny był kontakt z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska w Lublinie w celu uzyskania upoważnienia dla Nadleśnictwa Międzyrzec do wykonania czynności ratujących zabłąkane zwierzę i przemieszczenia go do miejsca regularnego przebywania.

Samica zanurzyła się w wodzie

– W porozumieniu z RDOŚ ustaliliśmy odpowiednie miejsce, gdzie żółw został wypuszczony. To była samica – silna i zdrowa, o bardzo dużych rozmiarach – karapaks (grzbietowa część pancerza żółwia – dop. red.) o wymiarach 20 x 14 cm! Nie kryła swojego zadowolenia, gdy wyczuła, że znówu



Pracownik nadleśnictwa Adrian Wasiluk wypuszcza uratowanego żółwia błotnego do akwenu

znajduje się w przyjaznym dla niej środowisku – poinformował Daniel Pasek na facebookowym profilu nadleśnictwa.

Damian Osiej, który znalazł żółwia, nie ukrywa zadowolenia.

– Panowie z nadleśnictwa byli niezawodni. Wykonali dużą robotę papierkową, załatwili sprawę w RDOŚ, było wiele pisanie, aż zapadła decyzja i we wtorek zabrali naszego żółwia. Z tego, co wiem, nie ujawnia się miejsca wypuszczenia tego gada – mówi międzyrzeczanin.

Podobnie zareagował Daniel Pasek, specjalista z Nadleśnictwa. – Bardzo dziękujemy panu Damianowi za zrozumienie problemu,

opiekę nad żółwiem i współpracę. Oby więcej takich akcji w codziennej pracy Służby Leśnej – podkreślił.

Dobra współpraca ekologów z leśnikami

Tomasz Wąsik, p.o. zastępcy regionalnego dyrektora ochrony środowiska, potwierdził nam, że żółw błotny jest unikatem w skali Europy.

– Chronimy jego siedliska w sieci Natura 2000, znajdując się one najczęściej na terenach podmokłych. Niestety, ostatnio poziom wody się obniżył i pewnie żółw szukał terenów z wodą.



Najpierw żółwia spotkał pies. Głośnym ujadaniem poinformował pana Damiana o niespodziewanym gościu na podwórku

Chronią unikalne gatunki

Na terenie Nadleśnictwa Międzyrzec ustanowiono 15 stref ochronnych wokół miejsc rozrodu i regularnego przebywania orlika krzykliwego Clanga pomarina, 4 strefy bielika Haliaeetus albicilla, 1 strefę puchacza Bubo bubo oraz 7 stref iglicy małej Nehalennia speciosa. Powierzchnia ogólna Nadleśnictwa Międzyrzec objęta ochroną strefową miejsc

rozrodu i regularnego przebywania gatunków chronionych wynosi 680,95 ha.

Numer telefonu interwencyjnego nadleśnictwa służy do informowania o przypadkach uszkodzeń lęgów ptasich na terenach zarządzanych przez Lasy Państwowe. Piotr Sobowicz tel.: 791 096 655. <https://miedzyrzec.lublin.lasy.gov.pl/>

Przypuszczamy, że mógł przyjść ze starorzeczy Krzny – wyjaśnia wicedyrektor.

Dodaje, że podczas wcześniejszych badań telemetrycznych niespodziewanie okazało się, że żółw potrafi pokonać nawet 2-3 km. Podkreślił, że żółwie błotne są wypierane przez inwazyjne żółwie czerwonołone.

– Współpracujemy z Nadleśnictwem Międzyrzec. Nie tylko w zakresie ochrony żółwi, ale także na innych płaszczyznach. Razem chronimy ptaki, wytwarzamy strefy wokół ich gniazd. Pan nadleśniczy i załoga nadleśnictwa bardzo dobrze o to dba – ocenia wicedyrektor.

Marek Pietrzela

50 rocznica ślubu Państwa Aliny i Mariana Marczyk z Ostrówka



Z okazji Złotych Godów życzę Wam
Radości, która dostrzega piękno małych rzeczy.
Nadziei, która nie gaśnie, kiedy marzenia wydają się zbyt dalekie.
Pokoju, który koi, kiedy wszystko wyprowadza z równowagi.
Wiary, która dodaje oparcie, kiedy bezradność przerasta.
Niech Bóg błogosławi Wam na dalsze lata
w zdrowiu, w dobrej atmosferze.

życzy
Teresa Niewęłowska

DZIECI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU



Julia Robak, Michów
ur. 22.08, g. 21.00; 3740 g, 55 cm,
Rodzice: Magdalena, Rafał
Rodzeństwo: Antoś - 2 lata



Madzia Woźniak, Nowa Wieś
ur. 22.08, g. 7.20; 3100 g, 56 cm,
Rodzice: Jolanta, Karol
Rodzeństwo: Zuzanna



Michał Kantek, Biała Podlaska
ur. 23.08, g. 9.14; 3800 g, 58 cm,
Rodzice: Emilia, Rafał
Rodzeństwo: Szymon, Konrad,
Kacper, Aleksandra, Nicola



Piotruś Powalka, Kamionka
ur. 25.08, g. 2.12; 4180 g, 59 cm,
Rodzice: Magdalena, Michał
Rodzeństwo: Jaś - 5 lat



Filip Chomik z tatą, Brzostówka
ur. 25.08, g. 11.17; 3730 g, 56 cm,
Rodzice: Angelika, Rafał

Wizyty koronowanych głów w Puławach. Car Aleksander mieszkał tu trzy tygodnie (cz. III)

Klęska księcia Adama, klęska planu puławskiego

Czartoryscy, goszcząc w Puławach w 1805 roku cesarza Rosji Aleksandra I, zupełnie nie zrozumieli, że pod pozorem uprzejmego bawidamka i wrażliwca kryje się niestłuchanie twardy i do bólu racjonalny polityk. Przyjaźń łącząca cara i księcia Adama Jerzego była autentyczna, nie miała jednak wpływu na starannie liczącego szanse, warianty, straty i zyski imperatora. Niemniej jednak: przez trzy tygodnie było miło...

W Puławach w 1805 roku jednak przede wszystkim robiło się wielką politykę. Adam Jerzy konstruował plan nazwany potem przez historyków „puławskim”.

Puławski plan na Polskę i Europę

W największym uproszczeniu opierał się na założeniu, że prędzej czy później Rosja skonfliktuje się z Prusami i dojdzie do wojny. Polska powinna w niej stanąć po stronie cara i ma to być katalizatorem dla powstania niepodległego państwa polskiego, z liberalnym Romanowem (Aleksandrem albo Konstantym) na tronie. Sprzyjającą okolicznością miało być zawarcie antyfrancuskiego sojuszu z Wielką Brytanią. Obecność Aleksandra w Polsce w 1805 roku na czele kilkudziesięcioletniej armii traktowana była przez niektórych jako preludium do wojny z Prusami.

Naiwne dzieci we mgle

Polscy politycy, z księżną Izabelą na czele, z godną egzaltowanych ciotek naiwnością próbowali przekonać cara do wsparcia sprawy polskiej, pokazując mu zgromadzone w Puławach rupiecie i recytując wierszydła. Szczerze i powszechnie wierzone w to, że Aleksander, jako wychowanek Francuza La Harpa, jest liberałem, kocha Polaków, a Ko-



Czar pruskiej królowej Luizy kilka razy decydował o dyplomatycznych sukcesach, nawet sam Napoleon w Erfurcie nie pozostał obojętny. O niepowodzeniu planu puławskiego zadecydował jednak sztywny rachunek polityczny

W drodze powrotnej po klęsce pod Austerlitz car do Petersburga wracał znowu przez Lubelszczyznę. Odwiedził Lublin, Międzyrzec i być może Opole

ściszkę zwłaszcza, i o niczym innym nie marzy niż przebudować Rosję na oświeceniową modłę. W istocie bliżej mu było do ambasadora Sardynii w Petersburgu de Maistre’a, ultrakonserwatywnego myśliciela, który zalecał, by przy idealnym królu i biskupie stał też kat...

Czar królowej Luizy

Prusacy zaś słali memoriał za memoriałem, wysyłali najsprawniejszych dyplomatów z Kalkreuthem na czele i namawiali cara na wizytę również w Berlinie. Koniec końców car wysłał wojsko na pomoc Wiedniowi, sam zaś, skrętnie omijając Warszawę, pojechał do Poczdamu. Na odjeżdżne tłumaczył Czartoryskim, że przy osobistym spotkaniu łatwiej przekona króla pruskiego do wspólnego planu. Zdaje się, że Czartoryscy (no, może poza księciem Adamem Jerzym, który odmówił udziału w podróży...) szczerze w to wierzyli.

Pisze Kajetan Koźmian, świadek tych wydarzeń: „... Wiemy z ówczesnej i już objawionej historii smutne skutki z tego widzenia się ze sobą dwóch mocarzy. Ileż piękne oczy i zalotność królowej pruskiej nie sprowadziła nieszczęść na Rosję, na Prusy, na Europę, ileż nie była przyczyną zawiązań w polityce cesarza a nadzieje Polski, mogące być wtenczas urzeczywistnione, jeżeli nie zniszczyły, odwleka i później w inną stronę przeniosła. Przysięga i zaręczenie wiecznej przyjaźni pod wpływem pięknej królowej, na grobie Fryderyka Wielkiego dokonane, sprawiły, że miecz Fryderyka Wielkiego za parę lat później z gruzów obalonego za jednym zamachem państwa pruskiego przeniósł się jak zdobycz w ręce Napoleona...”. Faktycznie władza nad mężczyznami królowej Luizy z oczywistych względów o tej porze życia sięgała dalej niż księżnej Izabeli, jednak oparte głównie na niezaprzeczanym sexappealu królowej wytłumaczenie zmiany



Jako coś więcej niż dworską plotkę możemy traktować historię o szczególnej relacji młodego księcia Adama z cesarzową Elżbietą, żoną Aleksandra. Pisze Prądzyński: Wiedzą albowiem ci, co są świadkami ówczesnych stosunków dworu petersburskiego, że ścisły stosunek, który zaszedł między księciem Adamem a żoną Aleksandra, nastąpił z tego przyzwoleniem, który przez to chciał pozyskać zupełną wolność na oddawanie się skłonności, wciągającej go w różne sprawy miłosne... Ukryć się nie da, że monarsza para była blondynami, a dzieci (zmarłe w dzieciństwie) rodziły się czarnowłose i ciemnookie, całkiem jak Czartoryski... Prawdziwa przyjaźń nie zna granic

Car wraca na Lubelszczyznę...

W krótkim dystansie decyzja ta okazała się być błędną. Fryderyk Wilhelm III bowiem ostatecznie wymógł się udziału w wojnie z Napoleonem, zaś Aleksander musiał udać się pod Austerlitz, gdzie poniósł straszną klęskę. O okolicznościach powrotu - przez Lubelszczyznę, a jakże, ale już nie przez Puławę - pisze Koźmian. Opowieść piękna, choć pewnie podkoloryzowana. „... Odcięty od swego dworu tułał się konno wspólnie z księciem Adamem ku Węgrom. Dopadłszy pojazdu od szlachcica węgierskiego, przebrał się do Krakowa w towarzystwie marszałka Tołstoja i spieszył do Petersburga. W małym miasteczku (w Opolu Lubelskim

przekonywano mnie, że to właśnie tutaj rozegrały się wydarzenia - przyp. ZS) pojazd mu się zepsuł, zgłodniały cesarz rad by się był czym posilić; poczmistrz nie wiedzący i nie znający monarchy i biorąc go za prostego oficera wskazał mu klasztor, radząc, aby tam się do gościnnego przeora udał; cesarz udał się do klasztoru, zastał przeora wybierającego się na mszę i prosił o posiłek. Przeor w podobnym błędzie jak poczmistrz przyjął gościnnie młodego oficera i uczęstował wódką i chlebem a wnosząc, że jedzie od armii, zapytał go w poufalitym sposobie: Podobno tam okropnie waszemu cesarzowi napędzono strachu. - Strachu nie - odpowiedział Aleksander - ale przegraliśmy bitwę i pożegnawszy grzecznie przeora wrócił do pojazdu, a zastawszy naprawionym nie oparł się aż na chwilę w Lublinie. Gdy ciekawy przeor chciał się czegoś dowiedzieć u poczmistrza, przyszedł na pocztę rozpytywać się o przejeżdżających i dowiedział się, że to był cesarz

Podsumowuje pobyt Aleksandra w Puławach kronikarz rodu Czartoryskich, Ludwik Dębicki:

... Z pobytu Aleksandra w Puławach został dotkliwy zawód, ale i wspomnienia, które się długo tam przechowywały. Urok osobisty Aleksandra był tak wielki, że zacierał błędy jego polityczne. Pozostało rzewne uczucie przyjaźni dla dostojnego gościa i odradzać się miało ustawicznie uczucie nadziei, że kiedyś spełni, czego teraz nie dotrzymał. Kiedy zwyczaj w Puławach nakazywał, aby każde zdarzenie ważniejsze naznaczyć jakąś pamiątką, napisem, pomnikiem, tych odwiedzin nie uwieczniono (...).

Cesarz nadesłał z Petersburga tylko wielką taflę szklaną, dla umieszczenia w sklepieniu świątyni Sybilla. Upominek ten miał być znakiem, że mimo zmiennych losów, niezmiennym pozostał monarcha w swej przyjaźni i pragnie w budowie świątyni pamiątek polskich położyć u szczytu dar swój, coby rzucił z góry światło.

Czartoryskim nie udało się namówić Aleksandra I na odbudowanie Polski w unii personalnej z Rosją

Aleksander, przeląkł się o swoje zapytanie. Tymczasem cesarz, wychynawszy w Lublinie i z oberży wzięwszy żywność na drogę, o godzinie dwunastej w nocy stanął w Międzyrzeczu przed domem księcia Konstantego Czartoryskiego; wszedłszy do pokoju przebudzonego i zdziwionego księcia rzekł: Każ mi dać koszulę do odmienienia się, kilka dni w jednej chodzę, tak nas przyjął pod Austerlitz. Opowiedział księciu cały wypadek bitwy, uspokoił o brata (czyli ks. Adama Jerzego - przyp. ZS) i kilka chwil zabawiwszy pośpieszył dniem i nocą do Petersburga”.

cdn.
Zbigniew Smółko
REG

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635–1680), odnowiciel Białej Książęcej (cz. V)

Gdyby nie księżna, byłby tylko pałac

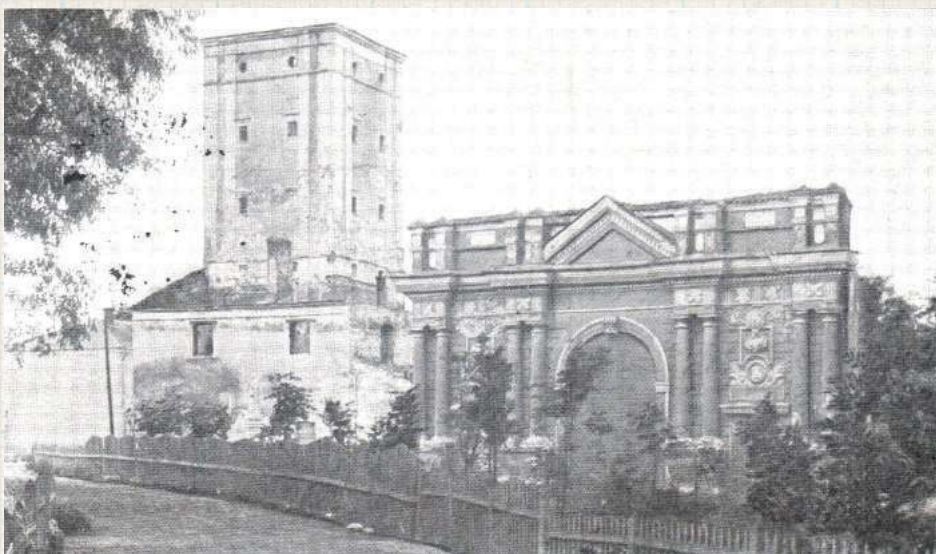
Z prowincjonalnej rezydencji, gdzie zwykle moszczono młodsze rodzeństwo albo rodowe niewiasty, Michał i Katarzyna zrobili wiodący ośrodek ordynacji. Upór księcia i zmysł gospodarczy uwielbającej niezależność księżnej sprawiły, że niewielkie, przypałacowe polsko - żydowskie miasteczko było w stanie ugościć nawet króla.

W systemie dóbr radziwiłłowskich linii na Nieświeżu i Olyce Biała odgrywała rolę rezydencji książęcych małżonków, zwykle właśnie na niej zabezpieczano majątkowe interesy żony kolejnej głowy rodu. Píše Julian Bartoszewicz: *Ciągłym pobytom swoim w zamku bialskim ustanowiła drugą stolicę ordynacji w okolicach nadbużnych. Jeżeli ordynat siedział w Nieświeżu, w Białym siedział jego matka i jego siostry w żałobnym odzieniu, płacząc śmierci ojca. Jeżeli ordynat miał brata, to sam mieszkał w Nieświeżu, a w Białym brat jego prowadził na książęcą stopę drugi dwór Radziwiłłowski. Czyli złota klatka.*

Pani opatrnościowa

Rezydencja na Podlasiu zaczęła zyskiwać na znaczeniu już w pierwszej połowie wieku XVII, pod rządami księcia Aleksandra, który ufundował tu m.in. słynną Akademię Bialską. Rozwój ośrodka spowolniły „potop” i inne nieszczęścia połowy stulecia, jednak pod rządami księcia Michała Kazimierza, a zwłaszcza jego żony Katarzyny, szybko stał się głównym ośrodkiem regionu. Znowu Bartoszewicz: *Żeby nie ciągnął pobyt Katarzyny w Białym, miasto możeby się do tego czasu tylko książęcym pałacem chwaliło (...). Całe życie Radziwiłłów domowe, rodzinne, kupi się teraz koło Białego. Tutaj się rodzą i umierają Radziwiłłowie (...). Nieśwież jest tylko dla wielkich Radziwiłłowskich uroczystości, np. kiedy idzie o założenie teatru albo przyjęcie króla długiego niechętnego całej rodzinie. W Białym zaś serdeczność bez przymusu, zjazdy przyjacielskie, umowy z sąsiadami, wesela huczne.*

Choć jeśli chodzi o wizyty królewskie, to i Biała swoje chwile świetności miała.



Zamek Radziwiłłów w Białej Książęcej - stan z czasów I wojny światowej. - Gdyby nie księżna, stałby pusty - komentowali historycy

Król jedzie!

Jan Kazimierz dwa razy odwiedzał Białą. Pierwszy raz w 1665 roku zwołał tu zjazd szlachty litewskiej (konwokację). Wiązało się to z pewnymi kontrowersjami, bo zwyczajowo król nie uczestniczył w tego typu zjazdach, po wtóre takie zdarzenia mogły odbywać się tylko w miastach królewskich, a nie ośrodkach prywatnych. Pomijając jednak treść polityczną wizyty, przyjrzyjmy się, czym też się monarcha tu jeszcze zajmował. 2 maja obiad zjadł w Terebeli i jeszcze tego samego dnia urzędował w Senacie. Niedzielę zaczął pobożnie w kościele (wszak zanim został królem, był klerykiem jezuickim i kardynałem!). Potem zaś było wesele. Donosi Bogusławowi Radziwiłłowi jego agent Szczepan Morsztyn: *...krotofile przy tańcach do północy produxit. Pan król był nadzwyczaj wesoły, nie tylko z przedniejszych damami ale i z najmniejszą panną służebną tańcował. Z książęną jejmością dwadzieścia razy i cztery powtarzając tańce...* Podziwiając zamyślenie do szczegółu, jesteśmy więc pewni, że przyjęcie było więcej niż wystawne, zresztą na dworze barokowego magnata nie mogło być inaczej. W poniedziałek król nieco popracował, resztę obowiązków roztrząsał przełożył na środek, zaś we wtorek wyruszył na polowanie z psami. Zaszczuło kilka zajęcy i lisów. Książę dbał, żeby królowi nie zabrakło atrakcji: na wyspie na przypałacowym stawie pobudowano łaźnię, w której króla odwiedziły bliżej nam nieznane „domowe nimfy”, co wprawiło monarchę w doskonały nastrój i tańcował do rana. Dzień później przyjął po-

selstwo z Krymu (kilkadziesiąt koni) oraz wysłuchiwał relacji posła do Moskwy.

Trzy lata później pretekstem do odwiedzin w Białej były chrzciny dziecka księżnej pary. Książę Michał Kazimierz szykował się starannie. Planował ściągnąć francuską trupę teatralną, która zwykle występowała pod nadzorem jednego z najdostojniejszych ludzi epoki, Jana Andrzeja Morsztyna, oraz włoskich komedianów. Nie mamy pewności, ile z tego udało się rzeczywiście przeprowadzić, ale z pewnością nudno nie było.

Co mógł zobaczyć król

W ciągu trzydziestu pięciu lat po „potopie” liczba ludności w „hrabstwie bialskim” wzrosła o około 30 proc. Wydaje się, że w porównaniu z sąsiednimi włościami Radziwiłłowie oferowali dość korzystne warunki osiedlania się, osobista łagodność księżnej nie pozostawiała bez wpływu na sposób egzekwowania powinności. Katarzyna osobiście doglądała interesów, ekonomowie byli pod stałym nadzorem. Zachowana korespondencja wskazuje, że posiadała dość rozległą wiedzę dotyczącą rolnictwa, czasami próbowała decydować o sposobach rozwiązywania zagadnień szczegółowych. Ściągała nad Bug z północy Europy fachowców od regulacji rzek - z jednej strony pozyskiwała i zabezpieczała przed zalaniem w ten sposób nowe grunty, z drugiej otwierało to drogę do wykorzystania Krzny i dalej Bugu jako arterii handlowej.

cdn.

Zbigniew Smółko

Miasto korzystało na położeniu przy szlakach z Litwy do Krakowa czy Mazowsza na wschód

Łukowskie opowieści - bawiąc uczą

Jak trzeba opowiadać historię

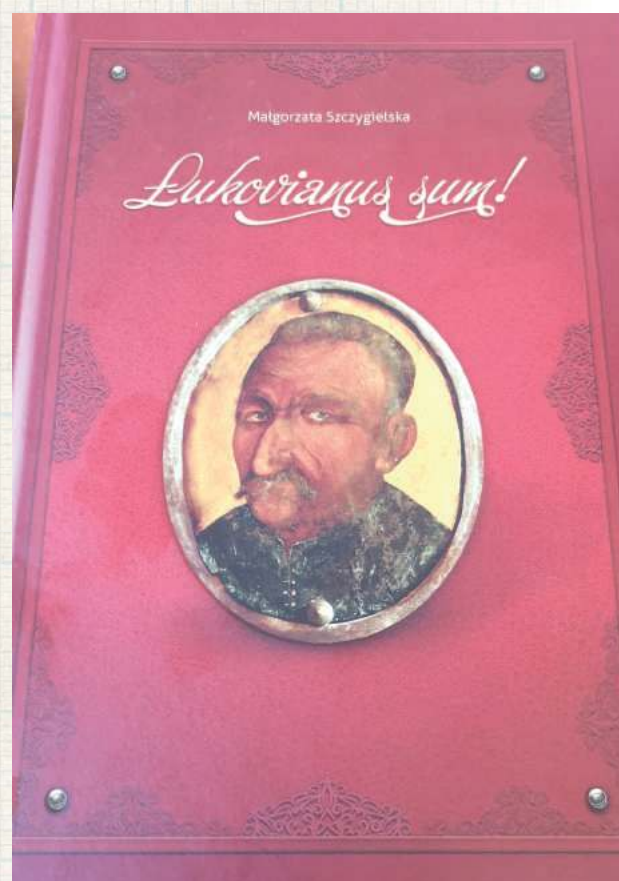
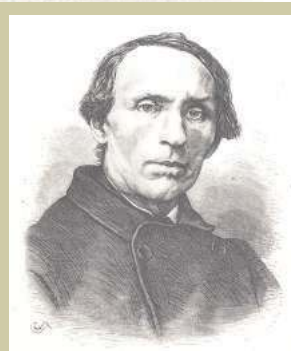
Tom „Łukowianus sum” powinien trafić na półkę każdego miłośnika lokalnej historii. A nawet, jeśli kogoś dzieje nowożytnego Łukowa niespecjalnie obchodzą, to pomysł, swoboda, wdzięk i pasja w opowiadaniu historii stanowią doskonały przykład dobrej praktyki.

Znakomita większość uczonych dzieł o historii prowincjonalnej kupowana jest z uprzejmości, bo tak wypada i trafia na półkę, z której zdejmują ją czasem tylko zawodowcy. Cytując Karola Zbyszewskiego: łatwiej namówić profesora na kupno fujarki niż normalnego czytelnika na lekturę. A opowieści pani Małgorzaty Szczygielskiej czytają się z taką pasją, z jaką zostały napisane. Pomysł przedni: najpierw, co najwyżej lekko fabularyzowana, opowieść, mininowela oparta na co barwniejszych epizodach z historii Ziemi Łukowskiej, potem zaś eleganckie, kompetentne, erudycyjne, ale też łatwo przystępne objaśnienie zdarzeń i powiązanych z nimi postaci. Przetykane to wszystko, z wielką spostrzegawczością dobranymi, wypisami z ksiąg,

Píše Julian Bartoszewicz, XIX-wieczny dziejopis Białej Książęcej:

... Rodzona siostra króla Sobieskiego, zacna, światobliwa niewiasta, panuje w Białym i wychowuje młode pokolenie Radziwiłłów. Z troskliwością prawdziwie macierzyńską prowadzi na zamku i truje się niezgodami domowymi, bo chociaż brata kocha z całym poświęceniem się, z Maryą Kazimierą nie może w zgodzie wytrwać długo. A jednak najświetniejsza to epoka dla Białego, gościli w niej niedawno Jan Kazimierz, przyjeżdża tutaj po kilka razy Jan III, to w odwiedziny do siostry, to w drodze na Sejm do Grodna, wreszcie syn Katarzyny przyjmuje tutaj i króla Sasę, jadącego na Litwę w orszaku Niemców generałów, godzić sprawy szlachty litewskiej... (Píše Julian Bartoszewicz, XIX-wieczny dziejopis Białej Książęcej:

...Rodzona siostra króla Sobieskiego, zacna, światobliwa niewiasta, panuje w Białym i wychowuje młode pokolenie Radziwiłłów. Z troskliwością prawdziwie macierzyńską prowadzi na zamku i truje się niezgodami domowymi, bo chociaż brata kocha z całym poświęceniem się, z Maryą Kazimierą nie może w zgodzie wytrwać długo. A jednak najświetniejsza to epoka dla Białego, gościli w niej niedawno Jan Kazimierz, przyjeżdża tutaj po kilka razy Jan III, to w odwiedziny do siostry, to w drodze na Sejm do Grodna, wreszcie syn Katarzyny przyjmuje tutaj i króla Sasę, jadącego na Litwę w orszaku Niemców generałów, godzić sprawy szlachty litewskiej... (Książka „Zamek Bialski (dzieje miasteczka, obrazy z życia magnatów, Akademia Bialska)” dostępna jest w zbiorach Bialskiej Biblioteki Cyfrowej <https://bbc.mbp.org.pl/>)



dokumentów i zapisów. Na deser niezła dokumentacja fotograficzna. Wszystko w porządek, wartej treści formie okazałego, ponad 700-stronicowego tomiśca, co znaczy, że starczy

na długo. Choć mi starczyła na dwa wieczory i wiem, że będę wracał. Gratulacje, czytelnicza jazda obowiązkowa! Serdecznie namawiam.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wreszcie jest pierwsza wygrana Górnika!

Do ósmej kolejki musieli czekać kibice zielono-czarnych na premierowe zwycięstwo Górnika w tym sezonie. W sobotę łącznianie pokonali na swoim boisku Odrę Opole 4:1.

Po serii siedmiu meczów bez zwycięstwa, podopieczni trenera Marcina Prasola podjęli w Łecznej Odrę. Opolanie po złym początku rozgrywek złapali wiatr w żagle i do starcia na Lubelszczyźnie podchodzili po zdobyciu siedmiu punktów w trzech ostatnich spotkaniach.

Wreszcie „Górnicy” dobrze zaczęli mecz. Już w 4. minucie na listę strzelców wpisał się Serhij Krykun. Ukraińiec dostał piłkę na lewym skrzydle, szedł do środka, zwiódł dwóch rywali i uderzył zaskakująco przy krótkim słupku.



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna

Wszystkim ciążyła ta seria bez zwycięstwa

Gratuluje naszym zawodnikom zwycięstwa. Zostawili na boisku dużo serca i zdrowia. Widać, jak bardzo nam to wszystkim ciążyła ta seria bez zwycięstwa. Ta seria pokazała nam, ile trzeba mieć pokory i jak ciężko trzeba pracować na zwycięstwo. Już w poprzednich meczach było widać fragmenty z dobrą organizacją gry, w których zespół pokazywał, że potrafi zbudować akcję i wysoko odebrać piłkę. Brakowało wtedy jednak tego w przekroju całego meczu

W 27. minucie było 2:0, bo gola z rzutu karnego strzelił Damian Gąska. Chwilę wcześniej faulowany w szesnastce gości był Daniel Dziwniel.

Tuż przed końcem pierwszej połowy Krykun zdobył swoją drugą bramkę w tym spotkaniu po dynamicznej, koronkowej akcji. Ukraińiec trafił z najbliższej odległości. Gospodarze schodzili więc na przerwę, prowadząc 3:0.

Choć w 57. minucie goście za sprawą Rafała Niziołka strzelili gola z rzutu karnego, to nie wpłynęło to na ostateczne rozstrzygnięcie. A mogło, bo niedługo później Bartosz Guzek znalazł się w sytuacji sam na sam z Maciejem Gostomskim i powinno zrobić się już tylko 3:2 dla zielono-czarnych. Bramkarz łącznian popisał się jednak kapitalną interwencją.

DWA SZLAGIERY

Przed „Górnikami” dwa spotkania z uznanymi piłkarskimi markami. Następny mecz Gostomskiego i spółki już w czwartek, 1 września. O godz. 19.29 w Gdyni Górnik zmierzy się z Arką w ramach pierwszej rundy Fortuna Pucharu Polski. Kolejny mecz ligowy łącznian w poniedziałek, 5 września. Rywalem zielono-czarnych będzie ŁKS, który mierzy w powrót do PKO Ekstraklasy. Łódzianie po ośmiu grach mają na koncie pięć zwycięstw. Na swoim terenie ekipa trenera Kazimierza Moskała wygrała komplet trzech spotkań

Górnik jeszcze powiększył swój dorobek w 71. minucie, gdy do siatki Odry głową trafił Marcin Biernat. Niecodzienną asystę przy tym голу zaliczył Damian Zbozień, który podawał Biernatowi... rękami - rzutem z autu.

Ostatecznie Górnik pokonał w sobotę na swoim boisku Odrę 4:1.

Górnik Łęczna - Odra Opole 4:1 (3:0)

Bramki: Krykun 4', 45', Gąska 27' (k), Biernat 71' - Niziołek 57' (k).

Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, Cisse, Dziwniel - Tkacz (85' Pierzak), Lykhowydko, Kryeziu, Krykun (90' Turek) - Grzeszczyk (90' Kwiatkowski), Gąska (65' Szramowski).

Odra: Kalinowski - Spychała, Kędziora, Kamiński (65' Guzek), Tkocz, Szrek - Łapiński (46' Nowak), Urbańczyk (46' Niziołek), Paprzycki (46' Łabojko), Makuszewski (70' Klec) - Czapliński.

Żółte kartki: Kryeziu - Niziołek, Makuszewski.

Sędziował: Łukasz Karski (Ślępsk).

Widzów: 1014.

Dominik Smagała

FORTUNA



Wyniki 8. kolejki:

Górnik - Odra 4:1
Katowice - Arka 0:1
Tychy - Resovia 1:1
Skra - Sandecja 0:0
Chrobry - Wisła 2:1
Puszcza - Zagłębie 0:0
Stal - Podbeskidzie 5:0
Ruch - Termalica 2:1
Chojniczanka - ŁKS 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Kraków	8	16	11-6
2.	Ruch Chorzów	8	15	11-7
3.	ŁKS Łódź	8	15	10-7
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	8	14	13-10
5.	Arka Gdynia	8	14	9-6
6.	Puszcza Niepołomice	8	14	7-7
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	8	12	8-10
8.	Stal Rzeszów	8	11	15-11
9.	GKS Tychy	8	11	14-10
10.	GKS Katowice	8	11	10-8
11.	Zagłębie Sosnowiec	8	11	9-8
12.	Skra Częstochowa	8	11	5-7
13.	Chrobry Głogów	8	10	12-14
14.	Chojniczanka Chojnice	8	9	9-12
15.	Odra Opole	8	7	11-17
16.	Górnik Łęczna	8	6	9-10
17.	Sandecja Nowy Sącz	8	6	4-11
18.	Resovia	8	4	5-11

Następna kolejka (2-5.09.):

ŁKS - Górnik (5.09., g. 20),
Termalica - Chojniczanka,
Podbeskidzie - Ruch, Zagłębie
- Stal, Wisła - Puszcza, Sandecja
- Chrobry, Resovia - Skra, Arka -
Tychy, Odra - Katowice

Dominik Smagała

Zdjęta klątwa. Garbarnia pokonana

Po trzech meczach bez zwycięstwa piłkarze Wisły nareszcie zainkasowali komplet punktów. W piątkowe popołudnie pokonali 3:2 Garbarnię Kraków. Po raz ostatni nasi triumfowali z tymi rywalami w marcu 2014 roku.

Pierwsza bramka padła już w 8. minucie. Dośrodkowanie Mateusza Klichowicza na gola zamienił Dawid Retlewski. Dziesięć minut później ponownie uderzał Retlewski, ale bramkarz gości zdołał zbić piłkę. W 23. minucie z osiemnastu metrów uderzył Maciej Kona, a Mateusz Bartusik ładną robinsonadą uchronił swój zespół od utraty gola. Po upływie pół godziny gry w pozornie niegroźnej sytuacji Bojan Gvozdenović głową skierował piłkę do własnej bramki.

W 39. minucie czerwoną kartkę za obrazę sędziego zobaczył obrońca gości Mateusz Bartków. W 43. minucie po błędzie w naszej linii obrony na uderzenie z dystansu zdecydował się Grzegorz Marszałik i Garbarnia wyszła na prowadzenie. Nie bez winy był Albert Posiadała, który mógł lepiej zachować się przy uderzeniu. Jeszcze przed gwizdkiem kończącym pierwszą połowę celnym strzałem głową wyrównał Gvozdenović. Asystował Krystian Puton.

Mający liczącą przewagę wiślacy od samego początku drugiej połowy chcieli wyjść na prowadzenie. Już 47. minucie gry w słupek uderzył Dominik Cheba, a kilka minut później Retlewski przeniósł piłkę nad bramką gości. Krakowianie, grając w osłabieniu i mając korzystny dla nich wynik, skupili się na obronie, a wiślacy raz za razem próbowali sforsować solidną obronę Garbarni. W 65. minucie kapitalną szansę dla puławian zmarnował Agdwan Papikyan, który przegrał rywalizację z Bartusikiem. W 76. minucie kolejny raz na bramkę gości uderzał Kona, ale i tym razem futbolówka minęła cel. Podopieczni trenera Macieja Musiała swój pierwszy oddali w 76. minucie, kiedy to obok bramki Posiadały uderzył Thomas Pranica.

W końcówce na listę strzelców próbowali się wpisać Retlewski oraz Kona, ale piłka po ich uderzeniach mijała bramkę gości. Bohaterem Dumy Powiśla został w 85. minucie gry Robert Majewski, który wykorzystał centrę Krystiana Putona z rzutu różnego i głową pokonał Bartusika. Dwie minuty później mogło i powinno być po meczu, ale po szalonej akcji w poprzeczkę uderzył Dominik Banach, a w 88. minucie gry sytuacji sam na sam z młodym bramkarzem Garbarni nie wykorzystał Adrian Paluchowski.



Dawid Retlewski zdobył swojego szóstego gola w ósmym występie

W ostatnich fragmentach nie mający nic do stracenia goście zaatakowali. W drugiej minucie doliczonego czasu gry w Posiadały z rzutu wolnego uderzył Jakub Sutor a w czwartej dodatkowej minucie piłkę na remis zmarnował Bartłomiej Purcha, który uderzył obok słupka bramki Wisły.

Debiutanckie gole

Bramki: Gvozdenovicia oraz Majewskiego były pierwszymi w barwach Wisły.

Pierwszy z nich to 23-letni Chorwat, który poprzednią rundę spędził w Wigrach Suwałki, a do Polski przyjechał jesienią sezonu 2021/2022 i występował w Resovii Rzeszów. „Maja” ma 26 lat. Poprzedni sezon spędził w Pogoni Siedlce, gdzie rozegrał 31 meczów w II lidze i zdobył cztery bramki.

TRENER MA GŁOS

Maciej Musiał,
Garbarnia
Mam pretensje do sędziego

Gratuluje Wiśle zwycięstwa, które było zasłużone. Chcieliśmy zrealizować dwa cele. Nie udało się. Próbowaliśmy pograć naszej piłki, ale było trudno. Mamy sporo ubytków. Wypadło sześciu ludzi. Z mojej perspektywy należał się nam karny. Mam pretensje do sędziego. Musimy poprawić nad tym, co wychodzi nam najgładziej, czyli gra w obronie

Daleki wyjazd

W najbliższy weekend puławianie udadzą się do Elbląga.

Podopieczni Mariusza Pawlaka zmierzają z Olimpią prowadzoną przez Przemysława Gomułkę. W barwach żółto-biało-niebieskich znajdują się gracze w przeszłości występujący w Wiśle: bramkarz Andrzej Witan oraz obrońca Łukasz Turzyński.

Wisła Puławy - Garbarnia Kraków 3:2 (2:2)

Bramki: Retlewski 8', Gvozdenovic 45', Majewski 84' - Gvozdenovic 32' (s), Marszałik 43'.

Wisła: Posiadała - Gvozdeno-

TRENER MA GŁOS

Mariusz Pawlak,
Wisła
Cieszę się fragmentami gry

Po meczach bez zwycięstwa możemy się cieszyć z trzech punktów. Byliśmy lepszym zespołem, ale mieliśmy problemy z finalizacją akcji. Mamy z tym problem. Pracowaliśmy nad tym w tygodniu. Cieszy, że zaczęliśmy wykorzystywać stałe fragmenty gry. Dobre dośrodkowania, dobre wbiegnięcia. Fajnie, że umiem z tego skorzystać. Tutaj duży plus. Dziękujemy kibicom, którzy nas ponieśli. Mamy ważne punkty

vic, Wiech, Majewski, Cheba, Kaczmarek (60' Banach), Ryszka (46' Paluchowski), Kona, Puton, Klichowicz (60' Papikyan), Retlewski.

Garbarnia: Bartusik - Purcha, Kardas (72' Banach), Nakrośius, Bartków, Marszałik (72' Pranica), Nowak, K. Dziedzic (49' Gadek), A. Dziedzic (46' Sutor), Karbownik (40' Warszawczak), Żak.

Żółte kartki: Klichowicz, Cheba, Kona, Wiech - Marszałik, Nakrośius, J.Banach, Gadek.

Czerwona kartka: Bartków 39', za krytykę orzeczeń sędziego.

Sędziował: Rokosz (Katowice).

Widzów: 500.

mp

mp

REG

Jakub Mażysz za trzy punkty

Piłkarze Podlasia bez swojego kapitana Macieja Wojczuka wybrali się do Świdnika, gdzie zawsze było ciężko o punkty. Wygrali i są obok lidera Cracovii II Kraków zespołem bez porażki. Co ważne, to pierwsze zwycięstwo białczan w historii na boisku przeciwników!

Jedyny gol w meczu padł w 80. minucie. Autorem gola był Jakub Mażysz. Dla niego to drugie trafienie w tym sezonie. Premierowe zaliczył na inaugurację, strzelając do siatki Chełmianki Chełm. 27-latek znalazł się we właściwym miejscu i z pięciu metrów trafił do siatki po dośrodkowaniu Briana Galacha, którego był to pierwszy mecz po kontuzji odniesionej w poprzednim sezonie.

- Początek spotkania był dosyć spokojny. Wyglądało to tak, jakby obie ekipy badały swoje możliwości. W pierwszych minutach mieliśmy problemy z rozgrywaniem piłki, ale im dłużej trwał mecz, tym było lepiej. Dobrą okazję miał Maciej Kurowski, ale uderzył minimalnie obok słupka. Centymetrów zabrakło Jarkowi Kosieradzkiemu, by zamknąć akcję Marcina Pigieła. Avia również miała swoje momenty. Na szczęście mieliśmy między słupkami Rafała Misztala, który obronił sytuację Szymona Raka. 38-latek dobrze zachował się również przy próbie Tomasza Zajęca. W koń-



Piłkarze Podlasia po raz pierwszy w historii wygrali w Świdniku. Gola na wagę trzech punktów zdobył Jakub Mażysz



ROZMOWA Z Jakubem Mażyszem, napastnikiem Podlasia Biała Podlaska



Cieszę się, że mogę kontynuować rodzinne tradycje

Jak z Twojej perspektywy wyglądał gol?

- Poszło dośrodkowanie Briana. Lot piłki przeciął „Kociak”, a ja miałem dużo miejsca przed bramką i trafiłem lewą nogą.

Jak podsumujesz mecz?

- To była ciężka przeprawa z bardzo dobrą drużyną, która do meczu z nami miała straconego zaledwie jednego gola. Avia to dobrze zorganizowana ekipa w obronie i ataku. Cieszymy się z kom-

pletu punktów. Dowiedziałem się, że to pierwsza wygrana w historii w Świdniku. Ciężko pracowaliśmy na to, by teraz się cieszyć.

Dla Ciebie to drugi gol w sezonie...

- Mam nadzieję, że to początek. Wierzę, że będzie lepiej. Ciężko pracuję, by dawać drużynie jak najwięcej i cieszyć się z trafień.

Komu dedykujesz gola?

- Moim rodzicom: Monice

i Adamowi. Niektórzy wiedzą, że mój tata grał w barwach bialskiego klubu. Cieszę się, że mogę kontynuować rodzinne tradycje.

Wygracie z Czarnymi?

- Chcemy trzech punktów, ale jak będzie - zobaczymy. Korona II zabrała nam zwycięstwo w ostatnich fragmentach. Liczymy, że w piątkowy wieczór będziemy radować się z pierwszego triumfu w Białej Podlaskiej.

cówce nieznacznie pomylił się Wojciech Białek - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec wspomina również okazję sytuację Diela Springa. - To była „setka”. Mieliśmy swoje słabsze 20 minut. Przeciwnik zepchnął nas do defensywy, ale przetrwaliśmy te momenty,

a po zdobyciu gola kontrolowaliśmy przebieg wydarzeń - dodaje.

Już w piątek

Przed piłkarzami Podlasia mecz przed własną publicznością. W piątek o godz. 19:57 białczanie podejmą Czarnych Polaniec.



Mateusz Chyła

Zwycięstwo dedykuję

śp. Patrykowi. Niech czuwa nad swoją rodziną z nieba Podlasie wygrało 1:0 z Avią Świdnik. Białczanie zachowali czyste konto. Ważną postacią zespołu z Białej Podlaskiej jest Mateusz Chyła. Defensor biało-zielonych zadedykował triumf śp. Patrykowi Miturze, który kilkanaście dni temu odszedł do wieczności. - Patryk był mega pozytywnym człowiekiem. Zapamiętam go jako dobrego kolegę z zespołu, na którego zawsze można było liczyć. Osobiście był moim bardzo dobrym kolegą z zespołu. Razem graliśmy w Podlasiu, ale także znaliśmy się wcześniej z Motoru Lublin - mówi Chyła. Rosły defensor mieszkał również z Patrykiem, który zginął w wypadku komunikacyjnym w jednej bursie. - W takich chwilach brakuje słów, aby opisać tę tragedię. Modłę się za niego. Niech Patryk czuwa nad swoją rodziną już z nieba. Zwycięstwo z Avią dedykuję Patrykowi. Niech spoczywa w spokoju.

Avia Świdnik - Podlasie Biała Podlaska 0:1 (0:0)

Bramka: Mażysz 80'.

Avia: Rosiak - Kursa, Midziński, Mykityn, Maluga (85' D. Niewęgłowski), Popiołek (85' Górka), Uliczny, Góralski, Rak (65' Białek), Kompanicki, Zajęca (75' Kocoł).

Podlasie: Misztal - Salak, Chyła, Kozłowski (748' Kot), Pigiel, Spring (78' Nojszewski), Podstolak, Andrzejuk, Galach, Kurowski (70' Bahonko), Kosieradzki (68' Mażysz).

Żółte kartki: Góralski - Podstolak.

Sędziował: Iwanowicz (Lublin).

mp

III LIGA

WYNIKI 5. KOLEJKI

Avia - Podlasie 0:1

Bramka: Mażysz 80'.

Wisłoka - Orłęta 3:3

Bramki: Jędryas 42' (K), 74', Fedan 77' - Kobiółka 36',

Kaczyński 86', Kuźma 90'.

Chełm - Lublin. 2:0

Bramki: Knap 8', Mysliwiecki 39',

Wiązownica - Wisła 0:1

Bramka: Persak 13'.

Unia - Cracovia II 0:4

Bramki: Nowicki 22', Zaucha 40',

Pieńczyk 45', Bracik 85'.

Wieczysta - Stal 1:1

Bramki: Majewski 40' - Duda 60'.

Korona II - Sokół 1:2

Bramki: Konstantyn 84' - Mazgoła 32', Twardowski 89'.

Podhale - ŁKS Łagów 0:3

Bramki: Mazurek 28' (s), Rogoziński 59', Lepiarz 90'.

Czarni - KSZO - przeł.

Lp. Nazwa zespołu M. Pkt. Bramki

1	Cracovia II Kraków	5	13	16:4
2	Stal Stalowa Wola	5	10	10:5
3	Orlęta Radzyń Podlaski	5	10	13:9
4	Sokół Sieniawa	5	10	8:7
5	Podlasie Biała Podlaska	5	9	6:4
6	ŁKS Łagów	5	8	8:3
7	Wieczysta Kraków	5	8	9:6
8	Avia Świdnik	5	8	4:2
9	Podhale Nowy Targ	5	7	6:6
10	Korona II Kielce	5	6	5:5
11	Lublinianka Lublin	5	6	5:9
12	Wisłoka Dębica	5	5	7:9
13	KSZO Ostrowiec Św.	4	4	4:5
14	KS Wiązownica	5	4	7:9
15	Chełmianka Chełm	5	4	6:9
16	Czarni Polaniec	4	3	3:8
17	Wisła Sandomierz	5	3	2:10
18	Unia Tarnów	5	3	3:12

NASTĘPNA KOLEJKA

(02/04.09): Podlasie - Czarni (pt., godz. 19:57), Orłęta - Korona II (niedz., godz. 16:00), Wisła - ŁKS Łagów, KSZO - Podhale, Sokół - Avia, Stal - Wisłoka, Lublinianka - Wieczysta, Cracovia II - Chełmianka, KS Wiązownica - Unia.

mp

Wisłoka Dębica - Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski 3:3 (1:1). Strata dwóch punktów

Na meczach Orłąt nie można się w tym sezonie nudzić

W meczach Orłąt pada najwięcej goli w lidze, Raczynski i spółka co tydzień serwują kibicom jakieś ciekawe danie: a to ograją silną Wieczystą, a to oddadzą punkty przeciętnej Wisłocie... Przeważając cały mecz w końcówce, musieli odrabiać straty z wyniku 1:3. Podołali, mało brakowało, żeby nawet wygrali....

Trener Mikołaj Raczynski nie dokonał większych zmian w składzie, jedynie za Ernesta Skrzyńskiego zagrał Przemysław Koszel.

Lider Kobiółka

W pierwszej połowie goście wyraźnie dominowali, długo utrzy-

mywali się przy piłce i rozgrywali ataki pozycyjne. Wisłoka przyczaiła się dość głęboko na swojej połowie, jednak jej kontrataki były dość groźne. W 36. min. do straconej przez Mateusza Ozimka piłki dopadł Michał Kobiółka i z 18 metrów, uderzając z powietrza, trafił w róg bramki. Gospodarze odpowiedzieli po sześciu minutach: w niegroźnej sytuacji piłkę ręka zagrał Przemysław Koszel (dość kontrowersyjna sytuacja...) i Michał Jędryas wyrównał z karnego.

Udany pościg

W drugiej połowie dalej przeważały Orłęta, ale gole strzelili miejscowi: najpierw stoperzy pozwolili w polu karnym przyjąć piłkę Jędryasowi, a ten nie miał trudności z dopełnieniem formalności, chwilę potem ładnym strzałem z 20 metrów popisał się

OKIEM TRENERA:

**Mikołaj Raczynski**
Remisy mnie nie satysfakcjonują

Po meczu pogratulowałem chłopakom ambicji, bo pokazali

w końcówce charakter. Być może po zdobyciu gola na 1:0 trzeba było oddać piłkę rywalom i punktować ich z kontry, ale my po prostu lubimy atakować. Błędy w obronie ciągle nas bardzo dużo kosztują, może w ostatniej chwili da się zrobić jakiś transfer...

Sędzia podjął kilka błędnych decyzji: akcja, po której gola na 2:1 zdobyła Wisłoka, zaczęła się od ewidentnego faulu na Szymali. Z drugiej strony zdaniem części obserwatorów przy голу na 3:3 piłka nie przekroczyła linii bramkowej...

Sebastian Fedan. Orłęta rzuciły się do szturm: najpierw Sebastian Raczynski głową po dośrodkowaniu Szymali z różnego pozwolił złapać kontakt, w 90. minucie po serii strzałów i dobitkach nożycami uderzył Piotr Kuźma. Obrońcy wybili piłkę, ale sędzia uznał, że przekroczyła linię bramkową.

W samej końcówce głową strzelał Adrian Duchnowski, ale bramkarz obronił, był w tej akcji też chyba spalony.

Za tydzień Korona

W niedzielę o godz. 16 na Warszawską przyjadą rezerwy

Korony Kielce. Pierwsza drużyna w tym czasie zagra mecz w Ekstraklasie, więc raczej w Radzyniu nie zobaczymy żadnych bardziej znanych i doświadczonych zawodników. Co nie znaczy, że będzie łatwiej. W najbliższych godzinach być może rozstrzygnie się kwestia pozyskania stopera rodem z Ukrainy. Gdyby spełnił pokładane w nim oczekiwania, Szymon Kamiński mógłby zagrać w środku pola. W ubiegłym tygodniu do kadry dołączył Igor Szczygieł, 18-letni ofensywny pomocnik mający za sobą występy w III-ligowych rezerwach Jagielloni Białystok. Mimo że konkurencja na jego pozycji w Orłętach jest ogromna, jego atutem jest wiek: w klubie nikt nie kryje, że zdobywanie punktów w klasyfikacji Pro Junior System jest w tym sezonie jednym z priorytetów.

Wisłoka Dębica - Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski 3:3 (1:1)

Bramki: Jędryas (42-z karnego, 74), Fedan (77) - Kobiółka (36), Kaczyński (86), Kuźma (90).

Wisłoka: Daniel - Staszczak, Król, Surma, Kardyś, Fedan, Siedlecki (60 Sysło), Maik (30 Łanucha), Rębisz (71 Siedlik), Smoleń (60 Maślany), Jędryas.

Orłęta: Bubentsov - Chaliadka, Duchnowski, Kamiński, Szymala, Korolczuk (63 Kuźma), Kobiółka, Ozimek (83 Zajęca), Koszel (46 Skrzyński), Rycaj (63 Kaczyński), Maj (83 Sowisz).

Żółte kartki: Surma, Siedlecki - Szymala, Maj, Skrzyński.

Sędziował: Michał Bobrek (Kraków).

Widzów: 400.

Zbigniew Smółko

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Lewart pokonał Górnika II

Pierwsze zwycięstwo lubartowian w tym sezonie. Podopieczni Grzegorza Białka pokonali 2:1 Górnik II Łęczna.

Gospodarze po nieco kwadransie wyszli na prowadzenie. W polu karnym sfaulowany został Łukasz Najda, a do karnego podszedł Krystian Żelisko. Niespełna 23-letni napastnik uderzył w prawy róg bramkarza. - Piłka po rękach i pod pachą golkipera wpadła do siatki. Cieszyliśmy się, bo to nasze trafienie w sezonie. Wcześniej zremisowaliśmy bezbramkowo z Huraganem i ulegliśmy 0:3 Świdniczance - mówi szkoleniowiec.

W 70. minucie podwyższył Łukasz Najda. 22-latek, który przed sezonem wrócił do Lewartu z Avii Świdnik zdążył



Łukasz Najda zdobył pierwszą bramkę dla Lewartu po powrocie z Avii Świdnik

z dobitką po strzale zza linii pola karnego „Żelka”, który sprawił dużo problemów ostoii łącznian. - W przerwie uczulałem swoich zawodników, by szli za piłką, bo w pierwszej połowie bramkarz trzykrotnie „pluł” przed siebie. Wydawało się, że od początku do końca mamy mecz pod kontrolą. Długo brakowało drugiej bramki, a gdy ją strzeliliśmy, po chwili Karol Pendel odbił piłkę...

plecami po rzucie wolnym z 35 metrów. Damian Podleśny raz musiał się mocno wykazać, broniąc strzał z 25 metrów - opowiada Białek.

W pierwszej połowie blisko podwyższenia był Bartłomiej Koneczny po wrzutce Żeliski, ale uderzył nad poprzeczką. Po rożnym głową niewiele pomylił się Adrian Pikul. Najda miał okazję sam na sam. Dobijał Koneczny, lecz nie potrafił skierować piłki do siatki. W końcówce okazję miał Mateusz Bednarczyk. Mógł strzelać, kiedy bramkarz łącznian wyszedł na połowę boiska.

**Lewart Lubartów - Górnik II Łęczna
2:1 (1:0)**

Bramki: Żelisko 18 (k), Najda 70' - Pendel 73'.

Lewart: Podleśny, Pęksa (61' Urban), Niewęglowski,

mp

Majewski, Iskierka (64' Giletycz), Koneczny (74' Rejmak), Ciechański, Pikul, Najda (80' Duda), Aftyka (89' Bednarczyk), Żelisko.

Żółte kartki: Majewski, Ciechański, Żelisko, Najda.

Każdy wyjazd jest ciężki

W niedzielę o godz. 16:00 lubartowianie rozpoczną kolejny mecz o punkty.

- Przed nami spotkanie wyjazdowe w Opolu Lubelskim. Opolanin sprawił niespodziankę, wygrywając w Międzyrzecu Podlaskim. Każdy mecz na obcym terenie jest ciężki. Mamy pierwszą wygraną. Morale wzrosły. Wierzę, że będziemy wracać w dobrych humorach. W tej lidze nikt nie odda punktów za darmo - zapewnia Białek.

Sytuacje się mszczą...

Gracze z Końskowoli przegrali drugi mecz w sezonie. Podopieczni Radosława Muszyńskiego ulegli 0:2 Świdniczance Świdnik.

- Niewykorzystane okazje lubią się mścić. W pierwszej połowie mieliśmy bardziej klarowne okazje. Gdybyśmy strzelili, mogłoby być różnie. Niestety, nie udało się. Po zagranii Marcina Gila Jarosław Milcz mógł „jechać” na bramkarza wraz z Damianem Bernatem. Sytuacja spaliła na panewce. W końcówce pierwszej części po naszej akcji gospodarze mieli kontrę i zdołali nas zaskoczyć - mówi szkoleniowiec.

Z bocznego sektora zagrał Michał Zuber, a wbiegający w pole karne Dawid Skoczylas uderzył obok Macieja Zagórskiego. Tuż po zmianie stron Zuber podał do Greniuka, który z rogu 16 metrów strzelił przy bliższym słupku. - Mieliśmy okazję sam na sam. Wszyscy myśleli, że Bernat jest na spalonym, a ten uderzył od niechcenia obok celu - dodaje.

**Powisłak Końskowola - Świdniczanka Świdnik
0:2 (0:1)**

Bramki: Skoczylas 44', Zuber 48'. **Powisłak:** Zagórski - Misiurek (88' Gede), Kozak, Kursa, Przychodzień (75' Warecki), Kośka (55' Szady), Stępień (65' Olszewski), Piasek (65' Sułek), Gil, Bernat, Milcz.

Musimy

Powisłak już w niedzielę zagra u siebie ze Stalą Poniatową.

- Beniaminek zadziwia. Szykuje się ciężka przeprawa, ale chciałbym się oszukać. Musimy zacząć gromadzić punkty - mówi Muszyński.

mp

mp

Opolanin z kompletem! Co zrobił Kajtek!

Piłkarze z Opola Lubelskiego wygrali w Międzyrzecu Podlaskim!

Już na samym początku gracie Daniela Koczona wyszli na prowadzenie. Do Jakuba Wadowskiego wyszedł Wiktor Krasowski. Bramkarz miejscowych chciał się zabawić. Futbolówkę przejął Kajetan Kamiński i zdobył bramkę z 40 metrów. - To było trafienie stadionu świata. Bramkarz był wysoko, a takiego uderzenia, jakie oddał Kajtek, nie powstydziliby się gracze z Ekstraklasy. Miejscowi

wyrównali za sprawą Mariusza Chmielewskiego, który został sfaulowany przez Michała Wszółkę, a po chwili wykorzystał „wapno”.

Po niespełna kwadransie drugiej połowy do własnej siatki kołanem trafił Adrian Opolski po rzucie rożnym Huberta Sałasinińskiego. Kropkę nad „i” postawił Grzegorz Pałka, który uderzył z 11 metrów w lewy róg bramkarza, kompletnie go myląc. W polu karnym faulowany był Gabriel Jakimiński.

- Dobry początek udokumentowaliśmy golem. Klasycy-

nie cofnęliśmy się. Huragan miał inicjatywę. Przycisnęli nas i mieli dwie groźne okazje. Po przerwie zagęściliśmy środek boiska. Chłopcy ścisnęli pośladki. Fajnie popracowaliśmy i mamy trzy punkty. Sytuację sam na sam miał Kamil Łappo, ale w sytuacji sam na sam powinien podawać do lepiej ustawionego Gabrysia. Futbolówkę odzyskał Wadowski. Dotrwaliśmy do końca i mogliśmy w dobrych humorach wracać do domów - mówi Daniel Koczona, opiekun Opolanina.

**Huragan Międzyrzec Podlaski - Opolanin Opole Lubelskie
1:3 (1:1)**

Bramki: Chmielewski 29' (k) - Kamiński 6', Opolski 57' (s), Pałka 88' (k).

Opolanin: Szczepański - Wszółek (88' Walicki), Okafor (46' Frydecki), Górniak (90+2' Korpysa), Izdebski, Pałka, H. Sałasiniński, Nieradko (60' Kwiatkowski), Wadowski, Pusiak (60' Jakimiński), Kamiński (70' Łappo).

Żółta kartka: Urbański - Kwiatkowski.

mp

mp

Stal Poniatowa - Motor II Lublin 2:0 (1:0)

Ale start beniaminka. Trzy mecze, trzy zwycięstwa

Stal nie zwalnia tempa. Zawodnicy ekipy z Poniatowej w sobotę pewnie pokonali na swoim boisku rezerwy Motoru. Żółto-niebiescy są liderem tabeli gr. I w IV lidze.

Podopieczni trenera Kamila Witkowskiego na otwarcie sezonu pokonali w derbach Opolanina, w drugiej kolejce wygrali z Bugiem Hanna. Starcie z Motorem II miało być dla poniatow-

Jadą do Końskowoli

Kolejną ligową potyczką Stali będzie wyjazdowe starcie z Powisłakiem, który ostatnio przegrał z Motorem II i Świdniczanką. W przeszłości Kamil Witkowski prowadził ekipę z Końskowoli. - Pracowałem tam krótko, nie mam sentymentów do tego klubu - zastrzega szkoleniowiec Stali. - Jedziemy na trudny teren. Możemy z każdym w tej lidze wygrać, ale i z każdym przegrać. Musimy być skoncentrowani - dodaje

wian dotychczas najtrudniejszym testem. „Stalówka” zdała ten test bardzo dobrze. Poniatowanie po-

konali rezerwy drugoligowca 2:0. Na początku spotkania na listę strzelców wpisał się Daniel Juchna. Zawodnik, który dołączył do żółto-niebieskich w tym okienku transferowym, trafił strzałem głową po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. W końcówce prowadzenie gospodarzy podwoił Wiktor Tkaczyk, gracz Stali przedarł się lewą stroną i uderzył po długim rogu bramki Motoru.

- Mieliśmy mnóstwo sytuacji bramkowych, piłka co chwilę szybowała w pole karne gości. Jestem wręcz nieco zaskoczony

liczbą okazji, które sobie stworzyliśmy. Tymczasem Motor najbardziej zagroził naszej bramce strzałem z odległości 30 metrów, który trafił w poprzeczkę. Oprócz tego rywale nic sobie nie stworzyli. Przez pierwsze pół godziny graliśmy bardzo dobrze, potem w nasze szeregi wkradło się trochę nerwowości - ocenia Kamil Witkowski, szkoleniowiec Stali.

Po trzech kolejkach Stal może pochwalić się nie tylko kompletem punktów, ale także żelazną defensywą - poniatowanie jeszcze nie straciło gola.

**Stal Poniatowa - Motor II Lublin
2:0 (1:0)**

Bramki: Juchna 12', Tkaczyk 84'. **Stal:** Szczucki, Pikuła (92' Nikolaj), Ścibior, Hurenko, Radziejewski (52' Parada), Juchna (62' Tkaczyk), Skrzypek, Poleszak, Filipczuk, Kaczmarek (76' Baran), Gąsiorowski.

Dominik Smagała

mp

PUL

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 3. KOLEJKI

Orlęta - Bug 4:0
Powisłak - Świdnicz. 0:2
Stal - Motor II 2:0
Huragan - Opolanin 1:3
Lewart - Górnik II 2:1

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Poniatowa	3	9	8:0
2	Świdniczanka Świdnik	3	9	8:0
3	Opolanin Opole Lub.	3	6	8:7
4	Orlęta Łuków	3	6	10:5
5	Huragan Międzyrzec Podl.	3	4	3:4
6	Lewart Lubartów	3	4	2:4
7	Motor II Lublin	3	3	2:6
8	Powisłak Końskowola	3	3	6:4
9	Górnik II Łęczna	3	0	2:7
10	Bug Hanna	3	0	0:12

NASTĘPNE KOLEJKI

(03/04.09): Orlęta - Motor II (sob., godz. 11:00), Świdniczanka - Górnik II (sob., godz. 16:00), Opolanin - Lewart (niedz., godz. 16:00), Bug - Huragan (sob., godz. 16:00), Powisłak - Stal (niedz., godz. 16:00).
(10/11.09): Stal - Świdniczanka, Orlęta - Powisłak, Huragan - Motor II, Lewart - Bug, Górnik II - Opolanin.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 3. KOLEJKI

Start - Grom 2:2
Gryf - Kryształ 2:0
Stal - Granit 2:1
Sparta - Błękitni 3:0
POM Iskra - Tomasovia 1:2

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	3	9	11:1
2	Start Krasnostaw	3	7	10:4
3	Granit Bychawa	3	6	4:3
4	Tomasovia Tom. Lub.	3	6	7:5
5	Gryf Gmina Zamość	3	6	3:1
6	Sparta Rejowiec Fabr.	3	4	5:5
7	POM Iskra Piotrowice	3	3	3:4
8	Grom Różaniec	3	2	4:7
9	Kryształ Werbkowice	3	0	0:7
10	Błękitni Obsza	3	0	0:10

NASTĘPNE KOLEJKI

(03/04.09): Grom - Błękitni, Granit - Sparta, Kryształ - Stal, Tomasovia - Gryf, Start - POM Iskra.
(10/11.09): POM Iskra - Grom, Gryf - Start, Stal - Tomasovia, Sparta - Kryształ, Błękitni - Granit.

Renesans Kół Gospodyń Wiejskich w gminie Niemce

Żur z kaszą hitem dożynek w Zalesiu. Wieniec z Baszek jedzie na dożynki w Radawcu

Gospodynie z Zalesia wygrały kulinarny konkurs na najlepsze potrawy z kaszy. Wieniec członkiń KGW z Baszek będzie reprezentował gminę na dożynkach powiatowych i wojewódzkich.

Przed tygodniem Zalesie było gospodarzem dożynek w gminie Niemce. Panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich wygrały kulinarny konkurs na najlepsze potrawy z kaszy.

Nie tylko te potrawy były dożynkowym hitem. Gospodynie przygotowały wiele innych potraw, które były serwowane... za darmo. Nie brakowało też mocniejszych trunków. Stoisko zalesian było zaopatrzone w 20 litrów nalewek!

– Wyczerpałyśmy cały zapas – mówi ze śmiechem Teresa Kosowska, sołtys Zalesia i przewodnicząca miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. – Obok konkursowych potraw z kaszą, przygotowałyśmy ponad tysiąc pierogów. Jak długo je robiliśmy? Około czterech godzin. Sprawnie poszło, ponieważ podzieliłyśmy się na zespoły. Ja byłam w czteroosobowej grupie, która ugotowała ponad 600 pierogów. Jedną z nas przygotowała ciasto, wałkowała je i wycinała okręgi, drugą formowała kuleczki z farszu, a ja z koleżanką lepiłyśmy pierogi. Na dożynkowej imprezie oczywiście nie mogło zabraknąć i... nie zabrakło bigosu.

Gospodynie przygotowały ten biesiadny przysmak z 20 kg kapusty.

– Do tego dodałyśmy, oczywiście oprócz przypraw, trzy i pół kilograma kielbasy boczkojowej i dziesięć kilogramów karczku – stwierdziła sołtys Zalesia.

Największym zaskoczeniem był nietypowy żur, który został zgłoszony do konkursu, ponieważ jednym z jego składników była kasza, element rzadko spotykany w tej zupie.

– To nie był żur wymyślony na potrzeby konkursu – tłumaczyła Teresa Kosowska. – Koleżanka skorzystała z przepisu swojej babci. My generalnie czerpiemy z tego, co przekazały nam nasze mamy i babcie, staramy się zachować lokalną tradycję.

Jakie inne przysmaki z kaszą wykonywały zalesianki? Na stole pojawiły się gołąbki, rogaliki, pirogi.

– Te ostatnie pamiętam z rodzinnego domu, to moje smaki z dzieciństwa – dodaje Teresa Kosowska. – Kasza z serem w cieście drożdżowym. Ten zapach było czuć w całym domu. Kolejny babcin przepis. Ale nie ukrywam, że czasami korzystamy też ze zdo-

byczy techniki i niektóre przepisy znajdujemy w internecie.

Organizacja dożynek to nie tylko wysiłek związany z gastronomią. Gospodarze zadbałi też o oprawę, przygotowując m.in. bardzo ładne witacze (konstrukcje plastyczne z dożynkowymi motywami – dop. red).

– Dużo ludzi zaangażowało się w przygotowania, wspierając nasze koło – dodała sołtys Zalesia.

– Wielkie podziękowania należą się staroście dożynek Barbarze Małek i jej mężowi oraz staroście Tadeuszowi Dziedzicowi. Pomagali strażacy. Czy w naszym kole jest młodzież? Mam nadzieję, że po tych dożynkach dołączy do nas kolejne pokolenie. Już zgłaszają się dziewczyny, którym spodobało się to co zrobiliśmy. Brakuje nam tylko świetlicy. Inne miejscowości mają takie lokale. My niedawno postawiliśmy altanę, a teraz, szczerze w to wierzę, wójt Gminy Niemce spojrzy na nas przychylnym okiem i pomoże w wybudowaniu świetlicy. Dobrze byłoby mieć takie miejsce do spotkań i pracy. Wyposażenie już skompletowałyśmy. Mamy sprzęt AGD. Dobrze byłoby kontynuować naszą działalność, a dodam, że nasze koło istnieje od 1962 roku. Wtedy byliśmy w powiecie lubartowskim. Były organizowane zabawy, które zasilaly kasę koła. Organizowano kursy szycia, haftu. W kolejnych latach aktywność trochę przygasła. Były kłopoty finansowe. Aby kupić materiał na stroje (materiał kupiono w Zakopanem – dop. red.) zbierałam po dwa złote od zamawiających kurki do chowu. Dopiero od 2018 roku, kiedy możemy liczyć na jakieś dotacje, znowu działamy prężniej i regularnie.

Sołtys Baszek dumna z wyróżnienia dożynkowego wienca

Wieniec z Baszek jest drugim, obok nasutowskiego, wyróżnionym podczas tegorocznych dożynek Gminy Niemce. Obie kompozycje zostaną zaprezentowane podczas powiatowego i wojewódzkiego święta plonów, które odbędzie się 11 września w Radawcu.

– Jestem dumna z wyróżnienia za wieniec, który także i ja wiałam – powiedziała Ewa Jakubas, sołtys Baszek. – Samo wicie to kilkudniowa praca, ale przygotowania zawsze zaczynają się dużo wcześniej. Trzeba zbierać rośliny, suszyć je, nie zapominając oczywiście o całej koncepcji. Na pewno należy mieć jakąś wizję tego co ma powstać, zrobić odpowiednią konstrukcję. Jak powstała koncepcja? Jakoś tak samo przyszło. Nagle pojawia się pomysł i pracujemy. Wcześniej wienice wili nasi rodzi-



Prace nad wieniem z Baszek

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Baszkach: Zofia Szejgiec (przewodnicząca), Weronika Skrzypek, Małgorzata Skrzypek, Ewa Jakubas, Agnieszka Jakubas, Irena Widyńska, Krystyna Dzyr, Małgorzata Bogusław, Krystyna Jędrusiak, Magda Jędrusiak, Elżbieta Janasz, Małgorzata Pankowska, Zofia Szejgiec, Ewa Poręba



Wieniec z Baszek prezentuje wnuczka pani sołtys Kasia

ce, my przyglądałyśmy się i tak opanowałyśmy umiejętność tworzenia takich kompozycji.

Do wycieczki wienca z Baszek wykorzystano: pszenicę wąsatą, zwykłą pszenicę, owies, słoneczniki, kalinę, zatrzawian ozdoby, winogrona, chleb. W poczcie niosącym wieniec nie zabrakło przedstawicieli najmłodszego pokolenia – wnuczki pani sołtys Kasi i wnuczka Wojtusia.

– Jestem pewna, że oboje będą kontynuowali tradycję – dodała

Ewa Jakubas.

Przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Baszkach, którego członkinie, z męską pomocą, wykonały piękny wieniec, jest Zofia Szejgiec. – Nasze KGW powstało w latach osiemdziesiątych, a jego przewodniczącą była moja mama Stanisława Wach – wyjaśniła Zofia Szejgiec. – Spotykamy się często, prowadząc różne warsztaty kulinarne. Na nudę nie ma czasu i dobrze, że tak jest. Cieszymy się, że nasz wieniec będzie reprezento-



Początki działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Zalesiu. Zdjęcie wykonane w latach 60. XX wieku. Fot.tor



Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Zalesiu: Teresa Kosowska (sołtys Zalesia i przewodnicząca KGW), Marianna Kasperek, Janina Kowalik, Zofia Woźniak, Alicja Gruda, Krystyna Jabłońska, Teresa Kępka, Jadwiga Wójcik, Danuta Dobosz, Grażyna Tubis, Barbara Adamczyk, Teresa Michalska, Emilia Bujak, Elżbieta Bujak Danuta Gawlak, Teresa Sidor, Joanna Zimichut, Wiesława Małek. Fot.art



Teresa Kosowska, sołtys Zalesia, odebrała wyróżnienie za najlepsze potrawy z kaszy. Z prawej wójt gm. Niemce Krzysztof Urbaś, z lewej przewodniczący Rady Gminy Niemce Marek Podstawka. Fot.art

Teresa Kosowska, KGW z Zalesia
- Czerpiemy z tego, co przekazały nam nasze mamy i babcie, staramy się zachować lokalną tradycję

Jaki jest przepis na taki żur?

Zaczynamy od przygotowania wywaru z żeberek i korzeni pietruszki oraz marchewki. Później do tego wywaru dodajemy stopniowo kolejne elementy – wędzone wędliny: szynkę, boczek i kielbasę i rzecz jasna wcześniej przygotowaną i ugotowaną kaszę gryczaną. Do tego przyprawy, m.in. majeranek, sól pieprz. Do smaku utarty chrzan, kwasek jabłkowy, zakwas żurowy. Musi być też zaprawka z wody i mąki, a całość zabieliemy trzydziestoprocentową śmietaną. W naszym żurze było też dużo liścia pietruszki, oczywiście poszatkowanego

wał gminę podczas powiatowych i wojewódzkich dożynek.

W kolejnym numerze „Wspól-

noty” zaprezentujemy kolejne KGW z gm. Niemce.

Artur Toruń

TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI

Właśnie zakończył się projekt Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra” zatytułowany „Tradycyjne Smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”, którego głównym celem była popularyzacja wiedzy na temat dziedzictwa kulturowego Ziemi Lubartowskiej. Projekt realizowany był w okresie od lipca 2021 do lipca 2022 i finansowy przez Narodowy Instytut Wolności z funduszy NOWE FIO2021.

Projekt zakładał trzy główne cele:

- identyfikację dziedzictwa kulturowego Ziemi Lubartowskiej, kuchni regionalnej i jej promocję. Przeprowadzono 20 warsztatów kulinarnych oraz spotkań integracyjnych miejscowego społeczeństwa w celu promocji przygotowanych dań, którego efektem było wydanie publikacji na ten temat.

- promocję stroju lubartowskiego w celu jego przypomnienia, utrwalenia i upowszechniania, ponieważ zarówno kuchnia regionalna jak i strój regionalny to czynniki wzmacniające więzi danej społeczności.

- promocję ekologicznych ryb słodkowodnych z ośmiu gospodarstw rybackich, które znajdują się wokół Lubartowa i Parczewa.

Podczas realizacji projektu „Tradycyjne Smaki na Szlaku Srebrnej Łuski” został położony nacisk na kuchnię regionalną jako istotny element naszego dziedzictwa kulturowego. Pożywienie jest istotnym elementem życia człowieka. Obecnie zaczynamy doceniać coraz bardziej polskie tradycyjne dania wykonywane z produktów wytwarzanych, uprawianych u nas, pochodzenia naturalnego, czyli ekologicznych w przeciwieństwie do żywności modyfikowanej genetycznie, chemicznie konserwowanej, a także pokarmów wysoko przetworzonych, które mają negatywny wpływ na nasze zdrowie. Dawne, proste przepisy przekazywane z pokolenia na pokolenie stanowią istotę tradycyjnych dań. Obecnie bardzo popularne jest odtwarzanie smaków dzieciństwa. Te lokalne smaki świadczą o dziedzictwie i kulturze regionu, z którego pochodzą. Kulturowanie tradycji i starych przepisów jest cenione w całej Europie, która stara się zachować swoje dziedzictwo smaków i w pełni służy również zrównoważonemu rozwojowi. Mottem, które przewodziło projektowi były słowa Pani Hanny Szymanderskiej, autorki ponad 30 książek kucharskich i popularyzarki kuchni regionalnych: „bardzo wiele osób dużo więcej wie o sushi, risottach, kuskusach niż o polskiej kuchni. Bardzo dobrze się dzieje, że jednak modna staje się polska kuchnia, coraz bardziej stoją się modne kuchnie regionalne. Mam nadzieję, że ten trend się umocni... Trzeba chronić polską kuchnię, przypominać polską kuchnię i chwalić się nią”. Autorką kolejnych słów opisujących celowość projektu była Maria Disłowej, autorka książek kucharskich w latach 30tych: „*Nie wymyślność potraw, ale dobór materiałów i przypraw są cechą dobrej kuchni. Im prostsze potrawy tym zdrowsze...*”. Oba cytaty padały na każdym pierwszym spotkaniu w KGW i na każdym spotkaniu miejscowego społeczeństwa.

Niewątpliwie wartym wspomnienia jest 60 wywiadów etnograficznych najczęściej z najstarszymi mieszkankami danej miejscowości. Wywiady były przeprowadzone przez panią Marzenę Badach pod kierunkiem dr hab. Marioli Tymochowicz - etnologa i kulturoznawcy, pracownika Instytutu Nauk o Kulturze UMCS w Lublinie, która również opracowała zebrań materiałów do publikacji. Co ukazały przeprowadzone wywiady? Mianowicie, że Ziemia Lubartowska „stoi” pierogami, tak jak cała Lubelszczyzna! Prym wiodą pierogi z kaszą gryczaną, serem i mięsą, pierogi z kaszą jaglaną i białym serem, pierogi z sezonowymi owocami, pierogi z kominkami (wronimi uszami), pierogi z tartymi ziemniakami, pierogi z opieńkami, z kapustą i grzybami, z kaszą gryczaną i grochem, itd. Ważną pozycją regionalnego menu są gryczaki, fusia, sałacianka, zimne barszcze (ze szczypiorku, z ogórka zielonego, z ogórka kiszzonego, botwinki, szczawiu), zupa dziadowska - zacierka.

Publikacja „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski” pokazuje bogactwo kulinarnie Ziemi Lubartowskiej. Zależało nam, aby jak największa liczba czytelników miała okazję się z nią zapoznać. Egzemplarze zostały bezpłatnie przekazane do Bibliotek w Lubartowie oraz do innych bibliotek miejskich, gminnych, szkolnych powiatu lubartowskiego. Ponadto, zadbalismy o to aby osoby, które brały aktywny udział także udzieliły wywiadów, a również przedstawiciele KGW i Informacji Turystycznej w Lubartowie otrzymały egzemplarze publikacji. Na oficjalnej stronie internetowej Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra” znajduje się wspomniana publikacja w formie pdf i e-booka.

W ramach projektu zostało przeprowadzonych 19 warsztatów kulinarnych, podczas których KGW przygotowywały i promowały tradycyjne potrawy. W projekcie uczestniczyli: w roku 2021 członkowie KGW z Rozkopcza II, KGW z Wólki Rokickiej, KGW z Golebia, KGW z Górki Lubartowskiej, KGW Małwianki z Kocka, Towarzystwo Przyjaciół Michowa, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Wdli Skromowskiej, Grupa Teatralna Ogniwo z Samokłeska, a w roku 2022 KGW z Rokitna, Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Sołectwa Annobór, KGW z Czerwonki-Gozdów, KGW z Przypisówki, KGW z Kolechowic, KGW z Glinnika, KGW z Katarzyna, KGW z Brzeźnicy Leśnej, KGW ze Starościna, KGW z Kamienowoli. Podczas przygotowywania Dnia Dziecka w Abramowie połączone siły przedstawicielek z KGW Abramów, KGW Sosnówka, KGW Marcinów, KGW Wielkie, KGW Dębiny. W warsztatach uczestniczyło aż 215 osób. Atmosfera spotkania była niesamowita i obfitowała w mnóstwo wspomnień, żartów, śmiechu oraz wymiany doświadczeń kulinarnych wyniesionych z domów. Poszczególne KGW oprócz kulinariów prezentowały swój bogaty dorobek artystyczny w tym rękodzieło.

Jakie popisowe dania zostały zaprezentowane? Prym wiodły oczywiście pierogi z bardzo różnorodnymi farszami, a także z ciekawymi nazwami np. KGW z Rozkopcza II przygotowało pierogi z wąsem/pierogi z targanej słomy, czyli pierogi z tartymi ziemniakami, takie pierogi przygotowało również KGW z Kamienowoli. Pojawiły się także gały z ziemniaków i kaszy jaglanej (KGW z Rozkopcza II), pyzy, bandzwoły (KGW Abramów, KGW Glinnik) kartacze z kaszą gryczaną i serem (KGW Brzeźnica Leśna), pierogi z soczewicą i kaszą gryczaną w polacie ziemniaczanej (KGW Górka Lubartowska). Co się kryje pod tymi tajemniczymi nazwami? Bardzo popularne i podobne danie na bazie gotowanych i surowych tartych ziemniaków. Im więcej gotowanych, mniej surowych tartych ziemniaków otrzymujemy pyzy. Pyzy są jaśniejsze i delikatniejsze, najczęściej są owalne. Im więcej surowych tartych ziemniaków w proporcji, mniej gotowanych, kluski mają kształt wrzeciona, są ciemniejsze i jesteśmy bliżej kartaczom podlaskim, ale to są już nasze lubelskie dania. Farsz bardzo różnorodny. Popularnym daniem jest także gryczan/ babka ziemniaczana/placek becia – został przygotowany przez KGW z Rokitna, KGW z Katarzyna, KGW z Rozkopcza II, KGW z Kamienowoli, w Annoborze. Jest to kolejne podobieństwo do kuchni podlaskiej, ponieważ jest to babka ziemniaczana, ale z dodatkiem kaszy gryczanej. Bardzo popularna jest fusia/mamałyga/duszaki/prazucha/handzla/psiocha – nazwy są różne, ale mówimy o tej samej potrawie, czyli o ziemniakach z zaporzoną mąką. Nazwy różne i sposób gotowania również – chodzi o ilość wody zostawianej do zaparzenia mąki. Efekt ten sam – bardzo pyszne danie!

Parowafce znane powszechnie, bez farszu lub z owocami, do tego śmietana. Zupa dziadowska - zacierka bardzo popularna, biedniejsza, „bogatsza” zależało to od zasobności domu, ale

zawsze połączenie w zupie ziemniaków i zacierki, ze skwarkami ze słoniny lub boczką, przygotowana była kilkakrotnie. Panie z KGW w Kolechowicach, w Staroście, w Katarzynie przygotowały dania z bardzo popularną kiedyś i dzisiaj jeszcze niekiedy używaną w kuchni łobodą. Kasza gryczana z łobodą, pierogi z kaszą i łobodą, łoboda z jajkiem, łoboda ze śmietaną, wszystko bardzo smaczne. Prawdziwą ucztę rybną przygotowały panie w Samokłeskach na bazie ryb z rodzimego Gospodarstwa Rybackiego. 10 dań rybnych ukazujących niewielki fragment bogactwa dań rybnych a jednocześnie w dniu dzisiejszym kiedy ograniczamy się tylko do usmażenia kawałka ryby – przepiękny wachlarz bardzo smacznych dań. Daniem popisowym Grupy Teatralnej Ogniwo z Samokłeska jest konserwa rybną z ryb słodkowodnych. Ciasta – najpopularniejsze to racuchy- wszechobecne, proste, tanie i bardzo smaczne – same lub z jabłkiem, z makiem, powróciły mardwiaki. Co było ciekawostką? sybirzak z Golebia z tradycją 100 letnią. Oprócz dań, które się powtarzały na Ziemi Lubartowskiej znalazły się „perelki” które występowały tylko na tym terenie. I tak np. łysoki, zimny żelazny barszcz - okolice Abramowa, górczańskie cebulaze z mięsem - Górka Lubartowska, pierogi gołębskie - okolice Golebia, bułeczki drożdżowe z kaszą gryczaną i białym serem - Rozkopaczew. Relacje z wydarzeń i przepisy były zamieszczane na bieżąco na naszej stronie na FB (facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutra) oraz na facebook.com/lubelskie.wedrowki.kulinarno.krajoznawcze a w skróconej wersji na stronie internetowej Fundacji - www.fwidj.pl

Promocja dań kuchni tradycyjnej odbywała się podczas spotkań z mieszkańcami. Dania tradycyjne i regionalne miały nadaną im właściwą najwyższą rangę. Odbyły się 19 spotkań integracyjnych i promujących dań tradycyjnych przygotowanych przez KGW. Spotkania te były bardzo ważnym elementem wzmacniającym więzi społeczne. Były to pierwsze spotkania po 2- letniej przerwie we wszelakich kontaktach międzyludzkich związanych z pandemią Covid-19. W spotkaniach uczestniczyło około 1047 osób. Spotkaniem towarzyszyła promocja dań tradycyjnych i organizacji, a także często występy gospodarzy lub występy specjalnych gości. Przeprowadzone były także warsztaty rękodzieła. Była to wspólna zabawa w sympatycznej atmosferze. Miłe dla ucha były słowa jednego z uczestników „Boże nie jadłem tego od dzieciństwa, a to jest takie dobre” lub gdy młode mamy komentowały „że gdyby nie spotkanie ich dzieci by nie spróbowały np. pierogów z farszem z tartych ziemniaków”. Cieszy nas ogromnie fakt, iż wśród uczestników panowała opinia, że kuchnia tradycyjna, bardzo często bezmierna jest bardzo smaczna i każdy znajdzie w niej coś dla siebie. Relacje, tak jak i przepisy z warsztatów kulinarnych były zamieszczane na portalu społecznościowym na Facebooku Fundacji facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutra, facebook.com/lubelskie.wedrowki.kulinarno.krajoznawcze, a krótsze relacje na stronie internetowej Fundacji - www.fwidj.pl

Warto podkreślić, iż inicjatywa cieszyła się także popularnością w Internecie. Na relację na portalu społecznościowym Facebooku było aż 114 000 wejść, rekordzistą – było KGW z Brzeźnicy Leśnej, gdzie liczba wejść to nawet 15 528 . Oprócz FB i strony internetowej ukazywały się ciekawe i obszerne artykuły w mediach lokalnych. W tym miejscu specjalnie chciałabym podziękować Pani Redaktor Magdalenie Sych ze Wspólnoty Lubartowskiej. Także koordynator projektu na bieżąco udziela informacji o przebiegu działań na łamach Wspólnoty Lubartowskiej.

Nazwa projektu, tradycyjne smaki na Srebrnym Szlaku intrygowała najpierw uczestników warsztatów, a także uczestników spotkań integracyjnych co umożliwiło zainteresowanie kolejnym celem projektu, a mianowicie zwrócenie uwagi mieszkańców Ziemi Lubartowskiej na olbrzymie bogactwo okolic Lubartowa i Parczewa w ryby słodkowodne, promocję ryb słodkowodnych oraz upowszechnianie przepisów na ich przygotowanie. Już w 1929 roku Władaw Świątkowski w swoim przewodniku pisał: „Na granicy działów wodnych Wieprza i Wisły obszernej kotlinie długim pasem ciągną się liczne stawy, znakomicie urządzone. To Ryki, stolica karpia, słynne rybołówstwo, największe w Polsce” Gospodarstwa rybackie położone wokół Lubartowa i Parczewa to: Gospodarstwo Rybackie „Siemię”, Gospodarstwo Rybackie „Kock”, Gospodarstwo Rybackie „Samokłeski”, Gospodarstwo Rybackie „Tyśmienica”, Gospodarstwo Rybackie „Jedlanka”, Gospodarstwo Rybackie „Polesie”. Powierzchnia stawów hodowlanych to około 3500 ha. Gospodarstwa Rybackie należą do Stowarzyszenia Lokalna Grupa Rybacka „W dolinie Tyśmienicy i Wieprza” w Lubartowie, który jest „stolicą srebrnego szlaku”. Hodowla ryb słodkowodnych na Ziemi Lubartowskiej ma tradycję XVII- wieczne, a sam proces hodowli nie uległ zmianie. Ryby w gospodarstwach są żywność wyłącznie paszami naturalnymi, a hodowla ryb jest jedną z najbardziej przyjaznych środowisku produkcji. Gospodarstwa oferują ekologiczne ryby słodkowodne, a Sklep Rybny w Siemieniu także urozmaiconą gammażerkę rybną z własnych ryb. Ekologiczne, świeże ryby z gospodarstw są przeciwieństwem do morskich ryb pozyskanych z najbardziej zanieczyszczonego z mórz - Morza Bałtyckiego. Wśród najgroźniejszych źródeł zanieczyszczeń Bałtyku wymieniamy się uwalniające się substancje z broni chemicznej (bojowych środków trujących i produktów ich rozpadu) oraz rozlewy paliw i substancji ropopochodnych. W związku z zatruciem wód morskich dochodzi do skażenia ryb zanieczyszczeniami organicznymi - węglowodorami ropopochodnymi oraz metalami ciężkimi, takimi jak: kadm, rtęć, ołów, miedź, cynk. Te informacje budziły zdziwienie. Tutaj wyróżniała się Grupa Teatralna Ogniwo z Samokłeska, która reprezentowała przez kilka lat Gospodarstwo Rybackie z Samokłeska na Dożynkach Rybackich w Lublinie. Grupa Teatralna „Ogniwo” współpracowała już wcześniej z Fundacją, brała udział w projekcie w Lublinie w „Sezonie Lublin” i dwukrotnie w Lubartowie podczas „I i II Lubartowskiego Przeglądu Kultury, Smaków i Rękodzieła Ziemi Lubelskiej” przygotowując pyszne dania z ryb. Przysłowie mówi „jedna jaskółka wiosny nie czyni”. Podsumowując jest znikoma wiedza mieszkańców Ziemi Lubartowskiej o możliwości całorocznego zakupu świeżej, ekologicznej ryby czy gammażerki rybnej (ze swoich ryb) w Sklepie Rybnym w Gospodarstwie Rybackim w Siemieniu.

Oprócz dziedzictwa kulinarnego integralnym elementem życia wsi były tradycyjne, regionalne stroje ludowe. Były one zakładane w chwilach szczególnych, uroczystych, a wręcz świątecznych.



Warsztaty w KGW w Kamienowoli



Spotkanie integracyjne w Brzeźnicy Leśnej



Publikacja „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”

Stroje w zależności od regionu różniły się, co wynikało z tradycji, dostępności materiałów, zamożności. Strój, jest to sztuka i element kształtowania tożsamości regionalnej, dorobku kulturowego w sferze materialnej poprzednich pokoleń. Przypomnienie oraz promocja stroju lubartowskiego ma na celu zachęcenie członków KGW oraz mieszkańców do powrotu do stroju lubartowskiego w przestrzeni publicznej jako kontynuacji tożsamości regionalnej i jednocześnie stworzenie atrakcji turystycznej Ziemi Lubartowskiej. Odświeżony strój lubartowski został uszyty w Pracowni Strojów Ludowych i Narodowych w Nałęczowie – Bronicach. Koordynator projektu był obecny w stroju lubartowskim na każdym spotkaniu integracyjnym. Zdjęcia przedstawiające strój lubartowski znajdują się również w publikacji „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”. Strój został szczegółowo omówiony przez panią dr hab. Mariolę Tymochowicz.

Dziedzictwo kulturowe - tradycje żywieniowe, strój, obyczaje, zwyczaje - wzbogacają każdego z nas należącego do wspólnoty, z którą się utożsamiamy. Wszystkie te działania przyczyniają się do budowania i tworzenia więzi społecznych, wzmacniania poczucia tożsamości oraz więzi emocjonalnych społeczeństwa z dziedzictwem kulturowym.

Projekt „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski „Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra” nie był pierwszym projektem realizowanym przez Fundację. W roku 2020 Fundacja zrealizowała projekt „Krzywdzie braci mniejszych mówimy – NIE !”. Projekt był realizowany na terenie gminy Lubartów. Celem inicjatywy było zwrócenie uwagi na ważny problem dotyczący braci mniejszych – psów, kotów i często wyrzadzanej im krzywdy. W ramach działań odbyły się bezpłatne zabiegi sterylizacji u 202 psów i u 128 kotów, odbyły się także spotkania z młodzieżą w szkołach. Ponadto wolontariusze skupieni przy Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Nowodworze otrzymali niezbędne wyposażenie w postaci 527 obroży w różnych rozmiarach, 236 smyczy potrzebnych na spacer dla psów ze Schroniska, klatek keenelowych, a także transportery do odłowu i transportu bezdomnych zwierząt, wzbogacili swoją wiedzę podczas szkoleń z doświadczonym behawiorystą. Projekt był sfinansowany przez Narodowy Instytut Wolności ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich FIO 2020 w wysokości 119 988 zł.

Projekty zrealizowane i finansowane ze środków publicznych przeznaczonych na realizację zadań promocji Miasta Lubartów to :

- dwa Lubartowskie Przeglądy Kultury, Smaków i Rękodzieła Ziemi Lubelskiej, kiermasze produktów lokalnych, projekt „Nasi dumni sąsiedzi” – prelekcje o wielokulturowości Lubelszczyzny i wyjazd na „Szlak 5 kultur”, projekt „...Oj wej w Lubartowie, najpiękniejszy w świecie świat...” - konkurs na najlepsze wykonanie piosenki Rosiewicza o Lubartowie, projekt „W wigilijnej atmosferze u Sanguszków” - pierwszy miejski opłatek z występem zespołów Ziemi Lubartowskiej oraz projekt „Promyk słońca na podchmurnym niebie” – wyjazd dzieci niepełnosprawnych do Bałtowa. Projekty były zorganizowane w partnerstwie z LOK

Ze swojej strony chciałabym wyrazić olbrzymie podziękowania wszystkim uczestnikom projektu. Mam ogromną nadzieję, że nasza wspólna praca zapoczątkuje poszerzenie świadomości na temat dziedzictwa kulturowego naszego regionu.

Projekt „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski” był realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra” a finansowany przez Narodowy Instytut Wolności z funduszy NOWE FIO2021 w wysokości 175 992,00 zł.

Prezes Zarządu Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra”
Małgorzata Zdienicka



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Upalne święto plonów w Rudnie. Tak się bawiła gmina Michów



Przedstawiciele sołectw i kół gospodyń wiejskich oraz władze gminy przeszli wokół kościoła, a następnie na teren obok świątyni, gdzie ustawiono namioty wystawiennicze oraz scenę

W ostatnią niedzielę sierpnia w Rudnie swoje święto obchodzili rolnicy z gminy Michów. Podczas korowodu dożynkowego mieszkańcy zaprezentowali pieczolowicie przygotowane wieńce. Komisja wskazała najpiękniejszą pracę, która będzie reprezentować gminę na dożynkach powiatowych.

Dożynki Gminno-Parafialne Gminy Michów 2022 roku zorganizowano w Rudnie. Pogoda dopisała - było upalnie. Wydarzenie w samo południe rozpoczęła msza w Kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rudnie, po której odbył się tradycyjny korowód. Przedstawiciele sołectw i kół gospodyń wiejskich oraz władze gminy przeszli wokół kościoła, a następnie na teren obok świątyni,



Burzę oklasków zebrały utalentowane dzieciaki z gminy Michów

gdzie ustawiono namioty wystawiennicze oraz scenę.

Zaprezentowano 14 tradycyjnych wieńców. Komisja wybrała trzy najpiękniejsze. Wygrał wieńiec Koła Gospodyń Wiejskich w Michowie, drugie miejsce zajęła praca mieszkańców Rudna, a trzecie wieńiec przygotowany przez sołectwo Michów i Towarzystwo Przyjaciół Michowa. Wieńiec KGW w Michowie będzie reprezentował gminę na dożynkach powiatowych w Uści-

mowie.

Gospodynie z całej gminy zaprezentowały swoje kulinarne specjalności. Można było spróbować smakolepsów od KGW Rudno, KGW Michów, Towarzystwa Przyjaciół Michowa, KGW Gołęb, KGW Mejnierzanki, KGW w Katarzyni, KGW Giżyce i KGW Węgłce. Imprezę zamknęły występy zespołów TO i OWO z Kamionki, Pozytywni albo Wcale oraz Extremal.

Dominik Smagała



Na scenie nie mogło zabraknąć występów lokalnych artystów. Były pieśni ludowe, swoje talenty zaprezentowały m.in. członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Gołębju



- Przygotowałyśmy ciasto żywieckie, bułeczki drożdżowe z owocami, oponki serowe, piernik, serniki, pierogi pieczone z serem feta i ze szpinakiem, precelki, pieczone mięso, ogórki kiszane, własnej roboty chleb i smalec i krostki z mięsem. Gotowanie i pieczenie zajęło nam trzy dni. Przygotowanie wieńca zajęło półtora miesiąca. Zaangażowanych było w to dziesięć osób - mówi Renata Żeleźnik z Koła Gospodyń Wiejskich w Giżycach



Jolanta i Krzysztof Rola

starostwie dożynek w Rudnie

Żyjemy z produkcji mleka

Zajmujemy się rolnictwem, mamy 12 krów oraz jałówki i cielaki. Żyjemy z produkcji mleka. Mleko dostarczamy do mleczarni Michowianka. Nasze gospodarstwo w Rudnie liczy niespełna 9 ha powierzchni, część pół dzierżawimy. Nie jest łatwo, nawozy czy ropa do maszyn są coraz droższe. To ogranicza inwestycje, trzeba uważać na budżet. Gospodarstwo po rodzicach przejął mąż. My mamy trójkę dzieci: dwie córki i syna, ale nie wiem, czy dzieci przejmą po nas gospodarstwo. Córki się wyprwadziły, syn pracuje w Lublinie...

Solary podrożały, ale i tak opłaca się ich instalacja

Gmina Lubartów dostała dofinansowanie na montaż odnawialnych źródeł energii. Umowa z marszałkiem województwa lubelskiego jest już podpisana. O ile z chętnymi na instalację fotowoltaiczną nie ma problemu i ci mieszkańcy podpisali już umowy z gminą na montaż urządzeń o tyle, jak przewiduje wójt Krzysztof Kopyś, może pojawić się problem z chętnymi na solary.

- Jeżeli mówimy o fotowoltaice, jest tych wniosków 270 i te wstępne umowy z mieszkańcami naszymi podpisaliśmy. Te instalacje, które powstaną będą mogły być rozliczane z PGE na starych zas-

dach - mówił wójt na ostatniej sesji Rady Gminy.

Rekrutację do projektu rozpoczęto przed czterema laty, kiedy cena dla przyszłego użytkownika solarów była niższa.

- Mamy w tym projekcie ok. 100 „solarów”. O ile wiem to na pewno część ludzi się wycofała z tych solarów. Przypomnę wniosek składaliśmy około 4 lat temu także troszeczkę realia się zmieniły. Fotowoltaika będzie mniej więcej w dobrej cenie, tutaj bardzo się nic nie zmienia, natomiast instalacje solarne w znaczący sposób podrożały. Myślę, że wkład własny mieszkańca przy instalacji dwu-pa-

nelowej - w tamtej edycji wyniósł niecałe 2 tys. zł. - to teraz myślę, że wkład własny będzie oscylował ok. 5 tys. zł - mówi wójt Kopyś.

Mimo tego przy rosnących cenach energii OZE i tak mogą być rentowne.

- Jeżeli ktoś grzeje się prądem - prąd niestety idzie bardzo wysoko do góry. Jeżeli mówimy o innym ogrzewaniu - węglem, drewnem itd., te koszty też są rosnące. Mimo wzrostu kosztów założenia instalacji, to dla naszych mieszkańców tak czy inaczej będzie to opłacalne - twierdzi wójt.

MS

Odpust w Ostrówku. Uroczystości ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej



26 sierpnia obchodzono uroczystości odpustowe w Ostrówku. Patronką parafii w Ostrówku jest Matka Boska Częstochowska. Dlatego 26 sierpnia jest tam obchodzony odpust. Odprawiono uroczystą sumę odpustową. Ks. proboszcz Henryk Zdybel zaprosił m.in. ks. Stanisława Górę, który kiedyś pełnił posługę w Ostrówku, on też wygłosił homilię. Po mszy wierni przeszli w procesji wokół kościoła

- Wszyscy dobrze wiedzieliśmy w PiS-ie, że odwołanie starosty to jest bardzo ryzykowny krok - przyznaje Ewa Zybala

Nie robi się takich rzeczy na rok przed wyborami. To potężny błąd

- Nie mam sobie nic do zarzucenia. Opozycja i nawet część radnych z klubu PiS miała inne zdanie. Oczywiście, że można dyskutować, ale ja zawsze uważałam, iż w ramach klubu powinniśmy być jednomyślni do końca kadencji. Żałuję, że tak nie było... - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego.

W Jest Pani zaskoczona takim obrotem spraw?

Nie jestem zaskoczona wynikiem głosowania, wręcz liczyłam, że może tak wyglądać. Natomiast szkoda mi tego wszystkiego, tak po prostu po ludzku.

W Jest Pani przykro?

Trochę tak. Aczkolwiek myślałam, że będę to gorzej przeżywać. Świat się jednak nie kończy. Tak to jest w polityce, że raz się jest na górze, raz na dole. Najważniejsze jest zdrowie, trzeba umieć też poukładać sobie pewne rzeczy w głowie. Stres towarzyszy takim sytuacjom. Starostą się bywa, ja już mówiłam wcześniej, że nie będę się nie wiadomo jak bić o stanowisko. Mam swój honor, swoje wizje. Zawsze starałam się działać najlepiej, jak tylko potrafiłam, dla mieszkańców powiatu lubartowskiego. Nie mam sobie nic do zarzucenia. Opozycja i nawet część radnych z klubu PiS miała inne zdanie. Oczywiście, że można dyskutować, ale ja zawsze uważałam, iż w ramach klubu powinniśmy być jednomyślni do końca kadencji. Żałuję, że tak nie było...

W Dlaczego ta jednomyślność została utracona w pewnym

momencie kadencji?

Ujmę to dyplomatycznie: każdy ma inne wizje funkcjonowania Starostwa Powiatowego. Starałam się zachowywać dość dyplomatycznie, nigdy się na ten temat nie wypowiadałam. To eskalowało. Powody były różne. Sprawa dyrektora szpitala, wydawanie przez powiat gazety, zakup samochodu. A to, że wydaję pieniądze bez pozwolenia, a to, że winę robiłam... To były argumenty wysłane z palca. Nie zgadzam się z nimi. Podobnie w przypadku zarzutów Komisji Rewizyjnej do Zarządu Powiatu, wysłanych do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie w sprawie absolutorium. Te zarzuty Komisji nie były merytoryczne. RIO nigdy nawet nie dało nam zaleceń w sprawie budżetu. Znalezione pewną furtkę i ją wykorzystano. Cała ta sprawa z absolutorium to był pretekst. I tu muszę pochwalić opozycję. Opozycja świetnie z tego skorzystała.

W Zaskakująca dla mieszkańców mogła być deklaracja radnego Jaremy Paprockiego, który zapowiedział, że radni PiS będą głosować za odwołaniem Zarządu Powiatu.

Dyscyplina głosowania. Decyzja zapadła dzień przed sesją. Dyskusja w klubie radnych była, ale nie chciałam zdradzać większych szczegółów. Od wtorku, 23 sierpnia, nie jestem przewodniczącą struktur powiatowych PiS, w związku z tym politycznie nie biorę odpowiedzialności za to, co się wydarzyło na sesji.

W Jakie były powody odwołania zarządu powiatowych struktur PiS?



- Nie będę się tłumaczyć za kolegów. Ja głosowałam przeciwko odwołaniu Zarządu Powiatu. Nie umiałabym sobie spojrzeć w oczy i przyznać się do rzeczy, których nie zrobiłam. Biorę jednak odpowiedzialność, bo byłam szefową tego Zarządu - mówi Ewa Zybala

Generalnie tak się robi, bo PiS ma teraz swoich pełnomocników w poszczególnych okręgach. Nowy pełnomocnik powołuje nowe władze PiS-u do momentu wyborów. Zapewne poseł Skwarek wkrótce powoła pełnomocnika. Nie wiem, kto to będzie.

W Przy odwołaniu padły jakieś argumenty?

Nie, po prostu skończyła się kadencja.

W Podsumowując: jest Pani zadowolona z czasu spędzonego na stanowisku starosty powiatu lubartowskiego?

Tak. Ja bardzo lubię pracę z ludźmi, w urzędzie, z urzędnikami. Uważam, że urząd powinien być przyjazny wszystkim mieszkańcom: starszym, młodszym, dobrze i słabo zorientowanym. Starałam się dawać z siebie wszystko w kwestii pozyskiwania pieniędzy czy organizację imprez. Żeby coś się w naszym powiecie działo. Wydaje mi się, że robiłam to dobrze. Cieszę się z tego, bo coś zostanie dla mieszkańców. Ukończony Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie, zakupione zostaną - mam nadzieję - tomograf komputerowy i rezonans do szpitala, są nowe karetki. Wcale nie mało zbudowaliśmy dróg, kilkakrotnie więcej niż budowali poprzednicy. Odtworzyliśmy linie autobusowe,

jest transport door to door dla osób niepełnosprawnych, zabiegaliśmy o częstsze połączenia szynobusem z Lublinem. Pozyskałyśmy pieniądze na centrum opiekuńczo-mieszkalne przy szpitalu. Zabiegałam o kładkę do osiedla królów, projektuje się rondo przed dworcem PKP, sam dworzec zostanie odnowiony. Współpracowałam z różnymi instytucjami, zarówno z państwowymi, jak i fundacjami. Starałam się pomóc różnym ludziom. Zachęcałam ludzi, by do naszego powiatu przyjeżdżali, w tym posłów, premiera czy prezydenta. Żebyśmy pokazali, że to miejsce jest piękne, że nie jesteśmy zaściankiem. Mamy do zaoferowania więcej, niż Koźłówek. A wszystko zaczęło się od koncertu Fundacji Polsat dla szpitala, w którym wyremontowała oddział. To wydarzenie zapadnie na długo w pamięć. Moim marzeniem jest, byśmy potrafili wspólnie pracować dla tego powiatu. Nie umiemy tego robić, czego bardzo żałuję. Chciałabym, żeby wszyscy, od władz najniższego szczebla aż do samej góry, mieli etos, zasady. Żeby nie było hejtu w przestrzeni publicznej.

W A jeśli chodzi o samorząd czy politykę? Zmieniłaby Pani coś w swoich działaniach w tej kwestii?

Wszyscy dobrze wiedzieliśmy

w PiS-ie, że odwołanie starosty to jest bardzo ryzykowny krok. Trudno jest jednak rozmawiać z kimś, kto nie chce rozmawiać. Ktoś miał swoją wizję i ja też miałam swoją wizję. Być może trzeba było przeprowadzić więcej tych rozmów, ale czy one przyniosłyby jakiś skutek? Nie wiem.

W Na początku kadencji mogła Pani liczyć na 11 głosów radnych PiS oraz trzy głosy radnych z Koalicji Obywatelskiej...

A dziś to się zmieniło. Moim zdaniem nie robi się takich rzeczy na rok przed wyborami. To potężny błąd naszego ugrupowania. Nie będę się tłumaczyć za kolegów. Ja głosowałam przeciwko odwołaniu Zarządu Powiatu. Nie umiałabym sobie spojrzeć w oczy i przyznać się do rzeczy, których nie zrobiłam. Biorę jednak odpowiedzialność, bo byłam szefową tego Zarządu.

W Do momentu wyboru nowego Zarządu pełnicie jeszcze swoje obowiązki. Jak będą wyglądały te ostatnie dni?

Normalnie, tak, jak do tej pory. W międzyczasie spakuję swoje rzeczy.

W Co będzie dalej, jeśli chodzi o wybór nowego Zarządu? Jakie są Pani przewidywania?

Trudno mi powiedzieć, bo nie jestem zbyt doświadczonym politykiem. Różne są scenariusze. Wciąż możemy utrzymać władzę w ramach klubu radnych PiS, ale możemy też władzę utracić, jeśli nie będzie starosty z PiS-u. Możliwe są różne konfiguracje, o czym na sesji powiedział

pan Marian Starownik z PSL-u.

W Mówił o wielkiej koalicji PiS-u, PSL-u i KO. To w ogóle realne?

Myślę, że nie. Zbyt mało jest stanowisk do podziału. Domyślam się jednak, kto teraz będzie dyktował warunki: najbardziej zgrane ugrupowanie.

W Czyli PSL.

A może PiS, jeśli się w końcu zgoda? Szanse na to są zawsze, choć nie wiem, co się wydarzy.

W Będzie Pani w opozycji, jeżeli władzę przejmie PSL w koalicji częścią pozostałych radnych?

Zależy, jak to będzie wyglądało, jakie będą decyzje, co zechcą zrobić. Bez konkretów nie można wyrokować. Bycie w opozycji byłoby dla mnie nową, ale ciekawą rolą. Nie chciałabym jednak nikogo oczerniać. Albo specjalnie krytykować. Chyba że nowe władze dopuszczająby się działań karzących w moim przekonaniu.

W Pogodziła się Pani już z decyzją Rady Powiatu, czy potrzeba do tego jeszcze czasu?

Pogodziłam się z tym już po nieudzieleniu Zarządowi absolutorium. Czyli w czerwcu. W środę zeszło ze mnie to ciśnienie. Trzeba było przejść ten moment. Będę miała więcej czasu dla dzieci i męża. Mam co robić.

W Co dalej zawodowo?

Nie wiem, nie mam w tym momencie żadnego pomysłu. Wciąż będę jednak radną.

Rozmawiał Dominik Smagała

Dalej nie wiadomo, co się dzieje w klubie radnych PiS

Radni z PSL-u będą pewnie chcieli mieć swojego człowieka jako starostę, a PiS swojego. KO nie będzie miała tu raczej jakichś aspiracji - zapewnia radny Janusz Pożak z Koalicji Obywatelskiej.

W Jak Pan ocenia to, co wydarzyło się w środę?

Można się było spodziewać tego po sesji absolutoryjnej. Nie spodziewałem się jednak, że radni PiS, jako klub, będą głosować za odwołaniem Zarządu. Miałem jakieś rozmowy telefoniczne z przedstawicielami PiS-u na dzień przed i w dniu sesji. Nie

można było tego jednak brać za jakieś wiążące ustalenia. Zresztą, najpierw przewodniczący ogłosił, że cały klub będzie za odwołaniem Zarządu, później okazało się, że jednak nie wszyscy z PiS-u głosowali w ten sposób.

W Co to oznacza?

Że dalej nie wiadomo, co się dzieje w klubie radnych PiS. Nie należy teraz robić żadnych koalicji, tylko dogadać się ponad wszelkimi podziałami. Bardzo dobry był pomysł Mariana Starownika. Nie chodzi o rozdawanie stanowisk. Chodzi o to, żeby spróbować coś naprawić. Wszyscy powinni w tym uczestniczyć.



- Jeszcze nie siedliśmy do żadnych rozmów. Były rzucone tylko hasła, ale tak to można sobie ustalać podział pracy przy sprzątnięciu podwórka - mówi Janusz Pożak z KO

Szpital jest przecież w tak ciężkiej sytuacji... Za długo pani Ewa Zybala zwlekała z podjęciem odpowiednich działań. Mówiliśmy o tym jako Koalicja Obywatelska od początku kadencji i zostaliśmy z PiS-em.

W Realne jest porozumienie ponad podziałami partyjnymi?

Jeżeli tego nie będzie, to klub radnych PiS będzie musiał sam coś zrobić. Wciąż mają 11 głosów i mogą rządzić sami. Nie wyobrażam sobie, żeby KO wróciła do porozumienia z PiS-em. Tym bardziej, gdy w PiS-ie jest takie rozbieżenie, a my zostaliśmy odsunięci za merytoryczne uwagi. Trudno mi sobie też wyobrazić koalicję KO z PSL-em oraz jednym czy dwoma radnymi z PiS-u.

To nie o to chodzi. Teraz rozsądni ludzie powinni sięść do stołu, porozmawiać i wybrać prawdziwy Zarząd Powiatu z przedstawicielami wszystkich grup. Koniec waśni, bo został jedynie rok. Trzeba brać się za poważną pracę.

W Kogo Pan widzi jako nowego starostę powiatu lubartowskiego?

Radni z PSL-u będą pewnie chcieli mieć swojego człowieka jako starostę, a PiS swojego. KO nie będzie miała tu raczej jakichś aspiracji. Chcielibyśmy na pewno, żeby obsada stanowiska starosty była ustalona ze wszystkimi radnymi. Trzeba wybrać taką

osobę, na którą zgodzą się wszyscy.

W Czy taka osoba w ogóle istnieje? Może ktoś spoza radnych?

Możliwe. Trudno przewidzieć, bo jeszcze nie siedliśmy do żadnych rozmów. Były rzucone tylko hasła, ale tak to można sobie ustalać podział pracy przy sprzątnięciu podwórka. To jest za poważna sprawa, żeby załatwiać ją przez telefon. Był pomysł, żeby już w środę wybierać nowy Zarząd Powiatu. Od razu powiedziałem, że to jest dla nas nie do przyjęcia i trójka radnych z KO nie będzie w tym uczestniczyć.

Rozmawiał Dominik Smagała

- Jeżeli mamy wziąć na siebie odpowiedzialność, to musimy mieć swoich przedstawicieli w Zarządzie Powiatu - podkreśla lider „Ludowców”

Polityką zajmuję się już grubo ponad 40 lat, ale takie kuriozum widziałem po raz pierwszy

- Trzeba to będzie zapisać w annałach historii powiatu. Klub radnych wyrzucił swój własny zarząd powiatu. Mało tego, złożyli deklarację, że będą głosowali za odwołaniem Zarządu, gdzie tak prawdę mówiąc, to głosowali pół na pół... Oni się ze sobą nie dogadali - wytyka radny Marian Starownik z PSL-u.

W Pański komentarz do odwołania Zarządu Powiatu w Lubartowie?

Polityką zajmuję się już grubo ponad 40 lat, ale takie kuriozum widziałem po raz pierwszy. Trzeba to będzie zapisać w annałach historii powiatu. Klub radnych wyrzucił swój własny zarząd powiatu. Mało tego, złożyli deklarację, że będą głosowali za odwołaniem Zarządu, gdzie tak prawdę mówiąc, to głosowali pół na pół... Oni się ze sobą nie dogadali, to jest rozłam. Zajmują się tylko sobą, ich interesują tylko stolki, funkcje, kasa. W głębokim poważaniu mają wyborców i problemy powiatu. Złożyłem ogólną deklarację na sesji. Bo po to zostaliśmy wybrani przez społeczeństwo, żeby rozwiązywać problemy. Adresowałem to do radnych PiS-u. Spróbujmy, niech oni się wyzwolą od tego stołkowo-finansowego układu,

który robią od początku kadencji. Zróbmy porozumienie ponad podziałami, tak jak to jest w powiecie chełmskim. Mamy rok do wyborów i jest w tym logika. Nie wiadomo jednak, jak zachowa się PiS. Może wybiorą kogoś z własnego grona. Ich przy władzy trzymają pieniądze i stolki. Oni stają przed lustrem, przeglądają się w nim i tylko wyobrażają sobie, jakby się prezentowali, sprawując wymarzoną funkcję.

W Wierzy Pan w takie ogólne porozumienie?

Może to dotrze do radnych z PiS-u. Wszystko idzie w kierunku upadku szpitala, co potwierdza sama starosta. Pan Mirosław Makarewicz opowiadał różne rzeczy, a większość radnych była okadzona jego mową. Ja podchodziłem do tego bardzo sceptycznie. Nowy dyrektor szpitala zawiódł na całej linii. W końcu może przyjąć taki dzień, że skończy się to PiS-owskie hasanie. Radni z PiS-u muszą sobie uświadomić, że pełnomocnikowi PiS-u, który jest z powiatu łukowskiego (poseł Sławomir Skwarek - przyp. red.), w ogóle nie zależy na tym, żeby dobrze działało się w powiecie lubartowskim. On patrzy na to, żeby mu nie wyrósł konkurent w następnych wyborach.

W Czy według Pana jest możliwe, by starostą został



- PiS żyje w swoim urojonym świecie. I podejrzewam, że w tym urojonym świecie PiS-owi przyjdzie kończyć kadencję - ocenia radny Marian Starownik z PSL-u

ktoś spoza Rady Powiatu?

Wszystko w tym PiS-ie jest możliwe. Być może ktoś zostanie wskazany przez centralę lub województwo na nowego starostę. PiS nie jest partią demokratyczną, a dyktatorską. Władze w PiS-ie są mianowane, a nie wybierane. Nie ma w Polsce uczzonego, który przewodzi, co oni robią. PiS żyje w swoim urojonym świecie. I podejrzewam, że w tym urojonym świecie PiS-owi przyjdzie kończyć kadencję. PSL jest gotowy. Ale jeżeli mamy wziąć na siebie odpowiedzialność, to musi mieć swoich przedstawicieli w Zarządzie Powiatu. Żeby mieć kontrolę i możliwość wdrażania pewnych rozwiązań. PiS jednak patrzy na to tak: my mamy elektorat głównie w środowiskach wiejskich, więc PSL jest dla nas zagrożeniem. To jest dla nich ważniejsze niż to, że my, jako doświadczeni samorządowcy, możemy wnieść do władz powiatowych coś pozytywnego.

W Jak zostanie zapamiętana Ewa Zybala w roli starosty?

Nie mam do niej większych pretensji. Tej kobiecie zrobiło krzywdę, rzucając ją na tak głęboką wodę. Wokół siebie miała ludzi, którzy czekali na jej potknięcie. W odpowiednim momencie skoczyli jej do gardła. Ewa Zybala jako nieliczna z grona radnych PiS, choć nie zawsze, myślała kategoriami powiatu. Już od prawie roku w Zarządzie Powiatu miała przeciwko sobie trzy osoby. Dziwiłem się, że ona chce jeszcze w takim układzie funkcjonować. Popeliła mnóstwo błędów, co można było zrzucić na karb braku doświadczenia. To świadczy jednak o samej partii - bierze się na tak odpowiedzialne stanowisko człowieka bez jakiegokolwiek doświadczenia samorządowego. Podobnie jest choćby w powiecie łęczyńskim, gdzie starosta jest wyjęty z kapelusza. W PSL-u nie było takiej możliwości. Nawet jeśli powiat po mnie przejął Fryderyk Puła, to on miał doświadczenie setki, radnego gminnego i dyrektora szkoły podlegającej pod Starostwo Powiatowe.

Rozmawiał Dominik Smagała

- Przedstawiamy jednak takie stanowisko, jakie uchwali większość radnych - podkreśla Jarema Paprocki

Należy zmienić sposób zarządzania powiatem

- Nie było sugestii „z góry”, co do odwołania Zarządu - zastrzega radny Jarema Paprocki, jednocześnie p.o. szefa klubu radnych PiS.

W Skąd zaskakująca deklaracja o tym, że radni z PiS będą głosować za odwołaniem Zarządu Powiatu?

To były ustalenia wewnętrzne klubu radnych PiS. Po dyskusji doszliśmy do wniosku, że należy zmienić sposób zarządzania powiatem. Przejelismy powiat w takim momencie, kiedy był problem ze szpitalem. Dla mnie to było nie do pomyślenia, wszystko wskazywało na cechy porzucenia szpitala przez urzędującego dyrektora (Łukasza Semeniuka - przyp. red.) i trzeba było coś zrobić. Przejelismy włokący się remont PMDK-u i były inne rzeczy, może mniej widoczne. Sądziłem, że starosta i Zarząd Powiatu będzie takim zderzakiem, który się zderzy z problemami pozostawionymi przez poprzedników. I rzeczywiście, zderzył się.

W I Zarząd dał radę?

Dał radę na tyle, na ile mógł. Tak to jest, nie tylko w naszym powiecie, ale w całym kraju: tam, gdzie przez dłuższy czas rządziła jedna opcja polityczna, a potem zmieniała ją druga, pojawiały się problemy. W naszym powiecie oczekiwania społeczne były dużo większe co do funkcjonowania powiatu. Można mieć niedosyt w kwestii prze-



- Zarząd Powiatu dał radę na tyle, na ile mógł - zaznacza radny Jarema Paprocki z PiS-u

kazywania mieszkańcom tego, jakie działania wykonywał powiat.

W Były sugestie z centrali PiS-u, jak radni mają zagłosować w sprawie odwołania Zarządu?

Klub głosuje demokratycznie. Mamy 11 radnych, każdy ma swoje zdanie. Przedstawiamy jednak takie stanowisko, jakie uchwali większość radnych. Nie było sugestii „z góry”, co do odwołania Zarządu. Jedyną sugestią było to, że będziemy musieli siedzieć na posiedzeniu dotąd, aż wypracujemy stanowisko.

W We wtorek został odwołany zarząd powiatowych struktur PiS. Dlaczego?

Sprawy wewnętrzne. Pełnomocnik doszedł do wniosku, że skoro zastanawiamy się nad odwołaniem Zarządu Powiatu, to znaczy, iż sytuacja jest na tyle trudna, że trzeba wyjaśnić, dlaczego tak długo to trwało i dlaczego zarząd struktur PiS na to pozwolił.

Rozmawiał Dominik Smagała

- Potrzeba jest świeżej krwi, potrzeba zmiany stylu zarządzania - mówi radny z PiS

Nowym starostą będzie ktoś spośród radnych

- Zarząd był nie do obrony. To wynikało z rezultatów głosowania, ale też z kulturalnych rozmów. Pewna formuła się po prostu wyczerpała - mówi Tomasz Marzęda (PiS), przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

W Co dalej?

Trzeba wybrać nowy Zarząd. Mamy na to trzy miesiące, ale to jest maksymalny termin. Sądzę, że w ciągu najbliższych tygodni się to rozstrzygnie. Miałem nadzieję, że dokona się to na tej samej sesji, na której dokonano odwołania. Potrzeba jednak do tego co najmniej 11 pewnych i zdecydowanych radnych, którzy chcą współpracować i wziąć odpowiedzialność za losy powiatu. Choć z pragmatyki życia samorządowego wynika, że warto mieć więcej głosów. Propozycja przedstawiona przez Mariana Starownika, czyli front

jedności narodowej, jest godna wzięcia pod uwagę. Jednak w mojej ocenie nie ma na to szans. To jest jakiś ideał, bo zawsze chodzi o pewne układowe personalne i oceniam taką współpracę jako mało prawdopodobną.

W Odwołanie Zarządu Powiatu jest dla Pana zaskoczeniem?

Nie, bo zapowiadało to już głosowanie nad absolutorium, gdy kilkunastu radnych było przeciwko Zarządowi. Już wtedy było widać, że Zarząd był nie do obrony. To wynikało z rezultatów głosowania, ale też z kulturalnych rozmów. Pewna formuła się po prostu wyczerpała.

W Pan zagłosował wtedy za udzieleniem absolutorium i wotum zaufania Zarządowi...

To prawda. Ja jestem graczem politycznym. Także miałem pewne uwagi i oceny, ale kandydowałem



- Biorę pod uwagę opcję, w której Tomasz Marzęda przestanie być przewodniczącym Rady Powiatu i przejdzie do opozycji - zaznacza Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu (PiS)

w wyborach z list PiS i zachowałem się lojalnie względem swojej drużyny. W takim duchu wtedy zagłosowałem. Dziś też głosowałem za absolutorium, bo jeśli Zarząd byłby z ugrupowania, które ja reprezentuję, starałbym się go bronić. Nawet jeśli mam krytyczne uwagi. Z tego samego powodu na środowej sesji zagłosowałem za odwołaniem Zarządu. To była decyzja polityczna PiS, co wyraźnie wyłuszczył przewodniczący Jarema Paprocki. Byłem lojalny.

W Przy uzasadnianiu stanowiska PiS-u w sprawie odwołania Zarządu zadecydo-

wał jakiś konkretny argument?

Po prostu wyczerpała się formuła współpracy. To było widać. To jednak jest dla mnie smutne, bo to w końcu mój Zarząd.

W Co się teraz wydarzy?

Jako radny dysponuję jednym głosem. Jeśli padnie wniosek o zwołanie sesji, to jako przewodniczący ją zwołam. Najbliższa sesja, ze względu na potrzeby finansowo-organizacyjne, odbędzie się najprawdopodobniej 7 września. Czy na tej sesji będzie głosowany wniosek o powołanie nowego Zarządu? Nie wiem. Ale

biorę pod uwagę opcję, w której Tomasz Marzęda przestanie być przewodniczącym Rady Powiatu i przejdzie do opozycji.

W Widzi się Pan jako opozycjonistę?

Jeśli taka będzie decyzja Rady Powiatu, to naturalnie tak. Takie są losy w polityce. Reprezentuję swoich wyborców. To, czy jestem przewodniczącym Rady Powiatu, czy członkiem Zarządu Powiatu, ma pośrednie znaczenie. Najważniejsze jest to, żeby być radnym i godnie reprezentować tych, którzy na mnie głosowali.

W Realny jest scenariusz, w którym starostą zostaje ktoś z zewnątrz, spoza Rady Powiatu?

Ustawa o samorządzie nie wyklucza takiej możliwości. Chyba jest to jednak mało prawdopodobne. W tej konstelacji, którą widzimy, starosta z zewnątrz jest słabszy

choćby o ten jeden głos, którym dysponowałby jako starosta i jednocześnie radny. Widzimy, że głosowania wiszą czasami na włosku, więc ten jeden głos może być decydujący. Myślę, że na najbliższej sesji okaże się, że nowym starostą będzie ktoś spośród radnych.

W Do wyborów pozostał rok, kadencja trwa, w Starostwie Powiatowym jest mnóstwo spraw bieżących. Nie ma ryzyka, że zmiana Zarządu wpłynie źle na funkcjonowanie powiatu?

Jest ryzyko, ale w ocenie całego klubu PiS ryzyko kontynuowania tego, co mieliśmy do tej pory, było dużo większe. Potrzeba jest świeżej krwi, potrzeba zmiany stylu zarządzania. Aczkolwiek decyzja o tym, żeby bronić Zarząd, bo takie pomysły też były, także byłaby decyzją obciążoną dużym ryzykiem politycznym.

Rozmawiał Dominik Smagała

Dożynki z podziałem na Michów i Rudno



Towarzystwo Przyjaciół Michowa i ich wieniec w kształcie kapliczki z hostią ukrytą wewnątrz. Na zdjęciu członkinie TPM z Michowa - Apolonia Piskorska, Henryka Piskorska, Danuta Gomuła, Janina Wrzos, Krystyna Maruszak, Wiesława Bogusz, Stanisława Karpińska, Danuta Wasiak

Tradycyjne Święto Plonów w tym roku w Michowie przebiegło z podziałem na Dożynki Parafialne w Michowie, z mszą świętą dziękczynną w niedzielę 21 sierpnia w Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Michowie i tydzień później Dożynki Gminno-Parafialne w Rudnie. Po raz pierwszy w historii gminy dożynki gminne, czyli to główne święto - z konkursem wienców dożynkowych i występami gwiazd na żywo - organizowane były w Rudnie, drugiej pod względem wielkości miejscowości w gminie Michów. (relacja na stronie 21)

- Takiej dekoracji, jak była w Michowie, to naprawdę pozazdrościć można - relacjonują uczestnicy michowskich dożynek.

- Wokół kościoła poustawiane były snopy zboża z tegorocznych plonów, a wejścia pilnowały dwa kolorowe pawie. Przy bramie kościelnej siedział rolnik, który „szukał żony”, dalej zgromadzeni mogli podziwiać postacie gospodarzy michowskich wykonane z płodów ziemi.

Gospodarzami dożynek parafii Michów byli mieszkańcy sołectwa Wypnicha na czele z Janiną i Markiem Kamolą - starostami tegorocznego święta plonów. Wprawne gospodynie „KGW Wypnizanki”

z Wypnichy przygotowały poczęstunek - cztery rodzaje pierogów - z soczewicą i mięsem, kapustą z grzybami, ruskie i z mięsem, oraz ciasta, chlebek ze smalcem, ogórki. Wzrok przykuwały pawie ustawione przy wejściu do kościoła. - Pawie powstały na bazie drutu i styropianu, z elementami pomalowanych traw. Ogon wykonany został z trzciny, ozdobiony piórami zrobionymi z kolorowych wstążek. Ich wykonaniem zajęła się Teresa Duda z pomocą męża Aleksandra Dudy i córki Moniki Janisz oraz Eugenii Wójtowicz i Krystyny Wójtowicz, mieszanek Wypnichy - mówi wiceprzewodnicząca KGW Wypnizanki Aneta Wójtowicz.

Tradycyjny wieniec z Wypnichy powstawał trzy tygodnie

Podczas gdy pani Teresa przygotowywała z rodziną dożynkowe dekoracje, wspólnie z członkiniami KGW w Wypnisze Eugenią i Krystyną Wójtowicz przez trzy tygodnie wiły tegoroczny wieniec dożynkowy, który reprezentował sołectwo podczas dożynek. Wieniec dożynkowy Wypnichy ma kształt korony - Jest to dar Matce Bożej Fatimskiej z okazji 100-lecia objawień fatimskich. Widniejące są

na nim wszelkie rodzaje zbóż, ziół i kwiatów. Stelaż wykonał Mieczysław Józwiak oraz Damian Wójtowicz - podają Wypnizanki.

Wieniec TPM w kształcie kapliczki

- Nasz wieniec jest w kształcie kapliczki zwieńczonej krzyżem, a w środku hostia, symbol, który zostawił nam do spożywania Pan Jezus oraz bochenek chleba spożywanego codziennie przez każdego z nas. Są to elementy najważniejsze dla każdego chrześcijanina i Polaka. Kapliczki przydrożne są ściśle związane z polską wsią i tradycją, o której nie powinniśmy zapominać - mówi Janina Wicha z Towarzystwa Przyjaciół Michowa. - Wieniec Towarzystwa Przyjaciół Michowa i Sołectwa Michów wykonywaliśmy z elementów pochodzących z naszych pól, ogrodów, ziaren zboża, kłosów pszenicy, owsa, lnu, koralu jarzębiny oraz zielonych gałązek cisu. W wieniec znalazły się też kwiaty zatrzawianu, sucholuski. Nasiona słonecznika ułożone na kształt pięknych kwiatów dodały niezwykłego uroku, tak, aby przypominać te dawne wiejskie kapliczki, przy których wykonywano znak krzyża, odmawiano pacierz oraz gdzie odprowadzano osoby udające się w podróż - dodaje.



Gospodarzami dożynek parafii Michów byli mieszkańcy sołectwa Wypnicha na czele z państwem Janiną i Markiem Kamolą - starostami tegorocznego święta plonów



Wieniec dożynkowy Wypnichy ma kształt korony - Jest to dar Matce Bożej Fatimskiej z okazji 100. lecia objawień fatimskich. Widnieją w nim wszelkie rodzaje zbóż, ziół i kwiatów. Stelaż wykonał Mieczysław Józwiak oraz Damian Wójtowicz z Wypnichy

Wieniec jak korona

Członkinie KGW Michów swój wieniec przygotowywały od wiosny.

- Przygotowania trwały wiosną. Potrzebne było zboże w różnej fazie wzrostu. Nasz wieniec wykonany w kształcie korony, a na jego szczycie umieszczona jest Hostia jako symbol chleba żywego. Wykorzystaliśmy wszystkie gatunki zbóż: żyto, pszenicę, owies, jęczmień,



Na zdjęciu regionalne twórczynie, członkinie KGW w Michowie - Regina Jaworska, Maria Kępka, Henryka Szczuchniak, Lucyna Kołodziejka, Zofia Wronowska



Zachwycające pawie - dekorację tegorocznych dożynek parafialnych w Michowie wykonała Teresa Duda z pomocą męża Aleksandra Dudy i córki Moniki Janisz oraz Eugenii Wójtowicz i Krystyny Wójtowicz. Pawie powstały na bazie drutu i styropianu, z elementami pomalowanych traw. Ogon wykonany został z trzciny, ozdobiony piórami zrobionymi z kolorowych wstążek

pszenżyto. Umieściliśmy wewnątrz wieńca wiązkę ziół rosnących na naszych polach. Niektóre z nich używa się w kuchni do herbat i kąpieli. Wieniec stroją ręcznie wykonane kwiaty z ziaren roślin, kłosów, jarzębina. U góry umieszczony jest

słonecznik symbolizujący słońce i jasność. Wieniec jest duży, wity był przez członkinie naszego Koła 10 dni popołudniami - relacjonuje Zofia Wronowska z KGW w Michowie.

Magdalena Sych

Run Wieprz River w Lubartowie



Dzieci musiały m.in. przebiec przez błoto, niektóre zostawiły w nim buty

Przeprawa przez rów z wodą i przez błoto to niektóre z zadań czekających na uczestników Run Wieprz River. Musieli dobiec do boi w Wieprzu, czołgać się przez rurę. Na ostatnich metrach biegu musieli pokonać przeszkody bez dotykania ziemi. Na początku wystartowały biegi: Run-Wieprz -River 500 m - tor przeszkód dla

dzieci w wieku 4-7 lat; Run-Wieprz-River 1000 m - tor przeszkód dla dzieci w wieku 8-11 lat.

W kategorii drużynowej I miejsce zajęła drużyna Bez Nazwy Będzie, II - X Camper Gentleman Team, III - Niemce Team.

W kategorii open kobiet: I. Woletta Dessauer, II. Marta Bia-



Grzegorz Pożak

Bieg był bardzo fajny, fajna zabawa, dużo błota. Przy zwykłym biegu męczą się mięśnie nóg, tutaj wszystkie mięśnie pracują. Ostatnie przeszkody były najbardziej męczące, bardziej techniczne. Przeszkody były niespodziankami, nie wiedzieliśmy, jaka będzie następna. Kiedy się pokona przeszkodę, wyjdzie się z błota, trudno się potem rozpędzić. To potęguje zmęczenie. Bieg traktuję jako fajny trening, zabawę

ła, III. Katarzyna Głuszak

W kategorii open mężczyzn: I. Daniel Bigos i Tomasz Lipiński - obaj mieli taki sam czas, więc II miejsca nie przyznano, III. Ka-

mil Matyjaszczyk

Najmłodszy zawodnik - Mateusz Wasilewski, najstarszy - Adam Zbiciak.

Marcin Kusyk



Artur Brzostowski

Drugi raz w życiu biorę udział w takim biegu. Byłem nieprzygotowany, ale to jest wyzwalające, daje wielką satysfakcję, jeśli uda się taki bieg ukończyć. Dobiegłem mimo małych przeszkód w postaci zdartego palca. Przeszkody super, chociaż dla mnie trochę za dużo, ale to ze względu na kondycję. Za rok na pewno wystartuję.



Adam Zbiciak

najstarszy uczestnik biegu

Biegam od ośmiu lat. Trasa była dobra, trochę zbyt duża temperatura, ale do przeżycia. Najtrudniejsza była ostatnia przeszkoda. Jak bieg będzie za rok, na pewno wystartuję.